

SPÓŁDZIELCZY PRZEGLĄD NAUKOWY

POD REDAKCJĄ EUSTACHEGO RUDZIŃSKIEGO

TREŚĆ ZESZYTU

	Str.
<i>Twórczość społeczna</i> — Z. Chmielewski	3
<i>Przygotowanie pracowników społecznych</i> — H. Radlińska	10
<i>Reformy gospodarcze i społeczne faszystwu</i> — L. Caro .	15
<i>Automatyzm czy planowa gospodarka?</i> — H. Kołodziejski	37
<i>Przyczynek do badań statystycznych nad spółdzielniami spożywców</i> — J. Wiśniewski	51
<i>Doświadczenia brytyjskiej spółdzielczości spożywców</i> — N. Barou	58
<i>Kronika ruchu spółdzielczego</i>	62

1. *Kronika krajowa*: P.K.O. w r. 1932 (62), Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu w r. 1931 (62), Z Towarzystwa Kooperatystów: Odczyt dr. W. Seydlitza, odczyt prof. H. Radlińskiej (63). 2. *Kronika zagraniczna*: Spółdzielnie spożywców dziś i w przyszłości (69), Wzrost obrotów w szwedzkich spółdzielniach spożywców (72), Spółdzielcze Tow. Ubezpieczeń „Volksfürsorge“ w Niemczech (73), Pomoc spółdzielcza dla bezrobotnych w Belgii (73), Spółdzielnie i zapomogi państwowe we Francji (73), Rolnicze spółdzielnie Raiffeisena w Niemczech (74), Spółdzielczość kredytowa w Chinach (75), Spółdzielczość rolnicza w kolonjach francuskich (77), Międzynarodowy obrót masłem (79).

REVUE SCIENTIFIQUE DE COOPÉRATION

SOUS LA RÉDACTION D'EUSTACHY RUDZIŃSKI

S O M M A I R E

	Page
<i>La productivité sociale</i> — Z. Chmielewski	3
<i>La formation des travailleurs sociaux</i> — H. Radlińska . . .	10
<i>Les reformes économiques et sociales du fascisme</i> — L. Caro . . .	15
<i>L'automatisme ou une action de programme</i> — H. Kołodziejcki	37
<i>Études sur recherches statistiques au sujet des coopératives de consommation</i> — J. Wiśniewski	51
<i>Épreuves de la coopération de consommation de la Grande Bretagne</i> — N. Barou	58
<i>Chronique sur le mouvement coopératif</i>	62

1. *Chronique du pays*: La Caisse d'Épargne Postale en 1932 (62), L'Union des coopératives à Poznań en 1931 (62), De la Société des Coopérateurs: La conférence du Dr. W. Seydlitz, la conférence du prof. H. Radlińska (63). 2. *Chronique étrangère*: Les coopératives de consommation aujourd'hui et dans l'avenir (69), L'augmentation du chiffre d'affaires dans les coopératives suédoises de consommation (72), Société coopérative d'assurance „Volksfürsorge“ en Allemagne (73), L'aide coopérative pour les chômeurs en Belgique (73), Les coopératives et les subventions de l'Etat en France (73), Les coopératives agricoles Raiffeisen en Allemagne (74), La coopération de crédit dans la Chine (75), La coopération agricole dans les colonies françaises (77), Le commerce international du beurre (79).

Z. Chmielewski.

Twórczość społeczna.

„W świecie jest ciągle „jutro“, które rodzi się z całego „wczoraj“. Na „dziś“ niema miejsca, bo, gdyby było, zapanowałaby powszechna stagnacja“.

E. Majewski.

Ubogi duchem jest, kto świat obecny uważa za wystarczający dla swych i otoczenia potrzeb. Skostniała jest myśl, która zdobyć się może najwyżej na czuwanie, by to, co jest, nadal pozostało. Jałowem jest uczucie, skupione jedynie na tem, co zostało osiągnięte, a nie obejmujące tego, co jeszcze nie w naszym władaniu.

Szarem, pełzającym po ziemi byłoby życie, torowane przez ubogich duchem, przez myśl skostniałą i przez uczucie jałowe.

Życie wciąż się przeobraża i osiąga wciąż nowe zdobycze, gdyż bieg mu nadają zdobywcy. I są tych zdobywców dwa rodzaje: jedni tylko na cudze czyhają, — drudzy z siebie, ze swojej mocy, nowe zdobycze osiągają — ku swojemu i innych pożytkowi.

Dzieje ludzkości są znaczone przez dwa łożyska: walki zaborczej i pracy twórczej. W jednym z nich znaleźć się musi każdy duch czynny i silny, każda myśl prężna, wszelkie uczucie gorące, — niema dla nich nic trzeciego do wyboru.

Dwie te psychiki przeobrażają życie. Działają one z niemniejszą, jak najmocniejsze żywioły, siłą, sprawiając dusz przemianę, wyłaniając pragnienia i potrzeby nowe i rodząc impet do nowych zdobyczy.

Nie trzeba wagi chemicznej do wysunięcia twierdzenia, że dotychczas psychika zaborcza więcej, niż twórcza, rządzi światem. Ona wszak jest panującą w stosunkach między narodami, i Liga Narodów — to wysiłek jej łagodzenia. Walka klasowa stanowi wciąż znamiennej cechę stosunków między warstwami społecznymi, a to jest charakterystyczne, że najdotkliwiej ją stosują ci, którzy „nie uznają“ jej istnienia, — i że dążą do jej zniesienia ci, którzy stwierdzają fakt walki klasowej. Najjaskrawiej przejawia się psychika zaborcza w stosunkach mię-

dzy stronnictwami, są one bowiem najistotniejszą, najbardziej realną wykładnią zaborczości w życiu wewnętrznym narodu. Zaborczość jednostki wobec jednostki wynika z przerostu lub zwyrodnienia poczucia własności lub władzy. Jest ona w stosunku odwrotnym do kultury.

Między twórczością a zaborczością zachodzi biegunowa przeciwstawność przy zupełnym wykluczeniu możliwości kompromisu. Wszystko, co trąci zaborczością, nie jest twórczością. *Twórczość wykorzystuje siły dotychczas nieporuszone, do niktogo nienależące, zaborczość sięga po siły i rzeczy istniejące, pożytkowane i stanowiące czyjąś własność.*

Nie może nas zadawałać rozpoznanie twórczości w przeciwstawieniu jedynie zaborczości. Trzeba ją zbadać samą w sobie.

Zygmunt Balicki w głęboko ujętej pracy „Psychologia społeczna“ (Warszawa 1912) podchodzi do tego zagadnienia przede wszystkim z następującym twierdzeniem:

„Jak praca wogóle polega na spółdziałaniu różnorodnych wysiłków, tak samo twórczość polega na spółdziałaniu różnorodnych wyobrażeń prostych i na wytworzeniu z nich *wyobrażenia złożonego* albo *twórczego*, którego użyteczność społeczna nie jest tylko przedmiotem wybranym i pojętym przez umysł, ale odkrytym i stworzonym. Twórczość więc jest powoływaniem do życia użyteczności jeszcze nie istniejących, twórcza zaś praca myśli — powoływaniem do życia wyobrażeń nowych na drodze kombinowania celowego wyobrażeń już znanych... Zdolność wynalazczą do tworzenia oryginalnych, nie-naśladowanych wyobrażeń złożonych nazywamy *wyobraźnią*“ (str. 196). „Potrzebna tu jest wyobraźnia, budująca rzeczy nowe na podstawie nagromadzonego w świadomości materiału, który otrzymuje układ celowy a dotąd nieznan, potrzebny więc jest nie tylko wysiłek myśli, lecz praca jej twórcza“ (str. 198).

Z. Balicki wyróżnia trzy czynniki czy też trzy pierwiastki składowe w powstawaniu wyobrażenia twórczego: uczuciowy, umysłowy i woli (str. 199 i następne).

Pierwiastek *uczuciowy*, polegający przy powstawaniu wyobrażeń prostych jedynie na poczuciu zainteresowania, rozwija się przy powstawaniu wyobrażeń twórczych w przejawy uczuciowe o natężeniu daleko silniejszym, dochodzącem aż do zapału. Uczucie podniesienia duchowego ogniskuje się na jednym punkcie przy równoczesnem otamowaniu innych uczuć. Ogarnia ono podmiot i przedmiot w jednym niejako ujęciu i podnosi związek jednego z drugim do wysokiego stopnia zespolenia.

Na uczucie *zapału* składają się pierwiastki najwyższego zainteresowania, przyjemności, dochodzącej aż do upojenia, na-

dziei, zwróconej w przeszłość i wreszcie osiągający wysoki stopień pobudliwości pierwiastek ruchu. Stoi ono pod względem swego napięcia w prostym stosunku do rozległości ogarniętych przez nie wyobrażeń.

Najzupełniej swoistym przejawem aktu twórczego, wyjątkową jego właściwością jest *natchnienie*. Różni się ono od zapachu większą wyłącznością, bezpośredniością i celowością. Wyłączność polega na tłumieniu nie tylko innych domieszek uczuciowych, ale i naprężenia myśli i wysiłku woli. Bezpośredniość w tem się wyraża, że bez pracy złożonej zostaje osiągnięty ten sam albo nawet lepszy wynik. Celowość zjawia się przy natchnieniu jako poryw uczuciowy, zmierzający bezpośrednio do czynu, który, być może, nie leżał w umyślowem założeniu, przedmiotowo jednak okazuje się najbardziej skutecznym i celowym.

W natchnieniu tkwi niewątpliwie wiele cech wspólnych z instynktem, pod wpływem silnego napięcia uczuciowego, którego niema w działaniach instynktownych, budzą się z podłoża jaźni głęboko zakorzenione ślady zorganizowanej pamięci myślowej i ruchowej, które występują jako bezwiedny czynnik nowych skojarzeń. W natchnieniu twórczem tkwi instynktowny pierwiastek jaźni społecznej. Natchnienie jest porywające właśnie dlatego, że uderza w strunę jaźni zbiorowej. Za przykład typowy służyć tu może fakt, gdy pewna zbiorowość, nie mająca żadnych cech tłumy, została wprawiona w stan wysokiego podniecenia wyjątkowością położenia, i nagle, z inicjatywy jednostki, grupy jednostek, czasem z paru stron jednocześnie, pada myśl rozwiązania tak trafna, że nie wywołuje żadnej dyskusji i zostaje jednogłośnie przyjęta. Takim był np. fakt usypania własnymi rękami w r. 1819 kopca Kościuszki, takim też był fakt zdobycia Bastylji i t. p.

Pierwiastek *umysłowy*, będący jednym z trzech rodników wyobrażenia twórczego, polega na potrójnej czynności: rozkojarzenia, oderwania i syntezy. Każde wyobrażenie twórcze wymaga przedewszystkiem rozkojarzenia związków myślowych, które weszły w rutynę. Oderwanie, następujące po rozkojarzeniu, polega na wydzielaniu z całej masy wyobrażeń prostych, a nawet z ich cech poszczególnych, tych pierwiastków, które mają skojarzyć się ze sobą i spóldziałać nad utworzeniem jednej systematycznej całości. Synteza wreszcie jest zharmonizowaniem wydzielonych wyobrażeń poznawczych lub ich cech poszczególnych, dostrojeniem do siebie i utworzeniem całości. Jest ona wynikiem nie tylko pracy myślowej lecz i bodźców wewnętrznych natury uczuciowej, uzupełniających wyobrażenie przez natchnienie.

Pierwiastek *woli*, wypływający ze spóldziałania czynników uczuciowego i umysłowego, polega na wysiłku zatrzymującym

umysł na tym właśnie, a nie innym przedmiocie, jest czynnikiem duchowym ruchu i wylania się w tem, że podmiot wyobraża sobie czynność zamierzoną jako już spełnioną.

Po zapoznaniu się z pojęciem twórczości możemy przystąpić do jej klasyfikacji. Odróżniamy cztery dziedziny twórczości: naukową, artystyczną, społeczną i techniczną. Naukowa służy prawdzie w jej najwyższym ujęciu, artystyczna — pięknu, społeczna — dobru, techniczna — pożytkowi.

Źródłem psychicznym twórczości naukowej jest wrodzona skłonność do dociekań, mających na celu wyszukanie związku między postrzeżeniami. W twórczości tej zaznacza się znakomita przewaga czynnika umysłowego nad uczuciowym.

Twórczość artystyczna rodzi się z rozwiniętej ponad miarę przeciętną wrażliwości zmysłów, z tęsknoty do wcielania w życie nowych form piękna. Góruje w niej czynnik uczuciowy.

Twórczości technicznej przewodzi pragnienie przysporzenia ludzkości narzędzi pracy, a człowiek wszak tem się różni, między innymi, od zwierzęcia, że posiada narzędzia pracy. W twórczości tej zupełnie dominującym jest czynnik umysłowy.

Źródłem twórczości społecznej jest rozwinięte uczucie gromadzkie, a rodnikiem, jak to mówi E. Abramowski, sumienie człowieka. Przeważa w niej pierwiastek uczuciowy.

Wobec przewagi pierwiastka umysłowego twórczość techniczna jest bliższą twórczości naukowej. Jeśli za równoległe do nich uważać będziemy wynalazek i odkrycie, i jeśli odkrycie określimy jako wynajdywanie w gotowych tworach i siłach przyrody twórczego pierwiastka użyteczności a wynalazek, jako nadawanie tym twórcom i siłom — przy pomocy przystosowania — charakteru użyteczności, dojdziemy do przekonania, że granica pomiędzy wynalazkiem a odkryciem niezawsze jest łatwa do przeprowadzenia.

Przewaga czynnika uczuciowego zbliża twórczość społeczną do artystycznej. To są też dziedziny, w których zapał i natchnienie przejawiają się szczególnie często i grają wybitną rolę. Niewątpliwie natchnienie na miarę, możnaby powiedzieć, wielkiego artysty cechuje całą działalność K. Fourier, prawdziwego proroka w dziedzinie rozwoju życia społeczno-gospodarczego. Natchnienie przewodziło pionierom rochdałskim przy układaniu ich nieśmiertelnych zasad. Natchnienie wielkiej, gorącej wiary wytknęło Fr. Raiffeisenowi drogi jego działalności, które następnie stały się przewodniami dla znacznej liczby narodów w dziedzinie organizacji instytucji drobnego kredytu. Natchnienie przezczystej wody przenika wszystkie dzieła i najdrobniejsze artykuły E. Abramowskiego. A, gdy bada się na miejscu wyniki działalności niejednego lokalnego pracownika społecznego, nie można się oprzeć przeświadcze-

niu, że natchnienie wskazało mu drogę wyjścia z sytuacji nader ciężkich.

Twórczości — społeczna i artystyczna, rodząc się pod działaniem przede wszystkim czynnika uczuciowego, wywołują przez swe oddziaływanie w otoczeniu wzmoczenie pierwiastka uczuciowego. Wzruszenie i entuzjazm są ich dziećmi.

I znów należy tu nawrócić do źródeł twórczości społecznej. Według Z. Balickiego, *stopień wrażliwości społecznej* w danym podmiocie gra tu pewną rolę, pamiętać jednak należy, że wrażliwość jest cechą bierną, że może zatem nie stawać się pobudką wysiłku a, rozwiniętą nadmiernie, jest w stanie hamować wszelki w tym kierunku wysiłek. Natomiast brak zupełny wrażliwości społecznej zbyt oczywiście pozbawiałby twórczej, pierwotnej podniety. Podobne znaczenie posiada *poznawcza zdolność wyrabiania sobie wyobrażeń prostych* na podstawie zbieranego z wrażeń materiału: można poznawać zjawiska i wzbogacać ustawicznie swą wiedzę, nie zużytkowując ich na pracę twórczą, — ale ta bez powyższej zdolności nie mogłaby się począć.

Trzecim czynnikiem jest *wyobraźnia, jako zdolność kojarzenia* wyobrażeń prostych w złożone i nakreślenia im celów użyteczności.

Prawdziwą duszą twórczości społecznej, sprężyną zdolną podnieść wyobraźnię na wysokie szczyty natchnienia, jest zawsze silna, bogata i pełna energii zwrotnej *jaźń społeczna*. Ona to sprawia, że wysiłki duchowe posiadają celowość instynktu obok samorodności i oryginalności pomysłów, ona to każe im — według słów Mickiewicza — „sięgać, gdzie myśl nie sięga, i łamać, czego rozum nie złamie“.

Jaźń, według określenia dr. R. Radziwiłłowicza („Podstawy psychologii w zarysie“, Warszawa 1926), jest doznawaniem podobnem do innych doznawań, płynących potokiem świadomości, posiada jednakże w obserwacji wewnętrznej cechy swoiste, wyraźnie je odróżniające. Jednoczesne spółistnienie w świadomości doznawań niejaźniowych przyczynia się do wyodrębnienia jaźniowych, do nadania jaźni cakowitej pełni i wyrazu w doświadczeniu. Postać świadomości, ujmująca jaźń, nosi nazwę samowiedzy. Samowiedza i jaźń nie pokrywają się wzajemnie, gdyż znaczne zakresy jaźni pozostają nieobjęte świadomością, leżąc w dziedzinie podświadomej. Dlatego tak trudno poznać samego siebie.

Jaźń, w odróżnieniu od innych doznawań, cechuje, jej tylko właściwa, szczególniejsza wewnętrzność i ciepło, szczególniejsze zainteresowanie, jakie wywołują sprawy należące do jej zakresów. Zpośród trzech postaci jaźni indywidualnej (cielesnej, fizycznej i duchowej) interesuje nas tutaj — duchowa. Według W. Jamesa, „w doświadczeniu rysuje się ona jako najgłębsza

istota psychiki, jako najbardziej czynny jej składnik, jako dokonywujący wyboru w następującym się materiale myślowym, jako źródło wysiłku i uwagi, jako ośrodek, skąd wypływać się zdają nakazy woli i kierownictwo; jest czynnikiem, który przyjmuje i odrzuca; jest siedliskiem zainteresowania, jest pośrednikiem pomiędzy odbiorczą i oddawczą fazą działalności psychicznej; jest najbardziej stałym pierwiastkiem ducha, ulega zmianom i przeobrażeniom przez przyswajanie i wprowadzenie do jaźni duchowej doznawań, płynących potokiem świadomości, lecz w doświadczeniu przedstawia się jako jądro stałe, przeciwstawiające się zmienności i niestałości, cechującej naogół życie duchowe“.

Jaźń społeczna, której znaczenie zostało uwypuklone przez psychologów angielskich, obejmuje stosunek środowiska do jednostki, a płynące stąd doświadczenia stanowią jej treść. Przedewszystkiem od stosunku środowiska do człowieka zależy w dużej mierze fakt jego życia, jego byt fizyczny, dobry czy zły. Społeczeństwo może mu zatrzymać dopływ środków niezbędnych lub dać je w zależności od uznania, jakim go obdarza. Lecz nie tylko do dziedziny materialnej sprowadza się znaczenie otoczenia i jego wpływ na bieg życia jednostki. W jeszcze większym stopniu rozwój duchowy człowieka pozostaje w bezpośredniej zależności od tego, co nazywamy obcowaniem społecznem, od oddziaływania środowiska na człowieka.

Odwrotnie też cały stosunek jednostki do otoczenia, do powszechnych poglądów i upodobań ogólnych wynika ze źródła jaźni społecznej. Stąd płynie np. znane uleganie opinii publicznej, któremu nie potrafią oprzeć się jednostki nawet najbardziej samodzielne. Doświadczenie codzienne poucza nas o tem, jak łatwo ludzie narażają się na dolegliwości fizyczne, byle sprostać wymaganiom środowiska, jak dalece jaźń społeczna potrafi podporządkować sobie jaźń indywidualną.

Z. Balicki stwierdza, że jaźń społeczna posiada swą stronę uczuciową, polegającą na solidarności podmiotowej i sympatii a wypływającą z jednakowego odczuwania przez całe pokolenia wrażeń zewnętrznych, oraz swą stronę umysłową, polegającą na, również pokoleniami utrwalonych, nakazach moralnych i zasadach postępowania, obowiązujących ogół a wysnutych na podstawie doświadczenia.

Jaźń społeczna ulega przeobrażeniom. Są one in statu nascendi zazwyczaj niedostrzegalne i dopiero w miarę narastania stają się przedmiotem postrzegania. W swym zarodku są tworem doznawania nie ogółu, lecz jednostki. Gdy zmiana nie wychodzi poza jednostkę, niema faktu społecznego. Zazwyczaj przeobrażenia w doznawaniu jednostki zachodzą pod działaniem czynników zewnętrznych, poza jednostką w zbiorowości w stanie dla tej zbiorowości utajonym. Jednostka spo-

lecznie twórcza nie może być od społeczności oderwana: z niej czerpie i jej daje. Niema jednak przeobrażenia społecznego bez inicjatywy jednostki, i niema przeobrażenia społecznego bez przeniknięcia nowego doznania do poszczególnych jednostek.

E. Abramowski powiedział w natchnieniu, że „rodnikiem świata społecznego jest sumienie człowieka“. Tak jest, sumienie człowieka, ono właśnie, odczuwa pierwsze potrzebę zmiany stanu istniejącego. Jak E. Abramowski twierdzi, „cechą sumienia, jako idejowości urabiającej się w sferze potrzeb jest świadomość twórcza...“ „Potrzeba jest jedynym faktem konkretnym duszy ludzkiej, gdzie znajduje się pierwiastek norm praktycznych, pierwiastek przeciwstawiania temu „co jest“ — tego, „co być powinno“, dążący do wyrażenia się jakąś zmianą środowiska. Tem się ona różni od uczucia i spostrzeżenia, od bezmimności i intelektu, że szuka uprzedmiotowienia się swego w czemś nazewnątr, stworzenia nowego faktu, który byłby źródłem uczucia i postrzeżenia; w niej — intelekt ogólnoludzki, społeczny znajduje się na usługach bólu i przyjemności, uczuć nawskroś indywidualnych i zrosniętych z najgłębszemi tajnikami życia organicznego; nigdy zaś nie można poprzestać na samym tylko skonstatowaniu bólu i przyjemności. Wejście pierwiastka potrzeb do intelektualizmu zmusza go do stworzenia nowej formy ujmowania, i tą właśnie formą jest kategoria etyczna, orzekająca, co być powinno. Można nawet powiedzieć, że to samo, co *wyczuwam* jako potrzebę, — w myśleniu przybiera postać kategorii etycznej i że zjawienie się tej kategorii w jakiegokolwiek idejowości jest nieomylnym odczynnikiem, że się ona urabia w sferze potrzeb“ („Pierwiastki indywidualne w socjologii“).

Mówiąc o potrzebie, jako o kanwie, na której operuje sumienie człowieka, E. Abramowski ma na oku niewątpliwie potrzebę społeczną. Sumienie czuwa nad tem, by stosunek społeczeństwa do jednostki i jednostki do społeczeństwa był zdrowy. Ono właśnie baczy, by dobro społeczne było wszystkich udziałem.

Spółeczna świadomość, oparta na wszystkich trzech czynnikach — uczuciowym, umysłowym i woli, przy należytej ich wydajności i wobec dojrzałej potrzeby, rodzi ideologję twórczą. Według E. Abramowskiego „zjawia się ona w każdym okresie przeobrażenia, wyróżnia się przedewszystkiem tem z całej masy faktów ideologicznych, że zawiera w sobie pierwiastek *wyboru celowego* i nietylko nie utożsamia się z tem wszystkiem, co jest wynikiem moralnym danych procesów ekonomicznych, lecz zdolna jest nawet przeciwstawiać się i przeciwdziałać tym zpośród nich, które nie odpowiadają postawionemu celowi. Oprócz tego wejście jej do procesów

społecznych daje początek nowej kategorii faktów amoralnych, takich mianowicie, których przyczyny trzeba poszukiwać już nie tylko w warunkach przedmiotowych, lecz w celowym działaniu pewnej idei“.

Ideologia społeczna, stanowiąca wykwit świadomości społecznej, zjawia się wówczas, gdy w życiu społecznym staje się widocznym osłabienie jakiegokolwiek ważniejszej funkcji, gdy koordynacja, najistotniejsza postać spółdziałania, rozprzega się, gdy rozwój życia społecznego napotyka na trudności i na opory bądź to wewnętrzne, bądź też zewnętrzne, gdy podział dobra stał się nierównomiernym w sposób, dla którego nie można znaleźć jakiegokolwiek usprawiedliwienia. Tego rodzaju *ideologia*, stanowiąca *owoc dojrzały powszechnej świadomości* i nienapotykalająca przy swem zniszczaniu na opory, posiada niewątpliwe znaczenie, *nie może jednak być zaliczana do twórczości*.

Natomiast *prawdziwie twórczą jest ideologia społeczna*, która, przy swych narodzinach nie czerpie soków żywotnych ze świadomości społecznej, postrzega to, co się tai w podświadomości a być może nawet do niej nie przeniknęło, która słowem snuje się na podłożu badania układu przedmiotów a nie podmiotów, *która zwraca się w kierunku największego oporu*. Z sumienia zrodzona i zapłodniona przez uwagę, kierowaną przez wolę (uwaga dowolna), skupia się na układach utrwalonych, wrosłych w obyczaj a niekiedy w prawo, by ujawnić skostnienie, szkodliwe dla dzieła postępu, lub krzywdę w stosunku człowieka do człowieka.

Tylko największy wysiłek może dokonać dzieła przezyciężenia największego oporu, i na ten wysiłek zdobyć się musi twórca.

Skoro przypomnimy, że z twórczej świadomości jednostkowej wyrasta nowy prąd energii społecznej, która rządzi się prawem osiągania możliwie najwyższej nadwyżki swej przy stosunkowo najmniejszych wysiłkach, staje się zrozumiałą cześć, jaką żywimy dla jednostkowego wysiłku twórczego.

H. Radlińska.

Przygotowanie pracowników społecznych.

Odczyt, wygłoszony w Polskim Radjo dn. 8.II.1933 r. w cyklu organizowanym przez Instytut Spraw Społecznych.

Określenie *społeczna*, dodane przy jakimkolwiek rodzaju pracy wskazuje, że ta praca jest wykonywana w celu służenia ogółowi, w sposób, powołujący do współdziałania szereg je-

dnostek, że buduje siłę zbiorową ku utrzymaniu wartości ogólnych lub przetwarzaniu stosunków pomiędzy ludźmi.

Dla przykładu możnaby przytoczyć prace z wielu dziedzin, od siebie odległych.

Działalność społeczna w rolnictwie: to nie tylko podnoszenie techniki gospodarczej wśród ogółu rolników. To ułatwianie zdobywania narzędzi, nawozów, nasion, rozpowszechnianie najlepszych wzorów w interesie zarówno rolnictwa, jak i spożycia — przy pomocy zorganizowanego współdziałania. To równocześnie wyjaśnianie warunków produkcji i zbytu, rozbudzanie potrzeby doskonalszych wyników, ukazywanie celów i sposobów ich osiągnięcia, wydobywanie i wiązanie ze sobą sił, które mogą być użyte. Uczenie sprawności w wykonywaniu robót rolniczych staje się przytem częścią służby ideałowi nowego, doskonalszego ładu społecznego.

Praca społeczna w dziedzinie racjonalizacji jakichkolwiek urządzeń stawia sobie jako cel zaprowadzenie urządzeń, zapewniających największą sprawność przy najmniejszym wysiłku i najlepszym wyniku nie tylko dla produkcji, lecz i dla robotnika. Społecznik - organizator życia pracowniczego (wedle wyrażenia francuskiego: „inżynier społeczny“), ma urzeczywistniać prawo robotnika do życia pełnego, harmonijnego „godnego człowieka“. Nie liczy się wyłącznie z „duszą maszyny“, lecz przede wszystkim z organizmem i przeżyciami duchowymi ludzi. Ze znięceniem i z koniecznością wyrównywania wpływu jednostronnego wysiłku, z wymaganiami nie tylko higieny i bezpieczeństwa, lecz również „komfortu“ i zadowolenia, jakie dać może udział w wytwarzaniu. Odwoływać się przytem musi do sił duchowych każdej jednostki, do poczucia współodpowiedzialności zespołu. Prowadzi to znowu: do uświadamiania celu, znaczenia i przebiegu najważniejszych czynności, do organizowania świadomej współpracy.

Praca społeczno-wychowawcza czy oświatowa dąży do wydobycia utajonych sił duchowych. Celem jej jest wprowadzenie do współdziałania w dobrach kulturalnych, przygotowanie do rozumienia życia współczesnego. Nie może jej wystarczyć udzielanie pewnej sumy wiedzy jako skarbu, którym jednostka będzie się chlubiła, lub z którego będzie czerpała uprawnień zawodowe. Mówiąc słowami najszlachetniejszych tradycji polskich — chce, aby lud „poznał siebie“, aby mógł na tle dorobku przeszłości świadomie budować przyszłość.

W zakresie pomocy wykojejonym i upośledzonym służba społeczna stara się wydobyć i spożytkować siły, które mogą dopomóc w ratowaniu zagrożonej jednostki, siły tkwiące w niej samej i w jej otoczeniu. Prowadzi do uzupełniania braków przez celową pomoc, do kompensowania zła przez wprowa-

dzanie do życia nowych czynników, przez „przestrzajanie“ go na nowy ład.

W każdym z przytoczonych przykładów praca społeczna wymaga postawienia wyraźnego celu, rozpoznania warunków działania i umiejętności budzenia sił ludzkich.

Tradycja polska pozostawiła wiele mocnych określeń celu pracy społecznej. Stanisław Staszko, którego nazwać można pierwszym pionierem polityki społecznej — twierdzi, że wszystkie siły, istniejące w narodzie, muszą się rozwinąć i zostać użyte dla powszechnego szczęścia. Karol Libelt ukazuje konieczność zbliżenia chwili, gdy ludzie, których religja uczyniła równymi wobec Boga, zaś rewolucyjna deklaracja praw człowieka ogłosiła równymi wobec prawa — poczują się równymi wobec siebie.

Przygotowanie do pracy społecznej polega przede wszystkim na wyraźnym stawianiu celu. Jest to warunkiem koniecznym dla umiejętności poszukiwania środków.

Nie jest to zadanie łatwe. Cel społeczny nie może być narzucony, musi być wydobyty z istniejących dążeń, zgodny z kierunkiem rozwoju. Nabiera barwy przy odnajdywaniu źródeł sił ludzkich, ukazuje coraz wyraźniejsze swe oblicze przy rozpoznawaniu wszystkiego, co ludzi łączy, pozwalając jednak każdemu na stawanie się sobą.

Praca społeczna wymaga życzliwego stosunku do wszystkich wartości, na których opiera się współzycie ludzkie, więc również poszanowania nieznanymi zadatków, które rozwiniętość niewiadomego młodzieńca i uznania wagi „nieważkich“, idealnych czynników środowiska, w których tkwi podnieta do wszelkiej twórczości.

W przeciwieństwie do innych rodzajów zbiorowego działania — praca społeczna potrzebuje wyrozumiałości, żeby móc pójść na poszukiwanie słabych i najskromniejszych, budzić ich i przyspasabiać do innego życia. Do budowy narodu, państwa i szerszych związków ludzkich podaje materiał, przygotowany z największą troską o jego moc i wartość.

Te cechy pracy społecznej sprawiają, że przygotowanie do niej powinno rozszerzać widnokręgi duchowe pracowników, rozbudzać ich zainteresowanie różnemi przejawami życia i różnemi typami ludzkiemi, przyuczać do obiektywizowania własnego spojrzenia.

Obiektywizacja nie oznacza jednak bynajmniej zatracenia własnych ukochań. Prowadzi jedynie do unikania przemocy i gwałtu, do umiejętności spoglądania na sprawy, które stają przedemną nie tylko własnemi oczyma, lecz i oczyma innych „ja“ ludzkich, z którymi się stykam.

Stąd dalszy wniosek: przygotowanie do pracy społecznej wymaga znajomości dusz ludzkich i wyćwiczenia w obcowaniu z ludźmi.

Jedną z najważniejszych cech sztuki życia społecznego jest harmonizowanie różnorodnych czynników. Dokonywać się ono musi na tle jakiegoś tonu zasadniczego.

Zadaniem pracy społecznej jest urzeczywistnienie ideałów życia społecznego, opartego na braterstwie. Dokonywać się to może przez stwarzanie w ludziach postawy czynnej w stosunku do środowiska. Edward Abramowski ujął najgłębszą prawdę społeczno-wychowawczą w proste mocne słowa: „rodnikiem świata społecznego jest sumienie człowieka“.

Trzeba, żeby ludzie postępowali wedle sumienia, wedle prawdy swojej. Potrzebna jest ku temu nie tylko wola, przełamująca nieuniknione przeszkody. Konieczna jest także sprawność w działaniu. Dlatego przygotowanie do pracy społecznej obejmuje również zdobywanie sprawności, możliwie najlepszego opanowania jakiejś dziedziny pracy, która jest pożyteczna w organizowaniu życia społecznego.

Najogólniej możnaby powiedzieć: niezbędni są pracownicy społeczni, którzyby umieli zorjentować się w dynamice życia, byli przytem dobrymi zawodowcami, służącymi swą fachową umiejętnością ogólnemu dobru.

Kto i w jaki sposób ma być przygotowywany do pracy tego rodzaju?

Poszukując odpowiedzi na to pytanie, należy rozróżnić rodzaje pracy społecznej wedle zakresu i typu działania.

Na każdej placówce społecznej, w związku zawodowym, czy w radzie załogowej, w spółdzielni i w związku młodzieży, w świetlicy i w ośrodku zdrowia potrzebni są działacze, umiejący jednoczyć ludzi, pociągnąć ku wspólnemu celowi, prowadzić i wyrabiać ku samodzielności. Im bliżsi są środowiska, w którym działają, tem łatwiej mogą znaleźć oddźwięk. Bliskość nie zawsze jest jednoznaczna z pochodzeniem, tem mniej ze stałem, wyłącznem zasklopieniem się w życiu danego środowiska.

Bliskim może się stać człowiek przychodzący i z zewnątrz, wnoszący mowę wartości, byleby się związał ze środowiskiem, w którym współdziała, byleby umiał odnaleźć i uszanować tło, w które wprowadzać ma przemiany, doskonalące formy współżycia.

Podniety do działania przychodzą zazwyczaj z zewnątrz: przodownik miejscowy musi zobaczyć nowy wzór życia, czy wyobrazić go sobie na podstawie przeżyć duchowych.

Działacze samorodni, którzy ujawnili swe uzdolnienia w pracy społecznej powinni otrzymywać pomoc w postaci porad, książek, pomocy instruktorskiej, udziału w wycieczkach

i w kursach krótkoterminowych. O ile nie mają bardzo dużych zdolności intelektualnych i sił duchowych — bywa niebezpieczne odrywanie ich na czas dłuższy od środowiska, w którym się ostatnio zaznaczyli.

Inny typ pracownika — to fachowcy, wchodzący do nieznanego sobie środowiska społecznych w określonej roli: lekarzy, inżynierów, techników, majstrów. Służąc określonej dziedzinie zawodowej najczęściej niedostrzegają jej celów społecznych. Powinni być wprowadzani w zagadnienia życia społecznego, w rozumowanie i rozpoznawanie w tej dziedzinie. Szkoły zawodowe dotychczas niewiele czynią w tym celu — najszersze zapoczątkowania istnieją na polu rolnictwa, zwłaszcza w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Jednym z najważniejszych zadań jest zainteresowanie techników wszelkiego typu t. zw. „inżynierją społeczną“.

Prace w instytucjach centralnych społecznych, badawcze, instruktorskie, nauczycielskie — potrzebują personelu specjalnie wyszkolonego. Przygotowanie zawodowych pracowników społecznych wymaga: 1) starannego doboru ludzi posiadających już podstawowe wykształcenie w jakiegokolwiek dziedzinie społecznej użytecznej i wyrobienie praktyczne, świadczące o przydatności do zawodu; 2) studjów teoretycznych i praktycznych, uzdalniających do rozumienia życia człowieka i społeczeństwa, wprowadzających w tradycje i stan prac społecznych, potęgujących sprawność osobistą.

Tego rodzaju wykształceniem zajmują się szkoły specjalne zwane najczęściej *Szkołami pracy społecznej*. W różnych krajach są one rozmaicie ukształtowane. W Anglii i częściowo w Stanach Zjednoczonych są wiązane z uniwersytetami, w Belgii, Niemczech, Francji — odrębne. W Polsce mamy jedną szkołę wyższą, Studium Pracy Społeczno - Oświatowej W. W. P., jedną samoistną, zależną od władz kościelnych — Katolicką Szkołę Społeczną w Poznaniu i jedną średnią zawodową — Szkołę Pracownic Społecznych P. M. S. Studium posiada program, przystosowany do wymagań, scharakteryzowanych w tym odczycie, przygotowuje do działalności oświatowej, nauczania dorosłych, bibliotekarstwa, do organizowania życia społecznego. Ok. 200 absolwentów pracuje jako instruktorzy i kierownicy instytucji oświaty pozaszkolnej, bibliotekarze, nauczyciele dorosłych, instruktorzy związków młodzieży, związków ideowych i zawodowych, jako inspektorzy pracy, organizatorzy opieki społecznej, zwł. nad dziećmi i młodzieżą, kierownicy i wychowawcy zakładów, wreszcie — jako badacze zjawisk społecznych. Katolicka Szkoła Społeczna zajmuje się przede wszystkim opieką społeczną i prowadzeniem *zrzeszeń*, Szkoła Pracownic Społecznych — szkoleniem sił sekretarskich.

Szkoly, nawet najwyżej postawione nie mogą wystarczyć. Przed pracownikami czynnymi życie stawia coraz to nowe zagadnienia, wymaga od nich dalszej pracy w związku z obejmowaniem nowych placówek czy stanowisk kierowniczych. Wielką rolę odegrać powinny instytucje badawcze i związki pracowników społecznych.

Prace w tym kierunku istnieją dopiero w związku. Tem niemniej przewidywać można ich rychły rozwój: są bowiem konieczne dla dobra społecznego.

Prof. Leopold Caro.
(Lwów)

Reformy gospodarcze i społeczne faszyzmu.

Pragnę na wstępie zaznaczyć, że nie mam zamiaru mówić o całym problemie faszyzmu a więc ani o walkach z Watykanem, zakończonych całkowitą zgodą obu stron i wzajemnymi wyrazami uznania, ani o reformach wychowawczych, stwarzających tam nowego człowieka, tem samem bardzo głęboko wrzynających się w problem kulturalnej przyszłości Włoch. Ograniczę się do reform społecznych i gospodarczych, jakich faszyzm dokonał w ciągu minionego w październiku 1932 r. dziesięciolecia.

Głosząc ideję solidaryzmu jako jedyny sposób wyjścia z rozpaczliwej sytuacji gospodarczej chwili obecnej, widzę w spółdzielczości i w ustroju korporacyjnym dwa wcielenia w życie myśli solidarystycznej. Stąd rodzi się dla mnie pokrewieństwo obu kierunków.

Nie znaczy to jednak, aby ustrój korporacyjny miał być urzeczywistniony w innych państwach tak samo, jak we Włoszech, z podobnem jak tam ograniczeniem wolności osobistej i temi samemi metodami. W szczególności daleką odemnie jest myśl zalecania tego, co się stało i dzieje dotąd we Włoszech, do naśladowania w Polsce. Chciałem poprostu przedrzeć opary i mgły tendencyjnych wiadomości, szerzonych przez pisma perjodyczne Wiednia, Berlina, Frankfurtu czy Paryża bądź w interesie międzynarodowego kapitalizmu, bądź takiegoż socjalizmu i zrozumieć wielki przewrót pokojowy, dokonany we Włoszech w ostatniem dziesięcioleciu.

Słynny historyk Ranke uznaje za główne zadanie historii wierną relację, *wie es eigentlich war!* To jest i moim celem. Oczywiście osiągnięcie tego celu jest niezmiernie trudne, częściami nawet niemożliwe. Życie biegnie zbyt szybko, nie podobna uchwycić wszystkiego, co się dzieje i powiązać ze sobą

bez błędów przyczyn i skutków. Czasem nawet niektórych się nie dostrzega. Dobre chęci tu oczywiście nie wystarczają. Zdawało mi się jednak, że najbardziej zbliżyć się mogą do szczytnego celu, jaki sam wytknąłem, ograniczając się do streszczenia wydanych ustaw i do gromadzenia jaknajwiększej ilości faktów, oraz pozostawiając wyciąganie z nich wniosków w przeważnej liczbie wypadków wykształconemu czytelnikowi.

I.

Benito Mussolini objął rządy w Italji na zasadzie rozkazu królewskiego z 29 października 1922 r.¹⁾, a więc przeszło 10 lat temu.

Olbrzymie reformy, jakie w tym czasie we wszystkich przeprowadził dziedzinach, odnoszą się przedewszystkiem do kwestji socjalnej. Położenie pracowników było w pierwszych latach po wojnie wprost rozpaczliwe. Robotnicy rolni i to nie tylko socjalistyczni, ale i katolicy z obozu *Popolari*, domagali się wywłaszczenia właścicieli latyfundiów, następnie zaś część ich przeszła do żądania gospodarowania w wielkich kolektywach na wzór sowieckich kolchozów. Groziła rewolucja socjalna. Ani Nitti, znany wróg Polski, ani Giolitti, ani Bonomi czy Facta, nie zdołali nic uczynić dla jej stłumienia. Podpalano domy i stodoły, niszczone bydło i zapasy żywności po wsiach, a izby robotnicze wymierzały dotkliwie grzywny tym, którzy wbrew ich rozkazom, oddawali się pracy na roli. W przemyśle ciężkim w sierpniu 1920 r. wybuchł strejk, obejmujący do pół miliona ludzi. W Turynie i Medjolanie robotnicy we wrześniu 1920 r. zajęli fabryki, a wnet potem i w innych miejscowościach wywiesili czerwoną chorągiew.

Wówczas to obudził się ruch faszystowski, zapoczątkowany zgromadzeniem, odbytem z inicjatywy Mussoliniego w Medjolanie 23 marca 1919 r. Obudził się wedle wyrażenia Alfreda Rocco „głęboki instynkt narodowy“²⁾, a w zgromadzeniu wzięli udział byli żołnierze frontowi z okopów strzeleckich, pragnący przywrócenia porządku i karności w życiu państwowem oraz solidarności klas i utworzenia silnego rządu. Ruch ten wzrastał z każdym miesiącem z siłą lawiny i w r. 1921 rozporządzał już dwoma pismami: „Popolo d'Italia“ pod redakcją Mussoliniego i „Lavoro d'Italia“ pod redakcją Edmonda Rossoniego. Nastawienie pierwszego przeciw zawodowym politykom i wielkiemu kapitałowi jako dwom źródłom powszechnego niezadowolenia odzwierciedlają jego słowa: „Naród i praca, znajdujące swój wyraz w naszych pismach muszą się

¹⁾ Data nowego roku ery faszystowskiej (art. 6 dekr. z 20.XII.1929).

²⁾ Menotti Corvi l. c. 13.

połączyć przeciw pasożytom, jakimi są polityka i finanse". Na wiosnę 1921 r. nowo założone stronnictwo wysyła już 35 posłów do Izby poselskiej, a w r. 1922 jest już najpotężniejszym stronnictwem w całym państwie.

W lipcu tegoż roku komuniści włoscy, którym spać nie dały laury Sowietów, przygotowali ogłoszenie strejku generalnego, który faktycznie wybuchł 1 sierpnia. Komuniści zajęli Ankonę, a rząd bezradnie przypatrywał się ich akcji.

Ale we Włoszech, odmiennie niż w Rosji, żył liczny zastęp ludzi, nie zaślepionych złudnym blaskiem frazeologii bolszewickiej, kochających swój naród, pragnących przywrócenia porządku i gotowych narazić życie w obronie swych ideałów. Mussolini w ich imieniu ogłosił 20 września konieczność obalenia bezradnego rządu Facty i ujęcia władzy w swoje ręce. Na rozkaz kwadrumwiratu, złożonego z generała Bono, Balbo, de Vecchi i Bianchiego faszyci pomaszzerowali w dniu 28 października na Rzym. Następnego dnia król powierzył Mussolinemu szefostwo rządu, które tenże dotąd sprawuje.

W tych warunkach przemysłowcy, zagrożeni przez komunizm, ujrzeć musieli jedyny ratunek w faszystwie i poczęli go wydatnie subwencjonować. Jeśli jednak sądzili, że w zamian za to Mussolini pójdzie jednostronnie za nimi i nie będzie troszczył się o dobro robotników, zawiedli się mocno. Gdy robotnicy metalowi w liczbie 100.000 w marcu 1925 r. rozpoczęli strejk w Monfalcone koło Triestu, oświadczyło stronnictwo faszystowskie: „Jeśli przemysłowcy sądzą, że faszyci bronić będą tylko praw przemysłowców, a zapomną o ich obowiązkach, to się gruntownie mylą“. A Mussolini powiedział: „W systemie faszystowskim robotnicy przestali być wyszukiwani i stali się *współpracownikami* i *współproducentami*, których poziom egzystencji należy podnieść materialnie i moralnie w miarę sytuacji i możliwości“. Strejk skończył się zwycięstwem robotników. Przemysłowcy, zgrupowani w „Centralnym Związku Przemysłu Italskiego“ (Confederazione Generale dell' Industria Italiana) ukorzyć się musieli przed dyktatorem i zawarli z nim umowę z 2.X.1925 r., uznającą zasadę solidarności wszystkich warstw, głoszoną przez faszystów. Ukorzył się również radykalny Związek Pracy (Confederazione Generale del lavoro), liczący z początkiem 1920 do dwóch milionów członków i zrywając z partją socjalistyczną, zbliżył się do Mussoliniego. Ale nie uratował tym krokiem odrębnej swej egzystencji. Syndykaty faszystowskie liczyły już z końcem 1924 roku 1.776.000 członków, z końcem 1925 roku 2.150.000 członków. Jednocześnie liczba członków Związku Pracy zmalała do 100.000. W roku 1927 Zarząd Związku oświadczył się za pełnym poparciem reżimu faszystowskiego i rozwiązaniem własnej konfederacji.

Powstało więc miejsce dla koncepcji syndykatów faszystowskich, których organizację ustaliła ustawa z 3 kwietnia 1926 r., regulamin z 1 lipca 1926 r. i dekret królewski z 17 lutego 1927 r.

Wedle tych ustaw tworzy się związki zawodowe zarówno dla robotników, jak i dla pracodawców. Do istnienia prawnego związku wymaga się uznania ze strony władzy rządowej. Uznanie to nie następuje, gdy ono „okaże się niepożądane z przyczyn natury gospodarczej, politycznej lub społecznej”, mimo dopełnienia wszystkich wymaganych warunków formalnych. (Art. 13 reg. 1 lipca 1926). Do związków zawodowych należeć mogą obywatele włoscy oraz ci cudzoziemcy, którzy mieszkają w Italji przynajmniej od lat 10, o ile liczą powyżej lat 18-tu, a „których moralność i poglądy polityczne są z punktu widzenia narodowego bez zarzutu”. Pracownicy umysłowi i fizyczni należeć winni do odrębnych stowarzyszeń. Nie wolno tworzyć związków zawodowych wojskowym wszelkich stopni i rodzajów broni, urzędnikom państwowym, prowincjonalnym, gminnym, kolonialnym, zatrudnionym w przedsiębiorstwach państwowych lub w zakładach dobroczynności publicznej oraz profesorom wyższych i średnich zakładów naukowych. Zadania związków są bardzo rozległe.

Oprócz właściwych zadań gospodarczych, jak zawierania umów o pracę i płacę, godzenia sporów między robotnikami a pracodawcami oraz popierania wytwórczości krajowej — wszakże z wyraźnym wyłączeniem wszelkiej czynności zarobkowej — należą do nich pomoc materialna i oświatowa, tudzież kształcenie moralne i ducha narodowego swych członków.

Prezesami i sekretarzami związków zostać mogą tylko osobistości o uznanych przez władzę kwalifikacjach moralnych i narodowych a wybór ich podlega zatwierdzeniu przez władzę rządową, odwoalnemu w każdym czasie. Oprócz prezesów i sekretarzy związki zawodowe wybierają rady zarządzające, które mogą być również przez właściwego ministra każdego czasu wedle uznania rozwiązane.

Związki nie są ciałami samorządными, ale organami państwowymi i jako takie mogą być każdej chwili przez rząd usunięte. Robotnicy tworzą osobne związki (syndykaty), pracodawcy osobne. Z chwilą, gdy do syndykatu wpisała się przynajmniej $\frac{1}{10}$ część ogółu robotników, względnie gdy pracodawcy wpisani do syndykatu zatrudniają przynajmniej $\frac{1}{10}$ część pracowników, przebywających w danym okręgu, syndykat uzyskuje prawo reprezentacji całego ogółu i zawierania za wszystkich umów wiążących o pracę i płacę na pewien określony przeciąg czasu. Wolno zarówno pracownikom, jak pracodawcom, zawiązywać i więcej syndykatów, ale tylko jeden

w całym powiecie otrzymuje uprawnienia oficjalnej reprezentacji ogółu.

W ten sposób syndykat robotniczy, pozostający pod ciągłą kontrolą rządu, uzyskuje korzystniejsze warunki dla całej warstwy robotniczej, aczkolwiek do syndykatu nie wpisanej, ustaje bezbronność jednostki robotniczej wobec przewagi kapitału przemysłowego, a przedsiębiorca, nawet nie należący do syndykatu swej gałęzi produkcji, zmuszony jest ze swej strony poddać się warunkom, ustalonym dla wszystkich przez syndykat, do którego winienby należeć. Wzamian wszyscy robotnicy, a więc i nieczłonkowie, obowiązani są do uiszczania składki na rzecz oficjalnej swej reprezentacji, a wszyscy przemysłowcy, i nieczłonkowie, na rzecz swojej.

Wysokość rocznych opłat pracodawców nie może przewyższać płacy dziennej ogółu zatrudnionych u nich pracowników, wysokość opłaty pracownika wynagrodzenia jego za jeden dzień pracy. Z zebranego funduszu przeznaczają się 10% na kapitał żelazny, a po kilka procent na rzecz instytucji opieki nad dziećmi od 8 do 14 lat i młodzieńców oraz dziewcząt od 14 do 18 lat (Opera Nazionale Balilla), nad macierzyństwem i niemowlętami (Organizzazione Nazionale di Maternità ed Infanzia), na cele narodowego patronatu opieki społecznej (Patronato Nazionale per Assistenza Sociale) oraz na potrzeby kulturalne robotników w czasie wolnym od pracy do rąk powołanej w tym celu osobnej instytucji (Opera Nazionale Dopolavoro).

Skoro podstawowe warunki pracy, a w szczególności wysokość i sposób uiszczania płacy, czas pracy i czas trwania umowy zostały ustalone przez syndykaty pod kontrolą władz rządowych, strejk nie mógłby w niczem zmienić na dalszą korzyść położenia warstwy robotniczej. Dlatego jest zakazany. Ale zakazany jest również lokaut ze strony przedsiębiorców przemysłowych, wyrzucających poza Włochami na bruk robotników z chwilą stagnacji i przerzucających na nich tym sposobem wszystkie jej ujemne następstwa, ale niedopuszczających ich do udziału ani w osiągniętej tą drogą zwwyżce cen, ani w zyskach, osiągniętych w czasie dobrej konjunktury.

Związki powiatowe łączą się w federacje prowincjonalne, a te znów w konfederacje, obejmujące całe Włochy.

Zarówno robotnicy, jak pracodawcy ugrupowani są wedle zawodów. Istnieje konfederacja po sześć w każdej grupie, a mianowicie: przemysłowa, rolnicza, kupiecka, przewoźni morzem i powietrzem, przewoźni lądem i rzekami i bankowa. Ponadto istnieje 13-ta konfederacja: zawodów wolnych i artystów. Wreszcie utworzono dwie powszechne konfederacje: pracodawców i pracowników, do których to ostatnich dołączono konfederację osób, uprawiających wolne zawody.

Syndykaty pracodawców i pracowników łączyć się mogą przygodnie dla zakładania humanitarnych kas wsparcia, spraw wychowania narodowego, tworzenia spółdzielni i towarzystw ubezpieczeniowych. Ponadto połączenie nastąpić może przy pomocy centralnych organów łączności, celem utworzenia wspólnej, wyższej organizacji w pewnej gałęzi wytwórczości. Organizacja taka nazywa się korporacją. Korporacja jest organem administracji państwowej. Zadaniem jej jest zażegnywanie sporów między syndykatami, popieranie inicjatywy, mającej na celu rozwój wytwórczości, zakładanie biur pośrednictwa pracy oraz popieranie wykształcenia zawodowego.

Nad wszystkimi korporacjami stoi *Narodowa korporacyjna* (Consiglio Nazionale delle Corporazioni), stworzona ustawą z 20 marca 1930 r. Jest ona wedle porównania Mussoliniego szlabem generalnym armji pracy. Jest to również urząd państwowy, a nie żadne ciało samorządne. Prezesem rady jest każdorazowy szef rządu, a w jego zastępstwie Minister Korporacji. Rada dzieli się na siedm sekcji, grupujących siedm kategorii zawodów, już wyszczególnionych. Narodowa Rada Korporacyjna jest przede wszystkim instytucją opiniodawczą. Może ona wypowiadać swą opinię we wszelkich sprawach, zostających w związku z wytwórczością narodową. Do zadań Rady należą m. in. urzeczywistnienie zasad karty pracy, opieka syndykatów nad członkami-pracownikami, zakładanie instytucji korporacyjnych i rozwój wytwórczości, uzgodnienie działalności poszczególnych syndykatów, popularyzowanie zasad ustroju korporacyjnego oraz opracowanie projektów ustaw i rozporządzeń, dotyczących pomocy i opieki społecznej, tudzież wszelkich stosunków między pracodawcami a robotnikami. Ponadto Narodowa Rada Korporacyjna może na żądanie syndykatów oraz po wysłuchaniu związków zawodowych pracodawców i robotników ustalić warunki pracy i opracowywać regulaminy dla wszystkich członków danej kategorii.

Ponad Narodową Radą Korporacyjną jako najwyższa instancja urzęduje *Ministerstwo Korporacyjne*, obejmujące od września 1929 r. wszelkie sprawy, dotyczące przemysłu, handlu i pracy. Na wydatki swoje pobiera ono 10% wszystkich opłat, uiszczanych na rzecz syndykatów (art. 26 u. 4 reg. z 1.VII.1926). Zadaniem jego jest rozszerzanie w opinji powszechnej idei związków zawodowych oraz rozbudowa prawa pracy w duchu słuszności i przewagi interesu publicznego.

Cała ta skomplikowana budowa wraz z zakazem strejków i obowiązkiem pracy na warunkach ustalonych przez syndykaty mogłaby być wyzyskaną w razie zapanowania innego ducha w rządzie, niż obecnie, na szkodę milionowych zastępów robotniczych, gdyby nie *konstytucja pracy*, słynna: *Carta*

del lavoro, ogłoszona 21 kwietnia 1927 r. i w ustawie z 13 grudnia 1928 roku.

Poddaje ona pracę, określoną jako „obowiązek społeczny“ opiece państwa (art. 2). Opiekę tę wykonywa ono „w drodze solidarnego podporządkowania się sprzeciwiających się sobie interesów pracodawców i pracowników wyższym interesom wytwórczości“ (art. 4). Zadaniem syndykatów jest zapewnienie obu stronom przez nie zastępowanym pełnej równości wobec władz administracyjnych i sądowych, jest „sprawą całego narodu“ (art. 6). Celem wytwórczości jest „dobro publiczne“, w szczególności zaś wedle wyrażenia Mussoliniego, użytego w mowie z 21 czerwca 1928 r.: „dążenie do celów ogólnonarodowych“, a wobec tego przedsiębiorca „jest odpowiedzialnym wobec państwa za kierownictwo zakładem pracy“ (art. 7 ust. 1). Syndykaty robotników pracować winne nietylko nad podnoszeniem sprawności technicznej, ale i wartości moralnej swych członków (art. 24). Robotnik, biorący udział w produkcji, nie jest najemnikiem, ale „czynnym współpracownikiem jednostki gospodarczej, której kierownictwo i za którą odpowiedzialność wobec państwa spoczywa na pracodawcy“ (art. 7 ust. 2).

Zadaniem zawodowych związków przedsiębiorców jest popieranie wszelkimi sposobami zarówno „zwiększenia produkcji“, jak i „obniżenia cen“ (art. 8 ust. 1), innemi słowy przeciwdziałanie zwykłym dążeniom poszczególnych przedsiębiorców, bądź ku ograniczaniu wytwarzania, bądź też ku porozumieniu się z innymi przedsiębiorcami w drodze np. karteli, celem wspólnego podwyższenia cen.

W wypadkach braku przedsiębiorczości prywatnej, okazania się jej niedostateczną, tudzież przeważających interesów politycznych, może mieć miejsce ingerencja państwa w dziedzinę wytwórczości. Dokonywać się ona może w trzech postaciach: kontroli, subwencji lub obejmowania przedsiębiorstwa w bezpośredni zarząd państwa (art. 9). Postanowienie to przeciwdziała dzisiejszemu chaosowi wytwórczości wielkokapitałistycznej. Państwo italskie zastrzegło sobie prawo orzeczenia, że w jednej gałęzi produkcji jest za mało, w innej za dużo producentów, że jedna prowincja winna być np. ze względów klimatycznych w produkcji rolnej więcej od innych faworyzowaną. Wyraźnie program taki rozwinął Minister Korporacji Giuseppe Bottai w mowie, wygłoszonej 4 marca 1929 r. w mieście Lucca. Nie ulega kwestji, że art. 9 prawa pracy zapewnia rządowi wolność działania w tym kierunku, a nawet wypracowania całego systemu gospodarki planowej.

Dla inicjatywy prywatnej pozostał tylko zdawkowy komplement lub, jeśli kto woli, skonstatowanie, że jest ona „najskuteczniejszym i najpożyteczniejszym czynnikiem rozwoju go-

spodarczego“, oczywiście tylko pod warunkiem, jeśli idzie ona nie po linii wzbogacenia się indywidualnego, ale dobra publicznego, celów ogólnonarodowych, zwiększenia produkcji, a obniżenia cen, czego wszystkiego dotąd inicjatywa prywatna tak w Italji, jak i poza Italją, zgoła nie uznawała i nie brała pod uwagę, mając na względzie jedynie zysk indywidualny.

Właśnie w intencji zmiany dotychczasowego nastawienia przedsiębiorców i gruntownego przerobienia ich poglądów gospodarczych ustawa z 18 kwietnia 1926 r. i dekret królewski z 16 czerwca 1927 r. zniosły w całych Włoszech Izby Przemysłowo Handlowe, a na ich miejsce wprowadziły Prowincjonalne Rady Gospodarcze (Consigli provinciali dell'Economia), pozostające pod prezesurą każdorazowego prefekta danego okręgu i podlegające Ministerstwu Korporacji.

Płaca robotnicza winna odpowiadać z jednej strony normalnym potrzebom życiowym robotnika, z drugiej możliwością wytwórczym i osiągniętej wydajności pracy (art. 12). W miejsce „wolnego“ kształtowania się płac pod wpływem samowolnej decyzji stron interesowanych, a przede wszystkim pracodawców, jako jedynie naprawdę wolnych, faszystów wprowadza ustalenie płac przez państwo. W razie przeto przesilenia, czy też zmian, zaszyłych w wartości pieniądza, nie dopuszcza przeczucia ujemnych następstw wyłącznie na robotnika w formie jego wydalenia lub obniżki płacy, ale przestrzega rozdziału ich w odpowiednim stosunku na obie strony.

Zawieranie zbiorowych umów o pracę nie jest dopuszczalne, jeżeli stosunki pracy normowane są przez władzę publiczną, tudzież odnośnie do służby osobistej i domowej. Umowy te mogą być wypowiedziane na dwa miesiące przed upływem terminu, na jaki zostały zawarte. W braku ważnego wypowiedzenia uważa się je za milcząco odnowione pod temi samymi warunkami na pierwotnie ustalony okres czasu.

Poza tym wwiątkiem wszelkie umowy zbiorowe o pracę muszą być ze względu na liczne możliwe tu nadużycia zawierane przez syndykaty „pod kierownictwem i nadzorem organizacji centralnej“ t. j. federacji wzgl. konfederacji w formie pisemnej, podpisy winien uwierzytelnić notariusz, a urząd korporacyjny przy prefekcie udzielić umowom zatwierdzenia. Następnie uwierzytelniony odpis umowy składa się najpóźniej do 90 dni od daty jej zawarcia w prefekturze i ogłasza w piśmie urzędowym prowincjonalnem; gdy zaś moc obowiązująca umowy rozciąga się na dwie lub więcej prowincyj, składa się ją Ministerstwu Korporacji oraz ogłasza w Gazecie urzędowej Królestwa i w Dzienniku urzędowym tegoż Ministerstwa. Od tej dopiero chwili umowa wiąże strony.

Oznacza się w niej czas próbny od 8 do 15 dni i ilość godzin pracy, mających w danym wypadku zastosowanie (ze względu

na to, że istnieją rodzaje zajęć, pozbawione charakteru ciągłości, np. dozorców, których 8-mio godzinny dzień pracy nie może obowiązywać, tudzież ze względu na wyjątki w pewnych wypadkach, jak np. odnośnie do robotników budowlanych, pracujących zimą około 6-ciu godzin, ale za to w lecie do 10-ciu godzin na dobę.)

Pisemna i zatwierdzona umowa o pracę winna zawierać oznaczenie czasu pracy, czasokres, na jaki została zawarta, zastrzeżenia o czasie próbnym, przepis o wysokości i sposobie wypłaty zarobków i o karności obowiązującej podczas pracy. W braku tych postanowień jest nieważną (art. 11).

Jeżeli co do interpretacji lub wykonywania umów niema zgody między stronami, w zatargach indywidualnych syndykaty, w zatargach zbiorowych Urząd Korporacyjny przy prefekturze, względnie w wyższej instancji (zależnie od zakresu mocy obowiązującej umowy zbiorowej) przedsięwzięcie próbę pojednania.

O ile ono nie przyjdzie do skutku, sprawa opiera się o sąd (art. 10). Obowiązkiem sądu jest przedewszystkiem dążenie do sprawiedliwej ugody i to w każdym stadium sporu (art. 80 reg. z 1 lipca 1926). W sporze każdy robotnik otrzymuje bezpłatne zastępstwo prawne.

Spory o treść umów kolektywnych wszczynać mogą bądź związki prawnie uznane t. j. syndykaty, federacje ew. konfederacje, bądź w ich imieniu prokurator i to bądź przeciw takimże związkom, bądź gdzie ich niema, przeciw wyznaczonemu dla nich kuratorowi.

Do orzekania w tych sprawach powołane są trybunały pracy w liczbie 16-tu, istniejące przy wszystkich sądach apelacyjnych. W trybunałach tych zasiada po trzech prawników wraz z dwoma asesorami, mianowanymi przez prezesa sądu apelacyjnego z pośród znawców „spraw produkcji i pracy“, proponowanych przez Prowincjonalne Rady Gospodarcze. Obowiązkiem trybunału jest branie pod uwagę położenia danej gałęzi przemysłu oraz zasad słuszności w najszerszym tego słowa znaczeniu i to tak dalece, że wolno mu nawet pominąć wyraźne postanowienia umowy, o ileby ona owe zasady w czemkolwiek naruszała. Odnosi się to zwłaszcza do wypadku, gdy przed upływem terminu, na jaki dana umowa została zawarta, nastąpiła znaczna zmiana stosunków w porównaniu ze stanem, istniejącym w czasie zawarcia umowy (art. 71 reg. z 1 lipca 1926). Prezesowie syndykatów, którzy zawarli umowę o pracę, sprzeciwiającą się zasadzie słuszności, mogą być usunięci a niezależnie od takiego zarządzenia generalny prokurator otrzymuje w razie istnienia umowy tego rodzaju polecenie zaczepienia ważności jej w drodze skargi sądowej.

Po roku nieprzerwanej pracy robotnicy kwalifikowani mają prawo do płatnego urlopu, (art. 15).

W razie zwolnienia pracownika bez jego winy służy temuż w przedsiębiorstwach, pracujących nieprzerwanie, prawo do odszkodowania w stosunku do lat służby, a w razie jego śmierci prawo to przechodzi na pozostałą przy życiu rodzinę (art. 17).

Zmiana właściciela przedsiębiorstwa tudzież choroba pracownika lub powołanie go do służby wojskowej albo w milicji ochotniczej bezpieczeństwa narodowego nie mogą uchylić wzajemnych praw i obowiązków, wynikających z umowy o pracę (art. 18).

Przedsiębiorca niema prawa przyjmowania pracowników wedle swego upodobania. Przyjąć może jedynie tych, którzy zostali poprzednio zarejestrowani w publicznym urzędzie pośrednictwa pracy a z pomiędzy nich winien dać pierwszeństwo członkom syndykatów (art. 23).

Organy syndykatu robotników czuwają nad przestrzeganiem przepisów bezpieczeństwa pracy i higieny (art. 25). Roztaczają opiekę nad swymi członkami, udzielają im pomocy, wychowują i kształcą zawodowo i w duchu narodowym wszystkich reprezentowanych przez siebie pracowników, choćby nie członków związku zawodowego (art. 28, 29 i 30). Organy korporacyjne winne przy układaniu warunków pracy kierować się poczuciem słuszności, godząc interesy pracodawców i pracowników oraz poddając jedne i drugie wyższemu, ogólnym celom wytwórczości (art. 56 ust. 2 reg. z 1 lipca 1926).

Zasady zawarte w konstytucji pracy zapewniają z jednej strony porządek i ład, z drugiej przeciwdziałają wyzyskowi. Strejk był w swoim czasie w Italji, a poza nią jest dotąd uprawioną akcją samopomocy, która stała się zbyteczną z chwilą, gdy państwo sprawę umowy o pracę ujęło w własne ręce.

Nic dziwnego, że ludzie, którzy dawniej już to wypływali na wierzch nie obowiązkowością i pracą własną oraz zachęcaniem do niej innych, ale bądź podburzaniem pracowników i nakłanianiem ich do nierozważnych czynów bądź cynicznym wyłączeniem etyki z gospodarstwa społecznego, już też wyrosli w pojęciach liberalizmu — doktryny najwygodniejszej dla burżuazji, bo zapewniającej najlepszy rezultat pod warunkiem zaniechania jakichkolwiek oń zabiegów i zasłoniwszy oczy nie dostrzegają ani potwornego egoizmu jego twórców ani spustoszeń moralnych i materialnych, jakich dokonał — zapłonęli nienawiścią przeciw Mussoliniemu i stworzonemu przez niego państwu faszystowskiemu. Emigranci włoscy we Francji nie chcą dotąd widzieć tych wielkich sukcesów, jakie osiągnął faszyzm, oparty na solidaryzmie, bo te sukcesy są jednocześnie stwierdzeniem popełnionych przez nich ciężkich błędów.

Gdyby faszyzm mógł się poszczycić tylko znacznym złagodzeniem ostrza kwestji socjalnej oraz zaprowadzeniem dyscypliny i obudzeniem entuzjazmu narodowego w państwie, narażeniem dzięki agitacji bolszewickiej po wojnie światowej na zupełną ruinę, jużby tytułów do zasłużonego uznania było dosyć.

Ale faszyzm uczynił więcej. Tworząc z państwa dotąd lekceważonego przez socjalistyczne syndykaty, biernego wobec nadużyć zarówno wielkiego kapitału jak i komunistycznych agitatorów „syntezę sił całego narodu“¹⁾, dał mu siły potężne, zdolne dziś do zwycięskiego wykonywania najcięższych zadań.

Staął w obronie moralności, zwalczając pornografię i propagandę neomaltuzjanizmu, wprowadza ochronę niemowląt oraz nadzór higieniczny, wychowawczy i moralny nad dziećmi poniżej lat 14-tu (*Balilla*) ćwiczy nieletnich między 14 a 18-tym rokiem życia wojskowo (*Avanguardisti*) i wychowuje całą młodzież w duchu narodowym, zawarł z Stolicą Apostolską wiekopomny pakt lateraneński i konsekwentnie a śmiało zwalcza „różne objawy finansowego korsarstwa“ wedle wyrażenia ministra Alfreda Rocco. Rozstrzelone usiłowania szlachetnych jednostek w kierunku obrony moralnego i fizycznego zdrowia całego społeczeństwa a wśród niego przedewszystkiem młodego pokolenia, przyszłości narodu, skupił celowo w swoim ręku. Słusznie tedy mówi minister Giuseppe Bottai²⁾, że usunięcie gmatwaniny biurokratycznej i zastąpienie jej w dziedzinie dobroczynności, wykształcenia zawodowego, opieki społecznej i organizacji wytwórczości stanowi niepoślednią zasługę przewrotu faszystowskiego.

Począwszy od 1 grudnia 1930 rząd obniżył wszystkie ceny żywności i mieszkań o 12%, podczas gdy płace uległy redukcji tylko o 8%. Właściciele domów, nie chcących zgodzić się na opust czynszów, zasądzono bezwzględnie na areszt. Redukcją płac nie zostali objęci robotnicy, pobierający w wielkich miastach mniej niż 12 lirów, poza niemi mniej niż 8 lirów dziennie tudzież zatrudniani tylko przez trzy dni w tygodniu.

Wolność prasy ograniczono postanowieniem, że kierownikom pism grozi nagana za umieszczenie jakichkolwiek wiadomości, szkodliwych dla państwa, uwłaczających dobrej o niem opinii czy też czci należnej królowi, członkom rodziny panującej, Ojcu Świętemu lub członkom rządu tudzież zakłócających w jakikolwiek sposób porządek i spokój w państwie. Mianowanie redaktora odpowiedzialnego, przeznaczanego jak wiadomo

1) Starzewski l. c. (Przegl. Współcz. paźdz. 1930 str. 115).

2) Przegląd Współczesny 1930 sierpień, wrzesień str. 44.

do odcierpienia kar za cudze winy, zależy dziś we Włoszech od zgody naczelnego prokuratora. Druki, ilustracje, ryciny czy rzeźby, narażające moralność lub dobre obyczaje albo obrażające porządek w państwie czy też naruszające powagę władzy, ulegają bezwzględnej konfiskacie. Na rozlepianie czy rozdawanie druków lub pism jakichkolwiek w miejscach publicznych należy uzyskać zezwolenie prefektury. Pismom nie wolno ogłaszać anonsów o środkach, zapobiegających zapłodnieniu lub powodujących przerwanie ciąży. Tak samo zabronione są w anonsach dzienników wszelkie korespondencje miłosne oraz umieszczanie portretów morderców i zabójców¹⁾.

Organizacja opieki nad młodzieżą (Balilla) oraz druga organizacja (Avanguardisti), o których już wspomniano, czuwają pod najwyższą kontrolą szefa rządu nad normalnym rozwojem zakładów opieki, nauczaniem i wychowaniem młodzieży w duchu narodowym, powołują w tym celu do życia nowe instytucje i subwencjonują istniejące. Ponadto wyrabiają w młodzieży poczucie karności, wychowując ją w duchu wojskowym, kształcąc w gimnastyce i sportach i starają się o jej rozwój duchowy, religijny i kulturalny. Przystąpienie młodzieży do tych związków jest dobrowolne. Przy udzielaniu stypendjów naukowych i posad byli członkowie obu tych organizacji mają zapewnione ustawowe pierwszeństwo.

Matki włoskie otrzymują opiekę ze strony państwa w okresie ciąży, porodu i karmienia. Osobne instytucje rządowe umożliwiają im w tych okresach odpoczynek i dostarczają zatrudnienia, opiekują się dziećmi, powierzonymi obcym rodzinom, zabiegają o uznanie dzieci nieślubnych i o zawieranie związków małżeńskich przez ich rodziców. Rozpowszechniają zasady higieny i zapobiegania chorobom wśród klas ubogich, rozdzielają lekarstwa i mleko. Lekarze chorób kobiecych i dziecięcych udzielają porad bezpłatnie. Inne instytucje opiekują się sierotami, młodocianymi przestępcami i dziećmi, upośledzonymi fizycznie lub umysłowo. Dla chorych zakłada się kolonje lecznicze w górach, na wsi lub nad morzem, wszystko w myśl maksyminy Mussoliniego, że o zdrowie narodu należy dbać w pierwszym rzędzie.

Pod nadzorem Ministerstwa Korporacji utworzono dekretem z 26 czerwca 1927 *Narodowy Patronat Opieki Społecznej*, do którego należą opieka i pomoc lekarska i prawna, sposoby zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom przy pracy zarówno w rolnictwie jak i w przemyśle oraz opieka i pomoc dla pracowników, którzy z powodu nieszczęśliwych wypadków lub przebycia chorób zawodowych utracili możliwość pracy, dalej ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i starości, roz-

¹⁾ Menotti Corvi l. c. str. 45, 46.

szerzone obecnie i na rolników, ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, chorób zawodowych i macierzyństwa, ubezpieczenie na wypadek choroby oraz ubezpieczenie, zapewniające posagi młodym robotnikom. Funkcje Patronatu są częściowo zapobiegawcze, o ile polegają na odpowiednim pouczaniu tak robotników jak pracodawców, po części następcze, o ile dotkniętym wypadkiem lub chorobą dostarcza się pomocy lekarskiej czy chirurgicznej, umieszcza się ich w sanatorjach, kolonjach czy zakładach, urządza dla nich poradnie, schroniska dla matek i ambulatorja, zakłada gniazda sieroce, urządza kursy pielęgniowania niemowląt, buduje domy wypoczynkowe dla robotnic i domy dla rekonwalescentów. Ochronki i przytulki zakłada się po wsiach a dzieci od małego uczy pracy na roli.

Rząd faszystowski zaopiekował się również sprawą *kulturalnego podniesienia robotników w czasie wolnym od zajęć*. Buduje dla nich zdrowe i tanie mieszkania oraz domy ludowe, uczy uprawiania warzyw, owoców i kwiatów, a kobiety cerowania, prania, szycia, krawieczyny, haftu, higieny i ogrodnictwa. Uczy dalej wszelakich sportów, ułatwia wycieczki po całych Włoszech, obniżając wydatnie cenę biletów kolejowych i uzyskując obniżkę biletów żeglugi morskiej i rzecznej, noclegów w hotelach i schroniskach alpejskich, zapewnia bezpłatny wstęp do wszystkich muzeów, galerij i wykopalisk, podlegających zarządowi państwa, urządza dla pracowników teatry amatorskie, wędrownie i muzyczne, konkursy dramatyczne i śpiewacze, przedstawienia w kinoteatrach, wykłady popularne i kursy wieczorowe, przenoszone następnie przez radio do najodleglejszych zakątków Italji. W całych Włoszech są urządzone kursy nauczania zawodowego i ogólnego, biblioteki i czytelnie, sale gimnastyczne i boiska sportowe.

Dzięki tym wszystkim różnorodnym zarządzeniom i wszechstronnej opiece nad zdrowiem moralnym i fizycznym społeczeństwa pozostaną Włochy w przyszłości narodem zdrowym i silnym, podczas gdy narodom nie dbającym o zdrowie obywateli grozi degeneracja fizyczna i moralna.

Polityka agrarna rządu faszystowskiego idzie w dwóch kierunkach: intensyfikacji uprawy i meljoracji gruntów. Dekretem z 4 lipca 1925 rząd powołał do życia stały komitet zbożowy i wezwał cały naród do udzielenia poparcia swym usiłowniom. W każdej gminie, urządzono na przestrzeni 1 ha małe farmy wzorowe, na których włościanin uczy się gospodarstwa. Po całej Italji wysyła się auta pokazowe i całe pociągi kolejowe, zawierające wystawę nowoczesnych narzędzi i produktów rolnych. Wymienia się włościanom bezpłatnie nieoczyszczone ziarno pod zasiew na zdrowe i czyste. Rozpowszechnia się ulepszone metody uprawy roli przy pomocy wykładów, ulotek, wycieczek, wspólnych wystaw i przedstawień filmowych. Wyzna-

cza się sówite nagrody za poprawę produkcji. Wszystkie te i inne zarządzenia objęte są głośną dziś nazwą: „*Battaglia del grano*“. Jest to istotnie walka z niedbalstwem i ciemnotą rolnika, walka toczona dla jego dobra i jednocześnie dla dobra całego państwa. Celem tej walki jest wydatne wzmoczenie wytwórczości rolnej a temsamem możność wyżywienia krajowym produktem większej ilości ludzi i bydła. Że walka ta, bynajmniej zresztą nieskończona, może się już dziś poszczycić znacznym sukcesem, tego dowodzi zmniejszenie deficytu bilansu handlowego tudzież wzrost przywozu nawozów sztucznych a przede wszystkim superfosfatu, sprowadzanego przez rolników.

Równoczesna „*battaglia zootecnica*“ wprowadziła przymusowe spółki dla hodowli koni i bydła oraz wyznaczyła wysokie premje.

„*Bonifica integrale*“ to olbrzymia praca nad zdobyciem nowych przestrzeni, nadających się pod uprawę. Obliczona na lat 14-cie (1929/30 — 1942/43) obejmuje około 8,3% całej przestrzeni Włoch. Należy tu oprócz prac nad osuszaniem bagien, i sztucznem nawodnieniem i tepieniem malarji, co i przed erą faszystowską było praktykowane, praca na wielką skalę nad meljoracją gruntów, zainicjowana ustawą z 24 grudnia 1928. Z każdą meljoracją łączy się budowę dróg, regulację biegu rzek, tworzenie osad i ewentualnie zalesienie przestrzeni zmeljorowanej. Właściciel ma obowiązek wykonania tych dalszych robót swoim kosztem ew. przy pomocy kredytu bankowego oraz uprawy roli, o ile grunt do niej się nadaje, pod rygorem wywłaszczenia lub wykonania tych robót przez rząd na jego rachunek. W razie, gdy zachodzi przeważający interes publiczny, uznany za taki przez odnośne Ministerstwo, rząd może zarządzić nawet zmianę kultur np. uprawę pszenicy, zalesienie pewnej przestrzeni lub budowę osad, a w razie nieposłuszeństwa może nastąpić wywłaszczenie właściciela lub oddanie wykonania robót, uznanych za wskazane, fachowcom. Koszta prac meljoracyjnych pokrywa się z funduszków skarbu państwa, skarbu prowincjonalnego i z prywatnych funduszków właściciela gruntów a to w rozmaitym między niemi stosunku, zależnie od rodzaju prac i stopnia ich ważności. Ponadto przyznaje się właścicielom nie tylko opusty podatkowe, ale w pewnych wypadkach ponadto bardzo znaczne subwencje, premje i wydatne kredyty. Olbrzymie wydatki na cele meljoracyjne finansują banki regionalne, stworzone dla kredytu meljoracyjnego w liczbie 10-ciu oraz ich związek, *Consortio Nazionale per il Credito di Miglioramento*.

Pozatem, pragnąc przeciwdziałać gromadnemu odpływowi ludności wiejskiej do miast i utrzymać na wsi dostateczną liczbę rąk roboczych, dąży się do zaprowadzenia wszędzie dobrych

dróg, zdrowej wody do picia, telefonów i elektrycznego oświetlenia, radja, wypożyczalni książek i szkół gospodarskich dla kobiet.

Wielkim właścicielom, nie dbającym o swe majątki ziemskie lub nieznającym się na gospodarstwie i mieszkającym z tego powodu stale w miastach, odbiera się za karę administrację własnych majątków i powierza się ją fachowcom.

Reguluje się rzeki górskie, wyrządzające wiele szkód a ludność mieszkająca w górach zachęca się do zbierania ziół aromatycznych i lekarskich oraz grzybów, podtrzymując w ten sposób egzystencję górali. Utrudnia się zakładanie fabryk w wielkich miastach ponad 100.000 mieszkańców, a natomiast ułatwia się osiedlanie na nowopowstałych gospodarstwach w mniej gęsto zaludnionej Apulii, Kalabrii i Sardynji.

Dzięki tym wszystkim wysiłkom produkcja wewnętrzna znacznie się wzmogła. Mimo to wzrósł znacznie wydatek z tytułu importu pszenicy, kukurydzy, cukru i jaj, a zmalał wywóz ryżu, pomarańcz, fig i wina. Ale stało się to dlatego, że konsumpcja wewnętrzna wskutek wzrostu liczby mieszkańców i wzrostu powszechnej zamożności poszła w górę.

Fatalnej gospodarce państwowej rządów poprzednich zdołał faszyzm położyć kres a nieuczciwą działalność niektórych banków prywatnych przynajmniej znacznie ograniczyć. Budżet państwowy, który przez cały czas rządów poprzedników Mussoliniego wykazywał olbrzymi deficyt, został doprowadzony jako tako do porządku, co wykazują następujące cyfry:

R o k	W m i l j o n a c h l i r ó w		
	Dochody	Wydatki	Rezultat
1911/12	2.386	2.498	— 112
1912/13	2.529	2.786	— 257
1913/14	2.524	2.688	— 1 4
1914/15	2 560	5.395	— 2835
1915/16	3.734	10.625	— 6891
1916/17	5.345	17.595	— 12250
1917/18	7.533	25.299	— 17766
1918/19	9 676	32.4 2	— 22776
1919/20	15.207	23.093	— 7886
1920/21	18.820	36.229	— 17409
1921/22	19.701	35 461	— 15760
1922/23	18.804	21.832	— 3028
1923/24	20 581	21.000	— 419
1924/25	20.440	20 023	+ 417
1925/26	21 0 4	20.575	+ 469
1926/27	21.450	21 014	+ 436
1927/28	19.064	20.594	— 1530
1928/29	18.804	19.375	-- 571

Wzrastała po wojnie ciągle inflacja, skutkiem czego kurs liry spadał a dewiz opiewających na złoto wzrastał. Banki prywatne popierały na wielką skalę spekulację szerokich kół publiczności i same grały — oczywiście w sprzeczności z interesem państwowym — na niższą kursu liry.

Obieg banknotów wynosił:

W latach	1913	2782	miljonów lirów	
"	1918	13874	"	"
"	1919	18551	"	"
"	1920	22000	"	"
"	1921	21475	"	"
"	1922	20279	"	"
"	1923	19674	"	"
"	1924	20514	"	"
"	1925	21449	"	"
"	1926	20133	"	"
"	1927	18774	"	"
listopad	1928	17118	"	"
"	1929	16828	"	"
"	1930	15679	"	"

Kursy dewizy na Londyn wynosiły przeciętnie:

w r.	1910	25.35
" "	1914	26.24
" "	1919	41.54
" "	1920	77.46
" "	1921	91.19
" "	1922	93.74
" "	1923	99.64
" "	1924	101.43
lipiec	1925	133.26
28 lipca	1926	153.25
21 październ.	1926	107.—
lipiec	1927	89.04

Z dniem 22 grudnia 1927 nastąpiła stabilizacja liry po kursie 92.46 za funt szterling (1 dolar = 19 lir.) Na Bank biletowy, (Banca d'Italia), jedyny po odebraniu przywileju emisyjnego bankowi neapolitańskiemu i sycylijskiemu, włożono obowiązek 40%-owego pokrycia w złocie i dewizach. Wymiana na złoto następuje tylko dla sum wyżej 10.000 lirów, i tylko o ile zgłaszający się zdoła wykazać dokumentami potrzebę złota celem uiszczenia zagranicą długu handlowego. Po stabilizacji kurs liry waha się około 93 a więc nie wiele odbiega od kursu stabilizowanego. Mussolini położył kres inflacji, a kurs liry przewyższa dziś znacznie kurs franka francuskiego.

Bilans handlowy był od dawna w Italji i jest dotąd stale ujemny. Wynosił on:

W roku	Przywóz w milj. lirów	Wywóz w milj. lirów
1910	3246	2080
1914	3923	2210
1919	16623	6066
1922	15765	9302
1923	17189	11093
1924	19381	14373
1925	26173	18275
1926	25878	18671
1927	20375	15632
1928	22042	14529
1929	21300	14889
I półr. 1930	9528	6513

W każdym razie saldo ujemne bilansu handlowego znacznie zmalało. Deficyt, powstający skutkiem ujemnego bilansu handlowego w gospodarstwie narodowym pokrywały przed wojną w znacznej części przesyłki pieniężne emigrantów włoskich z zagranicy a głównie z Ameryki. Rubryka ta zmalała, ponieważ obecnie Włosi w wyższym stopniu znajdują utrzymanie w kraju i w kolonjach italskich oraz z powodu powszechnej stagnacji. Druga zato pozycja dodatnia bilansu płatniczego: ruch turystyczny cudzoziemców i dochody, jakie przynosił, pozostała aczkolwiek skutkiem obecnego przesilenia uszczuplona. Pozostała lukę wypełniają dotąd wpływy pożyczek zagranicznych.

Tradycje liberalizmu gospodarczego skłaniały publiczność włoską do umieszczania oszczędności swych w obcych walutach a banki spekulacyjne nie wahały się grać na zniżkę liry. Z końcem 1921 Banca Italiana di Sconto zastanowiła wypłaty, krzywdząc 400.000 deponentów. W następnym roku drugi bank spekulacyjny, Banca di Roma, zachwiał się i byłby poszedł w ślady poprzednika, gdyby nie dwukrotna pomoc rządu w roku 1923. Podniesienie stopy dyskontu banku biletowego z 5½% na 6% a potem na 7% nie ściągnęło do kraju kapitałów zagranicznych wobec równej stopy we Francji a wyższej w Niemczech. Publiczność nadal lokowała oszczędności swe w dolarach i funtach a importerzy w celu zabezpieczenia się przed dalszą wyższą kursu walut zakupywali na zapas dewizy zagraniczne, których im jeszcze do wypłat za towary nie było potrzeba.

Wówczas nareszcie minister skarbu hr. Volpi zdecydował się na ostrzejszy kurs wobec niepoprawnej i wyzutej z wszelkiego poczucia patriotycznego spekulacji. Przedewszystkiem zażądał od senatorów giełdowych kaucyj w wysokości ½ do 1 miliona lirów, zastrzegł sobie prawo ich nominacji przez samego króla

i ustanowił solidarną odpowiedzialność całej korporacji sen-
zali za zobowiązania każdego z nich.

Nowe rozporządzenie dewizowe z 1 września 1925 zabraniało bankom jakichkolwiek niepokrytych wypłat na rzecz cudzo-
ziemców lub udzielania im niepokrytych kredytów w lirach
tudzież eskontowania weksli w lirach, wystawianych przez obce
przedsiębiorstwa na rzecz ich filij czy zastępców we Włoszech.
Na banki włożono obowiązek donoszenia o każdej dewizie,
przekazanej do wypłaty i zarządzono ściśle kontrolę nad
eksporterami w tym kierunku, czy nie pozostawili swych na-
leżytości zagranicą. Sprzedaż dewiz mogła nastąpić tylko za
gotówkę. Bankom wolno było odtąd udzielać kredytu tylko
tym firmom, które nie miały sum deponowanych zagranicą,
o czym obowiązane były przekonać się przed powzięciem decy-
zji o kredycie, przez przejrzanie bilansu danej firmy. Nazwi-
ska tych wszystkich, którzy ofiarowali na sprzedaż papiery
państwowe, ogłaszano publicznie na rozkaz ministerstwa fi-
nansów. Takie piętnowanie ogłaszanych jako złych patriotów
pociągało za sobą dla wymienionych przy wysokiej kulturze
i solidarności narodu włoskiego najfatalniejsze skutki. W sier-
pniu 1926 powierzył minister skarbu nadzór nad bankami kre-
dytowymi bankowi biletowemu, t. j. Banca d'Italia.

Skutek tych zarządzeń był doskonały. Spekulacja na zniżkę
liry i papierów państwowych prawie ustała a 4 miljardy lirów
powróciły z zagranicy do Italji, zasilając produkcję wewnątrz-
ną.

Wielki przemysł, który inflacji zawdzięczał znakomite inte-
resy, zapowiadał, że stabilizacja waluty pociągnie za sobą prze-
silenie i bezrobocie a nawet nie wahał się użyć cynicznego ar-
gumentu, że państwo w razie utrzymania nadal inflacji zro-
biłoby dobry interes na równi z prywatnymi pracodawcami,
uiszczając płace w gorszej walucie a posiadaczom renty pań-
stwowej płacąc mniejsze sumy tytułem procentu. Zażądał na-
wet emisji nowych kilku miliardów lirów papierowych oraz
obniżenia stopy dyskontowej celem ożywienia ruchu handlo-
wego.

Argumenty te i zabiegi nie odniosły skutku. Defraudacja
100 milionów lirów, dokonana przez jednego z członków Rady
Nadzorczej spółki Bonifiche Ferraresi, oszustwa bilansowe
w stalowniach w Novi oraz oszustwa Gualina i inne podobne
nie mogły obudzić sympatji rządu ani orjentującej się nareszcie
publiczności. Nastąpiła nietylko stabilizacja waluty ale ponad-
to wydano ustawę, naznaczającą za fałszywe podania w bilan-
sach, rozdział fikcyjnych dywidend i zysków między akcjonar-
juszy oraz za kupno lub lombardowanie własnych akcji, ka-
rę więzienia do lat 10-ciu i grzywnę do 100 tysięcy lirów. Na

dyrektorów, członków rad nadzorczych i rewizorów padł strach; przekonali się, że dotychczasowa ich bezkarność i słabość rządu się skończyła.

Gdy z 1 grudnia 1930 obniżono pensje urzędników bankowych i towarzystw asekuracyjnych o 12%, t. j. w tym samym stosunku, jak ceny wszystkich towarów, pensje dyrektorów i pobory członków rad nadzorczych niżono o 25%. Za zatajenie dochodów, podlegających podatkowi ustanowił rząd surowe kary, a osobny korpus policyjny z zapałem i dobrym skutkiem śledzi wszelkie defraudacje podatkowe.

W marcu 1930 znieść mógł rząd wszelkie ograniczenia dewizowe i wobec pomyślnego rozwoju wytwórczości krajowej spodziewa się powrotu do Italji dalszych sum, ukrywanych dotąd w schowkach banków zagranicznych, a Banca d'Italia obniżył w marcu 1930 stopę dyskontową na 6 $\frac{1}{2}$ %, a w kwietniu 1930 na 5 $\frac{1}{2}$ %.

Jednocześnie rząd udzielił poparcia przemysłowi krajowemu przez wydanie ustawy o ochronie przemysłu narodowego. W ustawie tej postanowiono w interesie uaktywnienia bilansu handlowego, że wszystkie przedsiębiorstwa, nie tylko państwowe, ale i prywatne, o ile bądź otrzymują subwencje od rządu, bądź którym państwo udzieliło poręki przy zaciąganiu pożyczek zagranicznych, mają *obowiązek* zaspokajania wszystkich swych potrzeb w wytwórniach *krajowych* i to choćby ceny krajowe przewyższały do 10% ceny zagraniczne. Wyjazdy Włochów zagranicę zatamowano wydaniem przepisu, że wystawienie paszportu zagranicznego nastąpić może tylko w razie wykazania władzy *szczególnych przyczyn* wyjazdu.

Minister sprawiedliwości i wyznań religijnych, Alfredo Rocco, powiada, że podczas kiedy państwo w ustroju liberalno - demokratycznym przypatrywało się w Italji obojętnie walkom klasowym, szerzącym niezliczone spustoszenia w narodzie, „państwo faszystowskie wchodzi pomiędzy klasy w roli arbitra i rozjemcy i nie pozwala, aby jedna gnębiła drugą, a z ich wzajemnej walki rodziła się anarchja, nędza i ucisk obywateli“. Dogmatowi zwierzchnictwa ludu, który stworzył zwyrodnienie parlamentaryzmu, faszyzm, powiada dalej, przeciwstawia dogmat zwierzchnictwa państwa. Za dawnego ustroju stronnictwa walczyły ze sobą o panowanie, a państwo pozbawione własnej treści poprzestawać musiało na tem, co mu przyznawały różne stronnictwa, luzujące się wzajemnie w kierowaniu nawa publiczną. Państwo faszystowskie natomiast posiada własną treść, a partja faszystowska stanowi najwyborowszą cywilną jego milicję, wychowującą naród w duchu słów Mussoliniego: „Nulla fuori dello Stato, nulla contra lo Stato“ (nic poza państwem, nic przeciw państwu).

I parlament nie stoi poza państwem; jest owszem jednym z jego podstawowych organów. Stąd współpraca izby poselskiej z rządem przy tworzeniu praw jest jej najistotniejszym zadaniem. Jest to wedle słów Rocca tembardziej aktualne, skoro chwila obecna przynosi ze sobą w dziedzinie ekonomicznej i społecznej wielkie wzmożenie działalności rządu, czego naturalną konsekwencją winno być rozszerzanie a nie ciągłe ścieśnianie uprawnień władzy wykonawczej. W epoce liberalnej gabinet ministerjalny był jedynie wyrazem zaufania stronnictw, mających chwilową większość w parlamencie, był więc prosto zlepkiem reprezentantów różnych obozów, a każdy minister był odpowiedzialny nie tylko za zarządzenia własne, ale i za wszystkie czyny pozostałych członków gabinetu, co naturalnie skracało znikomym i tak jego żywot. Faszyzm postanowił więc położyć kres temu stanowi rzeczy, dającemu faktycznie większość interesom kapitału.

Nowa ustawa wyborcza z 9 grudnia 1928 dopuściła pośrednio do głosowania wszystkie istniejące w Italji organizacje syndykalistyczne, a więc całą wytwórczość, a ostateczną decyzję przyznała wielkiej radzie faszystowskiej, stwarzając w ten sposób zgodne współdziałanie wszystkich dla rozkwitu odnowionej Italji. W szczególności Rady Naczelne Narodowych Konfederacyj syndykatów prawnie uznanych proponują Wielkiej Radzie Faszystowskiej na posłów listę, nie przenoszącą razem 800 osób, inne organizacje kulturalne, wychowawcze, propagandowe i o celach opieki społecznej dalszych 200 osób. Z pomiędzy tych 1.000 kandydatów wybiera Wielka Rada 400-tu, przyczem wolno jej dopisać nazwiska „wybitnych osobistości ze świata nauki, literatury, sztuki, polityki i spraw wojskowych“, w pierwotnej liście nie wymienionych.

Tak ustaloną listę Wielkiej Rady przedkłada się wyborcom, którymi być mogą jedynie dorośli obywatele włoscy, „przynajmniej w jakiejś formie do powstania bogactwa narodowego“. Wyborcom służy prawo odrzucenia lub przyjęcia całej listy en bloc. Wyborców jest dziś w Italji około $9\frac{1}{2}$ milionów na 42 milionów mieszkańców, w tem 7 milionów członków syndykatów pracowników i pracodawców, około $1\frac{1}{2}$ miliona uiszczających podatki bezpośrednio w kwocie przynajmniej 100 lirów rocznie, tudzież posiadaczy, przynajmniej od roku imiennych papierów państwowych, prowincjonalnych lub gminnych na kwotę conajmniej 500 lirów, 830 tysięcy urzędników i sług państwowych, prowincjonalnych i gminnych, emerytów i stypendystów, oraz 56 tysięcy duchownych świeckich i zakonnych wszelkich wyznań, a w pierwszym rzędzie katolików. Zadaniem parlamentu jest kontrola budżetu państwowego oraz administracji państwo-

wej, oparta na przesłankach czysto rzeczowych a nie partyjno-politycznych.

Ta reforma ustroju parlamentarnego obudziła najwięcej krytyki. Jeżeli jednak zastanowimy się głębiej, nasunie się z pewnością wątpliwość, czy owa krytyka nie jest bodaj częściowo wypływem poglądów, do których przyzwyczailiśmy się i w których wyrosliśmy. Jest faktem, że ogół pracujących w gruncie rzeczy nie pożąda praw politycznych jako celu i oddałby je chętnie w zamian za zapewnienie stałej i dostępnej dla *wszystkich* egzystencji materialnej, jak to skonstatował odnośnie do robotników brytyjskich znany pisarz angielski Hilary Belloc w głośnej książce: „Państwo niewolników“.

Uchylenie parlamentaryzmu w dotychczasowej postaci jest więc tylko uchyleniem nielogiczności, wprowadzonej przez równość prawa głosowania, jest zaprzeczeniem fałszu, tkwiącego w frazesie o zwierzchnictwie ludu, jest koniecznym wzmocnieniem władzy wykonawczej, dziś w Italji jednolitej i niezależnej od centryfugalnych tendencyj opozycji, jest wreszcie warunkiem wielkości mocarstwowej Italji, która ustrojowi faszystowskiemu zawdzięcza swój rozkwit, jakiego nie byłaby nigdy osiągnęła, trwając przy systemie dotychczasowym, zapewniającym ogromne wpływy wielkiemu kapitałowi, a osłaniającym się zrećznie togą obrońcy wolności.

Idzie przede wszystkim o *sprawiedliwość społeczną*. Parłamenty dotychczasowe, mające zawsze pełne usta deklamacyj o wolności, nie odważyły się ani razu mówić takim językiem przeciw „finansowemu korsarstwu“ (Rocco), jakim mówi stale Wielka Rada Faszystowska, Izba Korporacyjna, czy sam Benito Mussolini. Italja jest dziś jedynem na świecie państwem, którego rząd nie boi się „supremacji gospodarczej“ wielkiego kapitału, przeciwko woli którego poza Italją „nikt oddychać nie może“ wedle wyrażenia encykliki Piusa XII: *Quadragesimo anno* z 15 maja 1931. I to jest największa, bo ogólnościatowa zasługa faszyzmu, przewyższająca nawet jego zasługi narodowe.

Na całej kulturze nowoczesnej zaciężyła złowrogą potęgą przewagą plutokracji. Każdy, kto występuje z nią do walki jest bohaterem, a kto w tej walce w pierwszych kroczy szeregach, tego zasługi znać należy bez względu na to, że w niejednej dziedzinie pragnęłoby się użycia innych metod i środków.

Entuzjazm całych Włoch dzisiejszych dla idei faszystowskiej nie dałby się wytłomaczyć, gdyby treścią jej była tylko przemoc i okrojenie wolności, o jakie posądza się faszyzm, jak słusznie mówi prof. Giovanni Gentile, uczony światowej sławy i prezydent faszystowskiego instytutu kultury. Entuzjazm towarzyszy faszyzmowi dlatego, że on jest czynem, dojrzewa-

jącym w miarę potrzeb narodowych, wolnym od poziomych pobudek osobistych — dlatego, że uznał państwo, pomiatane przez liberalizm gospodarczy za najwyższą osobowość i wolę, pobudziela i przewodnika wszelkiej poszczególnej woli, działającej w obrębie narodu — dlatego wreszcie, że nauczył Włochów poważnego patrzenia na świat i słuchania głosu własnego sumienia, w którym jak mówi Gentile „rodzą się i w tajemnicy dojrzewają myśli, umożliwiające rozpoznanie tego, co stanowi istotne dobro i zło świata“.

L i t e r a t u r a :

polska:

Biegeleisen Leon Władysław — Polityka gospodarcza Italji, Warszawa 1929.

Corvi Antonio Menotti — Ustrój faszystowski Italji, Warszawa 1930.

Dzieduszycki Tadeusz — Teorja ruchu faszystowskiego, Warszawa 1927.

Faszyzm, praca zbiorowa (Przegląd Współcz.) 1930.

Jabłonowski — *Amica Italia*, 1926.

Ks. Piwowarczyk Jan — Kryzys społeczno - gospodarczy, Kraków 1932.

Prezzolini — *Faszyzm*, 1926.

Ks. Roszkowski Antoni — Korporacjonizm katolicki, Poznań 1932.

Ks. Prof. Szymański Ant. — Mussolini i Korporacyjna przebudowa Włoch, Lublin 1927.

Starzewski Maciej — Organizacja społeczeństwa na podstawie ekonomicznej w państwie faszystowskiem (Przegl. Współczesny, wrzesień, październik, grudzień 1930).

włoska; zacytowana w dziele Corwiego.

francuska:

Lémonon — *L'Italie d'après guerre*, Paris 1922.

Lémonon — *La réforme syndicale en Italie*, Rome 1926.

Oblath — *La lutte contre le chômage en Italie* (*Revue internationale du travail*, Genève Mai 1930).

Prezzolini — *Le fascisme*, Paris 1925.

niemiecka:

Bortolloto — *Faschismus und Nation*, przekł. P. A. Mirgelerów, 1932.

Heinrich — *Die Staats-und Wirtschaftsverfassung Italiens*, Berlin 1929.

- Mannhardt* — Der Faschismus, München 1925.
Michels — Socialismus und Faschismus, 1925.
Michels — Italien von heute, Zürich 1930.
Missel — Währungs - Industrie - Agrar - und Socialpolitik in Italien der Nachkriegszeit, Tübingen 1931.
Reupke — Das Wirtschaftssystem des Faschismus, Berlin 1930.
Sarfatti Margherita G. — Mussolini. Lebensgeschichte, Leipzig 1926.

Dr. Henryk Kołodziejski.

Automatyzm czy planowa gospodarka? ¹⁾

(Dalszy ciąg).

II. PLANOWA GOSPODARKA.

a) Wzrastająca aktualność zagadnienia.

Rzadko które zagadnienie gospodarcze wywołuje tak żywą, wprost emocjonalną reakcję, jak zagadnienie planowej gospodarki: żywiołowy entuzjazm i również żywiołową, namiętną negację, oczekiwanie od planowej gospodarki cudu i katastrofy. Ten wysoce emocjonalny stosunek paraliżująco wpływa na obiektywne zbadanie samego zagadnienia: jednych fascynuje i wystarcza im ogólnik, samo słowo: „planowość“ drugich — toż samo słowo straszy. W rezultacie zagadnienie pozostaje niepogłębione i naukowo nieprzepracowane.

Tymczasem życie nie czeka. Do powolnych przeobrażeń strukturalnych, o których już mówiłem, a które, że tak powiem, tylnymi drzwiami i fragmentarycznie wprowadzają sprawę planowości gospodrczej, dołączają się ciągle nowe. Przysparza je w wysokim stopniu kryzys, wytwarzając specyficzne, przedmiotowe i podmiotowe przesłanki na rzecz planowej gospodarki; a więc z jednej strony mniej lub więcej planowo-gospodarcze poczynania kryzysowe rządów²⁾, z drugiej strony odpowiednie predyspozycje psychiczne szerokich warstw ludności (załamanie się zaufania do obecnego systemu i szukanie ratunku w systemie, zbudowanym na antagonistycznych zasadach).

¹⁾ Odczyt wygłoszony w Tow. Kooperatystów w dniu 6 grudnia 1932 r.

²⁾ Choćby ostatnio we Włoszech utworzony „Istituto per la Reconstruzione industriale“ lub amerykański „Domestic allotment plan“.

Idea planowej gospodarki, której rzecznikiem byli donie dawna wyłącznie socjaliści, dziś gruntownie zresztą zniekształcona daleko wykracza poza swe naturalne łożysko.

Ucieka się do niej, jako do ostatniej deski ratunku, współczesny kapitalizm. „Zorganizowany kapitalizm“, „kapitalizm państwowy“, hitleryzm czy faszyzm i inne tym podobne systemy, w których państwo jest maską a władza państwowa narzędziem działania skoncentrowanego kapitału — też pretendują do miana „planowej gospodarki“.

Wszystko to czyni potrzebnem wyjaśnienie zarówno treści pojęcia planowej gospodarki, jak i możliwości oraz sposobów jej urzeczywistnienia. Brak czasu a i odpowiednich kwalifikacyj nie pozwala mi tego tak, jakbym chciał, wykonać; pozwolą więc Państwo, że naszkicuję tylko główne momenty w zagadnieniu planowej gospodarki.

b) *Co to jest planowa gospodarka? Jej idealny obraz.*

Planowa gospodarka — w mojem rozumieniu — jest gospodarką, w której zaspokojenie potrzeb ludności i rozbudowy gospodarczej kraju jest bezpośrednim, świadomym i wspólnym celem działalności całej ludności, a działalność ta oparta jest na poznaniu i ilościowem ujęciu potrzeb społecznych i ich gradacji, oraz sił produkcyjnych, które są względnie będą do dyspozycji.

Planowa gospodarka bazuje się na wprost odwrotnych założeniach, niż mechanizm automatyzmu gospodarczego. Nie samodzielna jednostka gospodarząca z jej żądzą zysku i z jej prawami wolnościowemi jest podmiotem gospodarzenia — lecz całe społeczeństwo, względnie odpowiedni jego organ. Nie odrębne, indywidualne gospodarstwo jest przedmiotem gospodarczej działalności — lecz ujęte jako jedność całe gospodarstwo społeczne. Nie prywatny zysk jest celem gospodarzenia — lecz zaspokojenie potrzeb społecznych. Nie z oddzielnych wzajemnie nieznanych i niezgodnionych działalności i decyzyj gospodarczych miliona jednostek powstaje — dzięki prawu podaży i popytu oraz konkurencji — koordynacja poszczególnych gałęzi wytwórczości, przystosowanie produkcji do obecnych potrzeb ludności a inwestycyj do przyszłych, ustosunkowanie się cen, płac i zysków — lecz osiągnięte to zostaje przez wykonanie zgóry ustalonego planu, zbudowanego na obliczonej i scharmonizowanej działalności wszystkich warsztatów pracy, ujętych w organizacyjną całość i sił ludzkich, wynagradzanych według społecznej wartości ich pracy.

Planowa gospodarka widzi w całokształcie gospodarstwa społecznego fakt pierwotny i jednolity, nie zaś wynik sumowania poszczególnych gospodarstw i ich działalności, a w po-

trzebach miliona jednostek — ogólną potrzebę społeczną. U podstaw jej leży współdziałanie ludzi i warsztatów pracy, a nie ich współzawodnictwo, harmonja wszystkich czynników produkcji — a nie ich antagonizm, normatywny względnie postulatyczny stosunek do całokształtu gospodarstwa społecznego — a nie konstatywny, społecznie woluntarystyczny — a nie bierny.

Planowa gospodarka polega na dwóch zasadniczych czynnościach: na ułożeniu ogólnego planu gospodarczego wraz z planami dla poszczególnych dziedzin gospodarstwa społecznego i na wykonaniu ich. Ogólny plan gospodarczy zawiera dwie niejako części: plan zaspokojenia bieżących potrzeb ludności i plan rozbudowy aparatu gospodarczego, t. j. rozwoju środków do zaspakajania przyszłych potrzeb.

Pierwszy musi się oprzeć na możliwie dokładnej i liczbowo ujętej znajomości obecnych potrzeb ludności — przy danej jej sile nabywczej i ewentualnych zmianach tej ostatniej — drugi na uprzednio ściśle ustalonych i obliczonych postulatach i normach co do rozwoju i stanu aparatu gospodarczego za pięć czy dziesięć lat.

Temu zapotrzebowaniu ze strony ludności i rozbudowy gospodarczej kraju musi w planie odpowiadać równoważne pokrycie. Musimy tedy posiadać równie dokładnie i liczbowo ujęte zestawienie wszelkiego rodzaju aktualnych sił wytwórczych i rocznych, na przykład, norm ich możliwego względnie pożądanego przyrostu (np. przyrostu produkcji surowców, wydajności pracy, przyrostu ludności pracującej, sił mechanicznych, środków pieniężnych i t. d.).

Plan gospodarczy ustala kierunki produkcyjne i uzgadnia pracę poszczególnych gałęzi produkcji, a nawet przedsiębiorstw, wyznacza quanta produkcyjne, normy wydajności pracy, ceny, koszta produkcji i ich elementy, raty amortyzacyjne i kapitalizacyjne, potrzebne sumy kapitałów obrotowych i kredytów i t. d.

Wykonanie planu polega na osiągnięciu w rzeczywistości tych ustalonych w planie efektów produkcyjnych: na uzyskaniu odpowiedniej ilości produkcji, jakości produktu, jego kosztów, wydajności pracy i t. d. i na scharmonizowaniu co do ilości, jakości, kosztów i czasu pracy całego aparatu wytwórczego, wymiennego i kredytowego w myśl apriorycznej koordynacji w planie. Jak na stacjach kolejowych — w wykonaniu rozkładu jazdy — zjawiają się o pewnej porze odpowiednie pociągi, tak — w wykonaniu planu gospodarczego — winny się w pewnych chwilach i miejscach zjawiać towary, usługi czy środki pieniężne, by jak pociągi ginąć, pochłaniane przez dalsze przemysły przetwórcze, prace inwestycyjne, remontowe czy przez spożycie ostatnich konsumentów. Nie może być

opóźnień ani zastoju, nie może być fałszywych, zbyt małych lub zbyt dużych składów wagonowych pociągu. I jak na kolejach dyrekcja, tak i tu w planowej gospodarce musi być organ centralny, ów subjekt gospodarstwa społecznego, który nie tylko planuje, ale organizuje wykonanie i je kontroluje.

Taki oto jest idealny obraz planowej gospodarki. Czy urzeczywistnienie jego jest zasadniczo możliwe? Czy jest on istotnie tym obrazem, do urzeczywistnienia którego życie powoli, ale systematycznie zmierza?

c) *Możliwość planowej gospodarki.*

Dwa są podstawowe założenia takiej gospodarki. Jedno — poznawcze, drugie — wykonawcze. Jeżeli chodzi o pierwsze, to występuje pytanie, czy wzgl. w jakim stopniu można ilościowo ująć gospodarstwo społeczne (i jego rozwój) jako jedną całość zarówno ze strony produkcji, jak i potrzeb. Drugie założenie — to sprawa możliwości organizacyjnego opanowania przeróżnych procesów i zjawisk gospodarczych, skoordynowania i przeprowadzenia podziału finansowych i gospodarczych sił, osiągnięcia ustalonych norm, sprawa kształtowania się cen i płac i t. p.

1) *Założenie poznawcze planowej gospodarki.*

Co do poznawczej strony zagadnienia, to stwierdzić należy, że szybko we wszystkich cywilizowanych krajach rozwijająca się statystyka produkcji, zwłaszcza przemysłowej i rachunkowość gospodarcza — dają nam dziś już przegląd sił wytwórczych, jakimi rozporządzamy. Znamy, względnie znać możemy, zdolność produkcyjną naszego warsztatu wytwórczego, faktyczną wartość i wielkość produkcji i jej zmiany, zużycie surowca, materiałów pomocniczych, sił ludzkich i mechanicznych, wydajność pracy, zapotrzebowanie ze strony przemysłów przetwórczych, strukturę kosztów produkcji, wielkość kapitałów zakładowych i obrotowych, dotychczasowe kierunki rozwoju naszej produkcji, jej przerosty i niedociągnięcia i t. p. Znacznie gorzej oczywiście sprawa pod tym względem stoi z drobnym przemysłem, rzemiosłem i rolnictwem.

W każdym razie już weszliśmy na drogę ilościowego ujęcia procesów produkcyjnych, ich elementów oraz możliwości wytwórczych.

Trudniej, ale nie beznadziejnie przedstawia się sprawa ze strony zapotrzebowania, a więc spożycia, reprodukcji i inwestycji. I tu również weszliśmy już na drogę (statystyka konsumpcji, zarobków, budżety domowe, rachunki gospodarcze i t. p.), która prędzej czy później da nam ilościowy obraz konsumpcji ludności przy danej jej sile nabywczej nawet z uwzglę-

nieniem ludnościowego przyrostu. Dziś już jesteśmy w stanie na podstawie odpowiedniej klasyfikacji (według dochodu przypadającego na jednostkę konsumcyjną) budżetów domowych ustalić spożycie różnych towarów przez jednostkę konsumcyjną, zależnie od jej dochodów. Możemy w ten sposób, znając i koordynując wysokości faktycznych dochodów z odpowiadającymi im budżetami i wiedząc, ile jednostek ma dochody danej wysokości, obliczyć, ile i jakich towarów trzeba wyprodukować, by przy istniejących cenach i danej strukturze siły nabywczej ludności, zaspokoić jej potrzeby według natężenia ich odczuwania przez nią.

Możemy, opierając się na wspomnianej klasyfikacji budżetów, zbadać, w jaki sposób zmieni się spożycie różnych towarów w zależności od spadku ich cen, lub wzrostu dochodów i t. d. i t. d. Słowem, możemy w ten sposób wprowadzić wartość użytkową jako kryterjum dla kierunków i wielkości produkcji, a jako cel planowej gospodarki postawić wytwarzanie jaknajwiększej ilości dóbr o stosunkowo największej użyteczności krańcowej, czyli najlepsze zaspokojenie potrzeb ludności. Zbliżyliśmy się do ścisłego sformułowania zasady społecznej użyteczności krańcowej dóbr, któraby mogła być podstawą planu produkcyjnego.

Ta sama zasada, już bardziej normatywnie przez miarodajne organy traktowana, byłaby podstawą dla przeznaczenia odpowiedniej części produktu społecznego choćby poprzez opłaty i podatki na zaspokojenie potrzeb zbiorowych (drogi, kanalizacyjne urządzenia, oświetlenie i t. d.) i społecznych (obrona państwa, szkolnictwo, nauka i t. d.).

Rachunki gospodarcze — już dziś w poszczególnych przedsiębiorstwach i gospodarstwach zawierają dane dla obliczenia ilości i rodzajów dóbr i sił potrzebnych dla reprodukcji zużytych środków wytwarzania. Uogólnić je dla całych gałęzi, a nawet dla całej produkcji nie byłoby rzeczą niemożliwą.

Wreszcie, jeżeli chodzi o inwestycje, na które zdobycie środków mogłoby się odbywać drogą indywidualnej oszczędności, z opłat, podatków lub z zysków produkcji, to od samej ludności a raczej od odpowiednich jej organów zależałoby, jaką część produktu społecznego przeznaczyć na zaspokojenie bieżących potrzeb indywidualnych i zbiorowych wzgl. społecznych, a jaką na zaspokojenie przyszłych, t. j. na rozbudowę aparatu wytwórczego i urządzeń użyteczności publicznej.

Decyzja ta byłaby podstawą dla planu inwestycyjnego i dla odpowiedniej rozbudowy przemysłów wytwarzających środki produkcji, przyczem tem mniejszą część dochodu społecznego trzeba by akumulować, im w lepszym stanie przyjąłaby planowa gospodarka obecny aparat wytwórczy.

Zresztą wszak planowa gospodarka nie zaczynałaby od tabula rasa; zarówno w zakresie produkcji, oraz indywidualnej i zbiorowej konsumpcji, jak i w zakresie zarobków i cen należałoby nawiązać do istniejącej rzeczywistości i obecnych stosunków. Zadaniem gospodarki planowej byłoby należyte ich poprawienie, jaknajlepsze wykorzystanie oraz jaknajszybszy rozwój sił produkcyjnych i odpowiednich potrzeb.

Powstaje tu cały szereg zagadnień, których omówić dla braku czasu, niestety, nie mogę.

Na podstawie powyższych rozważań wydaje mi się jednak możliwym urzeczywistnienie nie w tak odległej przyszłości pierwszego, t. j. poznawczego założenia planowej gospodarki: można będzie zbudować plan produkcyjny oparty z jednej strony na ilościowym ujęciu sił produkcyjnych, a z drugiej strony na oszacowaniu wielkości potrzeb społecznych według ich gradacji, można będzie wielkość i kierunki produkcji świadomie przystosować do zapotrzebowania zarówno konsumcyjnego, jak reprodukcyjnego i inwestycyjnego, można wreszcie pokierować rozwój aparatu wytwórczego stosownie do pożądanego rozwoju potrzeb ludności. Nasze badania ekonomiczne przeważnie nieświadomie przygotowują materiał dla syntetycznej budowy planu gospodarczego, podwaliny dla jego możliwości.

2. Założenie wykonawcze planowej gospodarki.

Również możliwe, choć bodaj jeszcze trudniejsze do zrealizowania wydaje mi się drugie założenie: wykonawcze. Czy organizacyjnie jest możliwe sprawne działanie planowej gospodarki? Zdaje mi się, że tak: wielki koncern, zwłaszcza pionowy, syndykat czy trust, monopol czy wielkie przedsiębiorstwa państwowe, centralny organ systemu kredytowo-pieniężnego, gospodarka gminy czy państwa i t. d. — to wszak organizacyjne mikrokosmosy planowej gospodarki. Wprawdzie obejmują one tylko pewne wycinki całokształtu życia, wycinki bodaj najłatwiejsze, bo o wysokim stopniu koncentracji, z jednolitym przeważnie produktem, lub przeważnie o jednej funkcji, — ale nie brak przykładów regulowania całego życia gospodarczego. Mamy w niedawnym, choć smutnym doświadczeniu gospodarkę wojny światowej, mamy dziś, silnie chromającą wprawdzie, planową gospodarkę Rosji. Proszę się nie przestraszać: ani wojenne prywacje i kartki chlebowe, ani głód i tracenie pół dnia czasu i myśli na wydobycie kartofli, chleba czy masła — jak to się dzieje obecnie w Rosji — to nie są immanentne cechy planowej gospodarki. To są skutki przeznaczenia zbyt dużej części dochodu społecznego na niekonsumcyjne cele: w czasie wielkiej wojny — na zniszczenie

nieprzyjaciela, w dzisiejszej Rosji — na zbyt szybkie uprzemysłowienie.

Te właśnie przykłady, świadczące o zasadniczej możliwości planowej gospodarki, lecz bynajmniej do niej nie zachęcające, skłaniają nas do rozważenia choć pobieżnie kilku przynajmniej ważniejszych zagadnień — zwłaszcza tych, które się stały źródłem zarzutów ze strony liberalnych ekonomistów przeciwko planowej gospodarce. Do tego rodzaju zagadnień należy przede wszystkim: 1) sprawa możliwości planowej gospodarki w tych dziedzinach gospodarstwa społecznego, w których mamy do czynienia z wielką ilością odrębnych jednostek gospodarczych, jak w rolnictwie, rzemiośle, drobnym przemyśle i handlu; 2) sprawa wolności konsumpcji i rynku cen i plac; 3) wreszcie sprawa, kto ma być subjektem gospodarki planowej, kto i w imię czego ma nią kierować.

Warunkiem automatyzmu jest wielka ilość samodzielnych, gospodarczych jednostek; koncentracja utrudnia jeśli nie uniemożliwia działanie automatyzmu. Oczywiście — odwrotny jest stosunek tego zjawiska do planowości. Wytworzenie przez współczesny kapitalizm centralnych organów obrotu pieniężno-kredytowego, obejmujących i oddziaływujących na całokształt życia gospodarczego, skłoniło — bynajmniej nietylko socjalistycznych ekonomistów, — do rozważania możliwości usuwania wzgl. osłabienia przebiegu wahań konjunkturalnych zapomocą regulowania tego obrotu; ba, niektórzy widzą nawet w niem instrument planowej gospodarki wogóle, a w szczególności w zakresie inwestycji. (Nie mogę tu dla braku czasu mówić o tem, o ile jest możliwa planowa gospodarka zapomocą kontroli kredytów).

Koncentracja surowców górniczych i przemysłów podstawowych — nasunęła koncepcję o tak zw. „komando-höhe“, skąd będzie szedł nakaz kierowniczy do całego życia gospodarczego.

Im gdzie dalej postępuje organizacja, koncentracja wzgl. centralizacja, tam siłą rzeczy bardziej i szybciej dojrzewa myśl i rzeczywistość do planowej gospodarki, myśl — uwienczona koncepcją o zorganizowanym kapitalizmie, rzeczywistość — przepojona załączkami i organizacyjnymi choć bynajmniej nie wzorowymi przykładami planowej gospodarki w postaci przedsiębiorstw państwowych, komunalnych i monopoli prywatnych.

Rolnictwo z jego milionami samodzielnych warsztatów — jest z natury rzeczy — obok drobnego przemysłu, rzemioła i handlu — „okopami św. Trójcy“ automatyzmu.

Rzućmy okiem na te okopy.

Czy są one do zdobycia dla planowej gospodarki? Zdaje mi się, że aby włączyć drobne rolnictwo w ramy ogólnego planu

gospodarczego nie potrzeba uciekać się do sowchozów czy kolchozów. Przy pewnym poziomie kultury i uspołecznienia rolnika, przy odpowiednim rozwoju jego organizacji — statystyka i rachunkowość gospodarza mogą nam dać dostateczne dane o produkcji wsi i o jej zapotrzebowaniu na artykuły przemysłu. Organizacje rolnicze, a przede wszystkim kooperatywy mogą stać się nie tylko organami zbytu i zakupu dla wsi, ale organami kierowania jej siłami produkcyjnymi, uzgadniającymi rozwój produkcji i potrzeb wsi z centralną instytucją planującą. Nie będzie to nakaz i przymus wykonania, ale świadome w interesie ogółu i własnym dobrowolne usłuchanie przez rolnika udzielanych mu informacji, zaleceń i wskazań. Mylnym jest pogląd, jakoby planowa gospodarka zakładać musiała wszędzie taką skoncentrowaną strukturę, jaką mają np. monopole państwowe, koncerny, lub trusty. Dziś te zorganizowane wzgl. regulowane odcinki życia gospodarczego tworzą wyspy w morzu załamującego się automatyzmu. Chodzi o odwrócenie tego stosunku: to w ramy ogólnej planowej gospodarki powinny być wmurowane te słabo jeszcze — wskutek wielkiej liczby swych składników — skoncentrowane dziedziny życia gospodarczego. Ryczałtowa wielkość ich produkcji i ich zapotrzebowań musiałaby być wstawiona w ogólny plan gospodarczy, a udział w dochodzie społecznym uzależniony od jego wielkości i realizowany przez wolne — w pewnych tylko zresztą granicach — ceny.

Sądzę, że rolnictwo silnie spółdzielczo zorganizowane i kierowane oraz włączone w ogólny plan gospodarczy kraju — osiągnie lepsze rezultaty, niż dziś, gdy wspierany nawet przez odpowiednie zarządzenia władz mechanizm automatyzmu gospodarczego od lat utrzymuje ceny produktów rolnych poniżej kosztów produkcji.

Wolność konsumpcji, rynek, ceny, płace.

Często wytaczanym argumentem przeciwko planowej gospodarce jest to, jakoby ona niszczyła wolność konsumpcji. Niewątpliwie życie w społecznym środowisku samo przez się wytwarza „przymus spożycia“, jak to dowcipnie nazwał prof. Tennenbaum. Państwo wzgl. gmina zmusza obywatela do utrzymywania policji, wojska, do „spożywania“ oświaty, dróg, ubezpieczeń społecznych i t. d. i w ten sposób istotnie ogranicza wolność jego spożycia, a raczej sumę przeznaczaną na osobistą konsumpcję, dając mu zresztą wzamian odpowiednie warunki wzgl. świadczenia, konieczne ze względów życia, współżycia czy poziomu cywilizacyjnego. Planowe gospodarstwo będzie rozwój tych zbiorowych i społecznych potrzeb oraz środków dla ich zaspokojenia w znakomicie wyższym

stopniu popierało, wszak dążyć ono będzie do pewnego rodzaju syntezy jednostki ze zbiorowością. Natomiast bynajmniej nie potrzebuje ono usuwać wolności konsumpcji w ścisłym tego słowa znaczeniu, czyli stosować system przydziału kwot konsumpcyjnych. System ten staje się, jak wiemy, koniecznym i w kapitalistycznym ustroju — wtedy, gdy jest brak produktów pierwszej potrzeby. Planowa gospodarka nie znosi wolnego rynku dla artykułów osobistej konsumpcji. Musi go tylko regulować co do ilości, jakości i — w pewnych granicach — cen towarów z nieuspołecznionych dziedzin życia gospodarczego. Nie będzie to nic nowego: już dziś czynią to kartele, komisje cennikowe czy organizacje branżowe często przy współudziale władz administracyjnych. Planowa gospodarka może uporządkować ten rynek, uczynić go bardziej przejrzystym, oznaczyć zapotrzebowanie, konieczne minimum zapasów, zorganizować (przez kooperatywy czy komuny jego zaopatrzenie). Zmiany w zapotrzebowaniu na skutek np. wzrostu dochodów są — jak już mówiłem — możliwe do oszacowania. Wahania zaś indywidualne, np. kupieństwo przez p. X. — trzech zamiast dwóch par butów, niweluje ta sama zasada wielkich liczb, która w systemie automatyzmu niweluje fałszywe dyspozycje drobnego producenta. Przeciętą konsumpcja dóbr pierwszej potrzeby przy określonej części dochodu społecznego, przeznaczonej na spożycie w danym okresie i społeczeństwie pozostaje bez zmiany. Indywidualne wahania np. w spożyciu masła czy jaj przy danym, zwłaszcza niskim dochodzie, przypadającym na jednostkę konsumpcyjną, są nieznaczne. Dopiero powyżej pewnego minimum dochodu mamy właściwie do czynienia z wolnością spożycia. Masy podobnie z niej nie korzystają, jak nie korzystają z innych wolności gospodarczych liberalizmu. Są to przywileje zamożnych. Niewątpliwie perturbacyjnym czynnikiem jest moda i pewna dążność zwłaszcza w zakresie artykułów odzieżowych do różniczkowania. Jednak produkcja maszynowa, normalizacja, standaryzacja i te momenty powoli usuwa.

Nie trzeba więc rozdzierać szat z powodu rzekomego zniesienia w planowej gospodarce wolności konsumpcji. Przeciwnie, w sumie ona wzrośnie, o ile planowa gospodarka zdoła podnieść poziom życia mas. Usunięte zostaną tylko nadużycia wolności konsumpcji, mające swe źródło w kapitalistycznym podziale dochodu społecznego. A przytem planowa gospodarka, podnosząc wzgl. obniżając ceny na pewne towary, mogłaby nie tylko regulować ich zbyt, ale popierać zaspokojenie potrzeb, uznanych za pożądane, podniecać ew. hamować ich rozwój.

Ceny produktów uspołecznionych gałęzi byłyby ustalane na podstawie kosztów produkcji, jak to dziś już ma miejsce w wielu państwowo i komunalnie, względnie prywatnie

zmonopolizowanych gałęziach. Z tą jednak zasadniczą różnicą, że podstawą i głównym elementem kalkulacji byłaby robocizna, a nie fantastyczne koszty ogólne, procenty od pożyczonego kapitału, wpłaty na organizacje kartelowe i t. d. Polityka płac i cen, prowadzona zresztą w możliwie wąskich granicach ich zmian, byłaby sprawnym narzędziem uelastycznienia planowej gospodarki. (Bliższe rozważanie zagadnienia płac i cen i ich stosunku w gospodarce planowej zadalekoby nas zaprowadziło, zwłaszcza, gdybyśmy chcieli uwzględnić wartość społeczną różnych rodzajów prac i różnych rodzajów produktów i dlatego muszę ograniczyć się do tych ogólnych uwag).

Planowa i uspołeczniona gospodarka.

Planowa gospodarka nie jest jakąś doktrynerską koncepcją, którą zwolennicy starają się par force narzucić życiu. Przeciwnie, jest ona produktem ewolucji gospodarczej. Formy życia gospodarczego są funkcją sposobów wytwarzania. Te zaś uległy i ulegają w coraz szybszym tempie coraz większym zmianom. Wspominałem już o tem, mówiąc o zamieraniu automatyzmu gospodarczego. Te same czynniki rozwoju, które usuwają podstawy czy przesłanki automatyzmu, stwarzają warunki dla powstania i działania planowej gospodarki. I to właśnie decyduje również o tem, że planowa gospodarka, o ile ma być trwałą i gospodarczo wyższym systemem, o ile ma usunąć te sprzeczności, dysproporcje i kryzysy, które do grobu wpychają automatyzm, musi być gospodarką uspołecznioną.

Jest wprawdzie możliwa i kapitalistyczna planowa gospodarka, oparta na prywatnej własności środków produkcji i na zysku, jako motorze i celu działalności gospodarczej, jakiś np. światowy czy narodowy kartel generalny, obejmujący i regulujący całokształt życia gospodarczego i kierowany przez oligarchję finansową. Mamy już przedsmak czegoś podobnego w postaci istniejących porozumień finansowo-gospodarczych i wpływu ich na państwo. Formalnej więc sprzeczności pomiędzy kapitalizmem a planową gospodarką niema. Istnieje natomiast życiowa sprzeczność pomiędzy siłami, które pchają do planowej gospodarki a kapitalizmem. Czyż zorganizowany, planowy kapitalizm usunie tę rozbieżność, która między innymi uniemożliwia działanie automatyzmu, rozbieżność między zdolnościami produkcyjnymi a konsumcyjnymi? Rozbieżność pomiędzy podziałem dochodu społecznego a produkcją? Czy usunie nędzę mas, rosnące bezrobocie ludzi, maszyn i kapitału? W tym zasadniczym punkcie zorganizowany kapitalizm tak samo, a może jeszcze więcej, zawodzi niż wolny. Toczy go ten sam rak. Wprawdzie moglibyśmy zapomocą umów czy decyzji ograniczyć produkcję lub podnosić ceny lepiej, niż

czynią to dzisiejsze kartele, wprawdzie moglibyśmy unieszkodzić wynalazczość ludzką i hamować wzrost zdolności produkcyjnej lepiej, niż czyni to dzisiejszy mieszany kapitalizm, ale będziemy musieli odebrać prawo do pracy i życia połowie chyba ludności. Czy pozwoli ona na to? Czy możliwym jest społecznie jeszcze większy wzrost dysproporcji pomiędzy odczuwanymi a zaspakajaniem potrzebami? Jeszcze większe marżowanie produktów kapitału i jeszcze większe bezrobocie? Planowa kapitalistyczna gospodarka planowo prowadzi do absurdu i katastrofy: do zaniku produkcji i do rewolucji. Miałoby być zadaniem cywilizacji, dążącej do podniesienia dobrobytu, zbudowanej i zależnej od obfitości dóbr, wynajdywać sposoby na ich niszczenie i na wzrost nędzy?

Planowa gospodarka nie wpadnie w konflikt z siłami, które ją powołują do życia, tylko wtedy, jeżeli stanie się uspołecznioną gospodarką, t. j. prowadzoną dla zaspokojenia potrzeb społecznych przez samo społeczeństwo. Tylko wtedy stanie się ona wyższym szczeblem rozwoju gospodarczego, formą pchającą go naprzód, a nie cofającą wstecz. Skoncentrowane ośrodki produkcji i dystrybucji kapitału, a więc banki, górnictwo i cały wielki wzgl. większy przemysł — muszą przejść wtedy na własność i pod kierownictwo publiczne, reszta musi być ujęta w organizacje spółdzielcze.

Niesłusznie, zdaniem moim, wielu wyobraża sobie, że planowa gospodarka zakłada scentralizowane, a nawet biurokratyzowane kierownictwo i upaństwowienie wszystkiego. Wszak chodzi tylko o plan życia gospodarczego, plan zaspokojenia potrzeb obecnych i przyszłych, plan statyczny i inwestycyjny dynamiczny. Musi być on jednolity i ogarniać wszystkie dziedziny życia. Ale winien powstać przez wchłonięcie, uzgodnienie w ramach generalnego planu, planów lokalnych, planów poszczególnych dziedzin, miast czy gmin, spółdzielni czy nawet przedsiębiorstw — planów opartych na jednakowych zasadach. W przeciwnym razie zawisnie w powietrzu, nie chwyci ani prawdziwych potrzeb, ani faktycznych sił, nie uwzględni realnych możliwości.

I nie trzeba również wyobrażać sobie, że planowa uspołeczniona gospodarka implikuje scentralizowane kierownictwo wykonania planu, jakiś bezmiar z centrali idących nakazów. Wykonywać muszą ci, co projektowali i za wykonanie oni, te lokalne ośrodki, winny być odpowiedzialne. Oczywiście, ślekdzić i koordynować tę pracę — muszą ci, co plany uzgadniali. Pomiedzy centralizacją i decentralizacją istnieje też pewnego rodzaju optymalny stosunek, tak jak pomiedzy konsumpcją a akumulacją. Chwycić go bodaj łatwiej będzie planowej społecznej gospodarce, niż jakiegokolwiek innej.

I tu występuje nowe założenie planowej gospodarki, założenie, o którym nie mówiliśmy. Planowa społeczna gospodarka wymaga uspołecznionego człowieka — człowieka, dla którego sprawa i dobro publiczne były najwyższą sprawą i dobrem indywidualnym.

W przeciwnym razie planowa gospodarka stanie się ciężką biurokratyczną maszyną, która ugrzęźnie w zaspach codziennych trudności.

Już dziś przygotować go, wychować w tym duchu młode pokolenie, oto zadanie tych, którzy, jak my spółdzielcy — pracują w załączku jednego z najważniejszych odcinków przyszłego życia społeczno-gospodarczego.

d) *Wyższość planowej i uspołecznionej gospodarki nad gospodarczym automatyzmem.*

Powstaje teraz pytanie czy uspołeczniona, planowa gospodarka jest sprawniejszą, wyższą formą, niż automatyzm gospodarczy?

Przyjmijmy, jako kryterjum wyższości gospodarczej ustroju, lepsze zaspakajanie istniejących potrzeb i wydajniejsze wytwarzanie nowych z większą możliwością ich zaspakajania.

Kryterjum to, zdaniem mojem, wchłania wszelkie inne np. produktywności.

Otóż przedewszystkiem, jak wiemy, kapitalizm jako forma automatycznej gospodarki nie ma na celu zaspokojenia potrzeb, a zysk. Zaspokojenie potrzeb w kapitalizmie jest ubocznym, wtórnym produktem, albo lepiej jeszcze, konieczną drogą, wiodącą do zysku. Stąd wypływają jednak pewne konsekwencje. Dla kapitalizmu nie istnieją potrzeby jako takie lub potrzeby społeczne, a tylko potrzeby, zdolne do płacenia — to raz, a po drugie kapitalizm usiłuje budzić potrzeby byle jakie — choćby nie istotne, a nawet szkodliwe, byleby mu ich zaspokojenie dawało jaknajwiększy zysk.

Kapitalizm jako taki nie dopuszcza żadnej oceny potrzeb z punktu widzenia np. etycznego, zdrowotnego, sprawiedliwości społecznej czy rozwoju duchowego jednostki i t. p. Bo on niczego nie żąda, niema żadnego kryterjum, poza zyskiem. Istnieje dla niego chęćka luksusowej konsumpcji zamożnych jednostek, nie istnieje najbardziej żywo odczuwana potrzeba mieszkania czy chleba zneedźniałych mas.

Kapitalizm organicznie nie może być co do jakości potrzeb doktryną postulatywną. Jest nią natomiast w stosunku do zysku. Alkohol i „szundliteratur“, przedmioty wyrefinowanego luksusu i niepotrzebne tandetne błyskotki są dlań równie dobre, a raczej nieporównanie lepsze niż domy mieszkalne, urządzenia higieniczne i t. d., bo tamte dają zysk, te zaś się nie

rentują. Siła nabywczą ludności jest w kapitalizmie równie rabunkowo eksploatowana, jak siła robocza. Zamiast zużytkowania jej na zaspokojenie istotnych potrzeb, często jest ona niszczone przez zyskowe zaspakajanie sztucznie wytworzonych „potrzeb“.

Rozwój kulturalno-cywilizacyjny, znakomicie wskutek gospodarczo-technicznych postępów przyspieszony, odbywa się dzięki powyżej wspomnianej okoliczności, z wielkiem marnotrawstwem i opóźnieniem: kulturalno-cywilizacyjna stopa życia mas wolniej wzrasta, niżby na to pozwalał przyrost ich siły nabywczej, nie mówiąc już o siłach wytwórczych ludzkości. Pomiedzy odczuwaniami i zaspakajaniem potrzebami tychże mas — wytwarzają się coraz większe nożyce.

Uspołeczniiona gospodarka ma nastawienie djametralnie przeciwne: dla niej potrzeby społeczne — to zjawisko pierwotne, jaknajlepsze zaspokojenie tych potrzeb, zmniejszanie tych nożyc — to cel. Rozwój potrzeb, potrzeb że tak powiem pożądaných, wytwarzanie środków dla ich zaspokojenia — to jej zadanie dynamiczne i normatywne. A gdzież próbiez wartościowania tych potrzeb, gdzie ich kryterja kwalifikacyjne — spyta „czysty ekonomista“? Z pokorą społecznika przyznaje, że może tylko odpowiedzieć słowami inż. Korzyckiego, gdy go Kalinowicz pyta: „A cóż to jest krzywda? Gdzież jej granica?“ — „Granica krzywdy leży w sumieniu“. — odpowiada Korzecki. Jest to sumienie, są te granice dobra i zła, jest ta różnica pomiędzy fikcyjną, dętą, wytworzoną dla zysku potrzebą, a istotną potrzebą społeczną, pomiędzy pozornym a istotnym rozwojem kultury. Czyści ekonomiści często zapominają, że ekonomja społeczna pomimo nawet jej matematycznych form — nie jest fizyką teoretyczną. „Potrzeba“ jest jej pojęciem podstawowem. A gradacja potrzeb odczuwanych nie jest jakimś ens metaphisicum a wytworem nietylko czynników biologicznych, ale socjologicznych, produktem nietylko naturalnego rozwoju, ale i sztucznych bodźców. Gospodarka uspołeczniiona ma w odróżnieniu od gospodarki kapitalistycznej — normatywne nastawienie do społeczno-gospodarczej rzeczywistości. Ona łączy w jedność: gospodarczy i społeczny punkt widzenia, konstatywny i normatywny.

Ale i w czysto-ekonomicznej dziedzinie uspołeczniiona, planowa gospodarka ma zdecydowaną wyższość nad automatyzmem.

Mówiłem o tem tu wyczerpująco przed kilku miesiącami, dziś więc tylko przypomnę.

Mając w swych rękach główne motory całej produkcji krajowej i regulując pozostałe, uspołeczniiona gospodarka panuje nad dochodem społecznym i może nim dysponować. Z pomocą polityki podatkowej, jak również polityki płac i cen,

może chwycić owe optimum jego podziału, ową równowagę dynamiczną pomiędzy odkładaną i konsumowaną jego częścią, brak której to równowagi w kapitalizmie powoduje nieciągłość rozwoju gospodarczego, konjunkturalny jego przebieg, a tem samem olbrzymie marnowanie sił produkcyjnych. Stąd płyną poważne konsekwencje: ta możliwa do osiągnięcia w planowej, uspołecznionej gospodarce równomierność rozwoju sił produkcyjnych i możliwości zbytu, pozwala zmniejszyć marnotrawstwo kapitału, wyzyskać zdolność wytwórczą aparatu gospodarczego, nieograniczenie wprost rozwijać zdolności produkcyjne i samą produkcję, zwiększać dochód społeczny, wzmacniać spożycie, podnosić dobrobyt kraju i jednostki. Granicą, tutaj — staje się tylko postęp techniczny, który może być 100% wywartościowany przez planową gospodarkę.

W dobrze funkcjonującej uspołecznionej gospodarce nie będzie tych sprzeczności, które spotykamy na każdym kroku w kapitalizmie nawet w latach najlepszej konjunktury: ten bezmiar nędzy i ten nadmiar towarów, dostęp do których jest tylko poprzez pracę, a pracy tej nie trzeba, bo się nie opłaca.

Nie będzie bezrobocia, nie będzie stojących fabryk, niszczących zapasów towarów, nie będzie próżnujących w bankach czy schowkach pieniędzy; nie będzie tych tak kosztownych sposobów wytwarzania kapitału: lichwy pieniężnej i towarowej, nadmiernych rozpięć cen, wielkich zysków spekulacyjnych, założycielskich czy dyrektorskich, przekredytowania życia, nie będzie tych miljonowych, fałszywych inwestycji i t. d. Nie będziemy niszczyli, palili i topili dóbr najbardziej potrzebniejszych masom — dlatego, żeśmy przedtem zniszczyli wskutek nadmiernej, rabunkowej kapitalizacji tę siłę nabywczą mas — brak której zmusza nas dzisiaj do niszczenia towarów, wytworzonych wskutek nadmiernej kapitalizacji wczoraj. Nie będziemy kapitalizowali, by potem dekapitalizować.

Plan inwestycyjny, oparty na danych naukowych i na kryteriach społeczno-gospodarczej użyteczności i celowości, gwarantować nam będzie najlepsze zużytkowanie w przyszłości tego, ze spożycia czego, zrezygnowaliśmy dziś. Ograniczenie konsumpcji dziś — będzie odpłacone z procentem jutro.

Praca robotnika czy zarobek włościanina, zależeć będzie od wielkości dochodu społecznego, który — po potrąceniu wyznaczonej przez ich przedstawicieli części na społeczną rozbudowę i na zaspokojenie wspólnych potrzeb, pozostanie na cele osobistej konsumpcji.

Dobrze funkcjonująca uspołeczniona gospodarka planowa pozwoli zrealizować zasadę minimum egzystencjalnego hasła prawa do życia i pracy, usunie nierówność podziału społecznego, która jest nieodzowną cechą automatyzmu, dźwi-

gnie i uspołeczni człowieka, wciągając go do odpowiedzialnej współpracy nad dobrem powszechnem i własnem zarazem.

Taka gospodarka będzie bardziej wzmagała produktywność pracy, z mniejszym nakładem środków uzyskiwała większy i społecznie bardziej wartościowy efekt, niż to czyni gospodarka kapitalistyczna.

A przede wszystkim będzie zaspakajała wszystkie istotne potrzeby, a nie tylko te, których zaspokojenie się opłaca, i wytwarzała takie nowe potrzeby, które będą budowały nowego, uspołecznionego człowieka, nie zaś dawały nowy zysk gonącemu za nim kapitałowi.

Jedno jeszcze słowo usprawiedliwienia tematu i treści odczytu.

Niewątpliwie łatwiej i efektywniej jest ulegać cynizmowi obecnej rzeczywistości i ironicznym uśmiechem zbywać wszelką „utopję“, niż w miarę choćby najskromniejszych swoich sił borykać się o wzajemne zbliżenie utopji i rzeczywistości. Obawiam się jednak, że może przyjść czas, kiedy powstanie pomiędzy „utopją“ a rzeczywistością przepaść nie do przebycia, nie intelektualna, jak dziś, lecz uczuciowa, przepaść oszalałego gniewu, ślepej nienawiści, skondensowanej przez pokolenia krzywdy.

A wtedy co?

Wykwintny uśmiech ironji zniknie, a błąd strach wykrzywi oblicze.

Zaoszczędźmy sobie tego widowiska i w tym celu pomóżmy życiu w jego walce o „utopję“.

Dr. Jan Wiśniewski.

Przyczynek do badań statystycznych nad spółdzielniami spożywców.

W niniejszym przyczynku postawiliśmy sobie za zadanie zbadać, jakie czynniki strukturalne wpływały na kształtowanie się wyników gospodarki spółdzielni spożywców w pewnym określonym czasie. Ponieważ autor i jego współpracownicy¹⁾ ze względów technicznych mieli dostęp tylko do opublikowanych drukiem materiałów, siłą rzeczy nasuwało się pójście na drogę opracowania statystycznego i zastosowanie odpowiedniej metody.

¹⁾ Wynotowanie danych z drukowanego rocznika oraz przeważną część roboty rachunkowej wykonali studenci Wyższej Szkoły Handlowej na seminarjum prof. Limanowskiego z teorii statystyki pod bezpośrednim kierownictwem autora niniejszej pracy.

Istotą metody statystycznej jest oparcie się na możliwie dużej masie spostrzeżeń, w której ulegną zatarciu indywidualne znamiona, zależne od czynników przypadkowych. Metoda monograficzna natomiast polega na jaknajdokładniejszym opisie poszczególnych indywidualów. Odpowiednio do tego, badając np. zależność wyników gospodarczych, osiąganych przez spółdzielnie, od ich struktury, można iść dwiema drogami. Albo badać dokładnie poszczególne spółdzielnie, dociekając, jakie czynniki powodowały dodatni lub ujemny efekt gospodarki w każdym oddzielnym wypadku, albo też, opierając się na liczbach ujmujących pewną liczniejszą zbiorowość spółdzielni, szukać związku pomiędzy występującymi w ich masie cechami.

Badanie było przeprowadzone na podstawie danych, ogłoszonych drukiem w „Statystyce spółdzielni za rok 1928“, wydanej przez Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Jakkolwiek opracowany okres jest już dosyć odległy, wyniki badania nie tracą wartości, gdyż był to ostatni rok przed rozpoczęciem pogarszania się konjunktury. Celem uzyskania jednorodności materiału ograniczono się do spółdzielni wiejskich jednosklepowych, a więc spółdzielni pracujących w bardzo zbliżonych warunkach; jako spółdzielnie wiejską traktowano każdą, w której liczba członków - rolników przekraczała 50%. Jak już zaznaczono, opracowanie ograniczono do spółdzielni jednosklepowych, na wsi najliczniejszych, ale jednostkowo małych. Małe te rozmiary uwidoczniają następujące dane statystyczne:

Tabl. 1. LICZBA CZŁONKÓW.

poniżej 50	47 spółdzielni
od 50 do 99	79 „
„ 100 „ 199	136 „
„ 200 „ 299	50 „
„ 300 „ 399	15 „
„ 400 „ 499	10 „
„ 500 „ 999	7 „
„ 1000 „ 1500	2 „
r a z e m :	346 spółdzielni

Tabl. 2. LICZBA PRACOWNIKÓW.

1 pracownik	247 spółdzielni
2 pracowników	63 „
3 „	29 „
4 „	4 „
5 „	2 „
6 „	1 „
r a z e m :	346 spółdzielni

Tabl. 3.
WYSOKOŚĆ SUM BILANSOWYCH W ZŁOTYCH.

poniżej 5.000		113 spółdzielni
od 5.000 do 9.999		121 "
" 10.000 " 19.999		73 "
" 20.000 " 29.999		21 "
" 30.000 " 39.999		6 "
" 40.000 " 49.999		3 "
" 50.000 " 99.999		6 "
" 100.000 " 199.999		3 "
razem:		346 spółdzielni

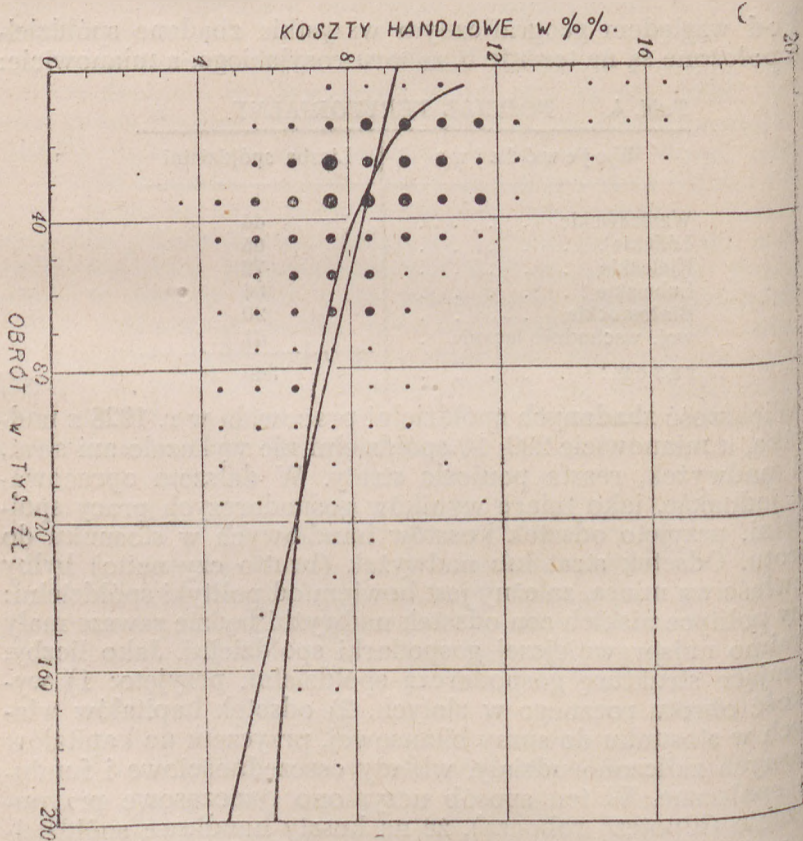
Pod względem geograficznym wszystkie zbadane spółdzielnie położone są na terenie b. zaboru rosyjskiego, a mianowicie:

Tabl. 4. PODZIAŁ TERYTORJALNY.

Województwa	Liczba spółdzielni
Warszawskie	44
Łódzkie	65
Kieleckie	72
Lubelskie	94
Białostockie	20
woj. wschodnie łącznie	51
razem:	346

Większość zbadanych spółdzielni pracowała w r. 1928 z nadwyżką, a mianowicie 290; 10 spółdzielni nie wykazało ani strat, ani nadwyżek, reszta poniosła straty. W dalszem opracowaniu jednakże, jako miarę wyników gospodarczych pracy spółdzielni, przyjęto odsetek kosztów handlowych w stosunku do obrotu. Odsetek strat lub nadwyżek (brutto czy netto) byłby niewłaściwą miarą, zależny jest bowiem od polityki spółdzielni: przy polityce niskich cen odsetek nadwyżki będzie zawsze mały pomimo najsprawniejszej gospodarki spółdzielni. Jako liczby, ujmujące strukturę gospodarczą spółdzielni, przyjęto: 1) wysokość obrotu rocznego w złotych, 2) odsetek kapitałów własnych w stosunku do sumy bilansowej, przyczem do kapitałów własnych zaliczono udziały, wkłady oszczędnościowe i fundusze społeczne. W ten sposób uczyniono tymczasowe przypuszczenie (hipotezę roboczą), że na koszty handlowe spółdzielni wpływa przede wszystkim wysokość obrotów (i to nie wprost proporcjonalnie, bowiem porównujemy odsetek kosztów handlowych z absolutną wysokością obrotów) a dalej względna wysokość kapitałów własnych, albo, odwrotnie biorąc, wysokość zadłużenia. Wyrażając to samo językiem statystycznym można powiedzieć, że odsetek kosztów handlowych wzięto jako zmienną zależną, zaś wysokość obrotów i odsetek kapitałów własnych jako zmienne niezależne.

Tablica 5 przedstawia nam podział badanych spółdzielni stosownie do odsetka kosztów handlowych i wysokości obrotów. Jak widzimy, istnieje ogólna tendencja obniżania się odsetka kosztów handlowych przy wzroście obrotów. Tendencja ta jest bardzo silna przy małych obrotach, słabnie zaś w miarę ich wzrostu. Przy obrotach powyżej 80 tys. zł. nie można już zaobserwować tendencji do spadku procentowych kosztów handlowych w miarę wzrostu obrotów. Na wykresie przedstawiona jest zależność kosztów handlowych od obrotów w następujący sposób:



1) czarne kółka przedstawiają liczbę spółdzielni, wykazujących pewien określony odsetek kosztów handlowych przy pewnej wysokości obrotów; 2) linja prosta, która przedstawia t. zw. prostą regresji, otrzymaną przy pomocy znanych w statystyce metod rachunkowych; równanie jej wykazuje spadek kosztów handlowych o 0,238% w stosunku do obrotów przy wzroście obrotów o 10 tys. zł., co jest o tyle niezgodne

z rzeczywistym układem stosunków, że faktycznie spadek względnych kosztów handlowych w miarę wzrostu obrotów staje się coraz wolniejszy; 3) temu ostatniemu postulatowi czyni zadość linja krzywa, przedstawiająca regresję kosztów handlowych względem logarytmów wysokości obrotów; równanie jej wykazuje spadek kosztów handlowych o 1% w stosunku do obrotów przy wzroście obrotów o 100%, a więc przy jednakowych absolutnych przyrostach obrotów spadek kosztów handlowych staje się coraz wolniejszy. Zależność kosztów handlowych od obrotów można również wyrazić zapomożą t. zw. współczynników korelacji, których najwyższa wartość liczbowa może wynosić w wypadku idealnej współzależności +1 albo -1. W naszym wypadku współczynnik korelacji prostolinijowej wynosi -0,366, współczynnik korelacji krzywoliniowej -0,437.

Podobnie wyraźnej zależności nie dostrzegamy pomiędzy kosztami handlowymi a odsetkami kapitałów własnych (tabl. 6).

Przy różnych wartościach odsetka kapitałów własnych obserwujemy zbliżone wartości kosztów handlowych, z różnicami tylko przypadkowego charakteru, jak nas poucza tablica 6. Odpowiednio otrzymujemy też nadzwyczaj niską wartość współczynnika korelacji, bo -0,046, a więc bardzo blisko idealnej niezależności, którą oznacza wartość współczynnika 0. Otrzymujemy zatem jako fakty statystycznie wykazane: 1) zmniejszanie się kosztów handlowych w miarę wzrostu obrotów, jednakże tylko do pewnej granicy, powyżej której zachodzi powstrzymanie spadku; 2) brak zależności między procentem kapitałów własnych a kosztami handlowymi.

Fakt i rodzaj zależności między wysokością obrotów a kosztami handlowymi tłumaczy się przede wszystkim istnieniem kosztów stałych, które od obrotu są tylko w bardzo słabym stopniu uzależnione. Takie wydatki, jak pewne minimalne komorne, pensję jednego pracownika, każda spółdzielnia spóżywców musi ponosić, chociażby obroty jej były najmniejsze. Przy obrotach zaś przekraczających pewną granicę, zaczyna działać znane w ekonomji prawo zmniejszających się przychodów, gospodarka w ramach spółdzielni jednosklepowej staje się mniej ekonomiczna, na co może się składać cały szereg czynników, jak niemożność przeprowadzenia odpowiedniej kontroli, konieczność najmowania dodatkowych sił roboczych i t. d. Czynniki te łącznie powodują, że korzyści, wynikające z mniejszego stosunku kosztów stałych do zmiennych, zostają zniweczone. Jak to już wyżej zaznaczyliśmy, punkt, powyżej którego względne koszty handlowe przestają się zmniejszać, leży około 80 tys. zł. rocznego obrotu, oczywiście przy poziomie cen i innych warunkach panujących w r. 1928.

Tabl. 5. LICZBA SPÓŁDZIELNI, WYKAZUJĄCYCH KOSZTY

Koszty handlowe w %% obrotów od (włącznie) do (wyłącznie)	Obroty w tysiącach złotych								
	0—10	10—20	20—30	30—40	40—50	50—60	60—70	70—80	80—90
3—4	—	—	—	1	—	—	—	—	—
4—5	—	—	—	3	3	—	1	—	3
5—6	—	2	3	7	5	4	3	—	3
6—7	—	3	6	10	6	7	5	1	5
7—8	2	5	17	16	8	8	7	2	—
8—9	1	10	9	14	5	7	6	1	1
9—10	1	10	10	11	7	2	3	—	1
10—11	2	7	9	6	4	1	—	—	—
11—12	—	6	3	9	2	—	—	—	—
12—13	—	2	1	1	—	—	—	—	—
13—14	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14—15	1	1	1	—	—	—	—	—	—
15—16	1	1	—	—	—	—	—	—	—
16—17	1	1	1	—	—	—	—	—	—
Razem	9	48	60	78	40	29	25	6	13
Średni odsetek kosztów handlowych przy danym odsetku kapitałów własnych	11,12	9,62	8,78	8,24	7,85	7,47	7,42	7,00	6,19

) Spółdzielnia ta została na wykresie pominięta ze względu na

Tabl. 6. LICZBA SPÓŁDZIELNI, WYKAZUJĄCYCH KOSZTY

Koszty handlowe w %% obrotów od (włącznie) — do (wyłącznie)	Kapitały własne w %% sum							
	0—5	5—10	10—15	15—20	20—25	25—30	30—35	35—40
3 — 4	—	—	—	—	—	—	—	—
4 — 5	—	3	—	2	—	—	—	1
5 — 6	1	4	1	4	1	2	1	2
6 — 7	—	4	—	—	—	—	—	—
7 — 8	1	—	5	4	3	3	2	—
8 — 9	1	1	1	7	4	4	7	3
9 — 10	2	3	4	1	1	5	2	5
10 — 11	1	3	2	5	2	7	2	3
11 — 12	—	5	1	1	3	—	3	2
12 — 13	—	3	1	1	1	2	1	—
13 — 14	—	—	1	—	1	—	—	—
14 — 15	—	—	—	—	—	—	—	—
15 — 16	—	—	—	1	1	—	—	—
16 — 17	—	—	—	—	1	—	—	1
Razem	5	25	16	22	18	23	18	17
Średni odsetek kosztów handlowych przy danym odsetku kapitałów własnych	7,90	8,10	8,31	8,23	9,39	8,37	8,33	8,63

HANDLOWE I OBROTY W GRANICACH PODANYCH.

od (włącznie) — do (wyłącznie)												
90—100	100—110	110—120	120—130	130—140	140—150	150—160	160—170	170—180	180—190	..	270—280	Razem
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13
3	—	1	—	—	2	—	—	—	—	—	—	34
2	2	1	3	—	—	—	2	—	—	—	—	55
2	1	1	2	1	—	—	1	—	1	—	1*)	74
2	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	58
3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	48
—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	30
—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
13	5	5	6	2	2	—	3	—	1	..	1	346
7,27	7,10	7,10	7,17	8,00	5,50	—	6,83	—	7,50	..	6,50	8,21

oszczędność miejsca.

HANDLOWE I KAPITAŁY WŁASNE W GRANICACH PODANYCH.

bilansowych od (włącznie) — do (wyłącznie)											
40—45	45—50	50—55	55—60	60—65	65—70	70—75	75—80	80—85	85—90	90—95	Razem
—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1
2	—	2	1	3	1	1	—	—	—	—	13
3	3	1	1	3	3	6	1	—	—	1	34
4	5	5	6	6	2	2	4	—	—	—	55
3	7	10	6	8	2	6	4	—	—	1	74
2	6	4	4	7	3	3	3	1	2	—	58
—	2	3	4	1	2	4	4	2	1	—	48
5	1	2	2	1	—	2	1	—	1	—	30
—	2	2	—	1	3	1	—	2	—	1	21
—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	4
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	3
1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3
21	27	29	25	29	16	26	17	5	4	3	346
6,27	8,21	7,88	7,98	7,67	8,00	7,93	7,97	10,10	9,25	8,17	8,21

Trudniejszym wydaje się wytłumaczenie statystycznej niezależności kosztów handlowych od odsetka kapitałów własnych. W zasadzie te spółdzielnie, które rozporządzają mniejszym kapitałem własnym, powinny ponosić większe koszty handlowe, głównie z tytułu płaconych procentów. Jednakże statystyka nie wykazuje tego. Prawdopodobnie jest to wynikiem rodzaju otrzymywanych kredytów, które noszą przeważnie charakter towarowy. Wobec tego koszty kredytu są już w kalkulowane do ceny nabycia towaru i w księgowości spółdzielni mogą wpłynąć tylko na obniżenie nadwyżki brutto, ale nie na podniesienie kosztów handlowych.

N. Barou.

Doświadczenia brytyjskiej spółdzielczości spożywców.

I.

Badanie działalności brytyjskiej spółdzielczości spożywców wykazuje, że ruch ten rozwija się szybko, a procentowość członkostwa spółdzielczego wśród ludności wykazuje ciągły wzrost: kiedy w r. 1901 wynosiła ona tylko 4,3% całej ludności, to w r. 1931 wzrosła do 13,4%, czyli potraja się w ciągu 30 lat. Procent spółdzielczo zorganizowanej ludności różni się jednak znacznie w poszczególnych częściach kraju: najwyższy jest w Szkocji (15,7%), najniższy w Irlandji (1,4%); Anglja zajmuje drugie miejsce z 14,8%, Walja trzecie z 7,3%. Te liczby wskazują jasno, że spółdzielczość spożywców rozwija się głównie w ośrodkach przemysłowych i świadczą, że członkowie spółdzielni w Wielkiej Brytanji to przeważnie robotnicy w przemyśle.

Szybkość rozwoju ruchu spółdzielczego spożywców za ostatnie dziesięciolecie okaże się tembardziej zdumiewającą, jeżeli porównamy ją z nieustannym spadkiem członkostwa w organizacjach zawodowych. Liczba członków związku zawodowego spadła z 5,413,000 (w r. 1923) do 4,611,000 (w r. 1931), podczas gdy liczba członków spółdzielni wzrosła w tym samym czasie z 4,569,256 do 6,590,020.

Wytłumaczenie tego nie jest bardzo proste. Pochodzi to głównie stąd, że robotnicy zaczęli opuszczać swoje związki wówczas, gdy te zostały pokonane w ekonomicznej walce i przegrały strajki jeden po drugim. Olbrzymi wzrost bezrobocia również pozbawił związki znacznej liczby członków, a przeniesienie nowych przemysłów na Południe postawiło związki przed trudnym problemem pracy na nowem niezorganizowanem terytorjum.

Z drugiej strony — gdy ekonomiczne warunki pogarszały się, ludność zarobkująca, a w tem wielka liczba prostych robotników, zwróciła się do spółdzielczości w nadziei, że ona dopomoże jej do utrzymania stopy życiowej. Szczególnie organizacje spółdzielcze na Południu i około Meksyko skorzystały z tej okoliczności i rozwinęły wielką aktywność na spółdzielczym froncie w czasie zastoju i apatii w związkach zawodowych.

II.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci wielkie zmiany zaszły w ogólnych warunkach gospodarczych Wielkiej Brytanji i w organizacji handlu krajowego. Wywarły one też wielki wpływ na rozwój działalności spółdzielczej.

Ruch spółdzielczy spóżywców napotyka dziś na konkurencję nie pojedynczego, odosobnionego kupca, ale potężnych przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw, sklepów łańcuchowych i bazarowych. Wiele przemysłowych koncernów, posiadających często monopol na specjalny produkt, zorganizowało własny aparat dystrybucyjny. Organizacja sklepów łańcuchowych okazała się bardzo pomyślną i rozwija się szybko. Bazary jak Woolworth, Marks et Spencer i inne, rozwinęły się z nieistotną szybkością i stają się wszechstronnymi sklepami dla najbiedniejszych. Ci niebezpieczni dla ruchu spółdzielczego spóżywców konkurenci budują najbardziej wzorową i scentralizowaną aparaturę dystrybucyjną. Przyczem ich sklepy zajmują każdy róg ulicy, a członek-spółdzielca musi ich minąć całe tuziny, zanim znajdzie swój sklep spółdzielczy.

Zmiana warunków kulturalnych zwiększyła znacznie trudności pracy handlowej spółdzielni. Niski budżet rodziny robotniczej, zmniejszony z powodu zniżki płac i bezrobocia, ulega poważnym przeobrażeniom. Zmienia się rodzaj żywności, używa się mniej produktów świeżych, natomiast mrożone i konserwowane produkty i ekstrakty jak Bovril stają się poważną częścią posiłku: są one tańsze i wymagają mniej czasu i fadygi na przyrządzenie. Fabrykacja środków żywności staje się dominującym czynnikiem na rynku żywnościowym.

Zmiany, jakie zaszły w systemie pracy przemysłowej, rozbiły poważnie stosunki domowe. Miljony młodych mężczyzn i kobiet żyją dzisiaj osobno i jedzą poza domem. To doprowadziło do powstania nowego przemysłu — jadalniami, które dostarczają dziesiątki milionów posiłków codziennie i w ten sposób pozbawiają sklepy spółdzielcze znacznej liczby klientów.

Nowi i bardzo potężni rywale spółdzielczości spóżywców posługują się najniebezpieczniejszą nowoczesną maszyną ogłoszeniową, która w rzeczywistości dyktuje konsumentowi, jakie mają być jego potrzeby i pragnienia, i kształtuje jego upodobania stosownie do życzeń i interesów wielkich producentów i kupców. Ci ostatni chcą także utracić dywidendę płaconą przez sklepy spółdzielcze i wprowadzili szeroko stosowany system kuponów i premij, który zorganizowany jest często bardzo ponętnie, aby zniweczyć wpływ dywidendy spółdzielczego sklepu.

III.

Jak ruch spółdzielczy reaguje na te nowe wydarzenia? Co przedsiębiorze, aby zwyciężyć w walce o konsumenta? Zanalizujmy oddzielnie środki, które zostały zastosowane dla obrony i ataku.

Pierwszym środkiem była centralizacja i łączenie się stowarzyszeń spółdzielczych, lecz niestety, proces ten rozwija się bardzo wolno. W ciągu ostatnich 22 lat liczba spółdzielni zmalała z 1.403 (w r. 1910) na 1.188 (w r. 1931), czyli o 15,3%. Ale przy końcu 1931 roku było jeszcze 505 stowarzyszeń (czyli 42%), liczących mniej niż tysiąc członków, a pozatem 225 stowarzyszeń, mających 1.000 do 2.000 członków. Jest widocznem, że te stowarzyszenia w liczbie 730, które reprezentują 61% wszystkich spółdzielni, nie mogą być bardzo silne w walce ze swymi kapitalistycznymi konkurentami. Ciekawą rzeczą jest, że w ciągu ostatnich 5 lat liczba tych małych stowarzyszeń zmniejsza się szybciej: z 1.051 spadła do 730 czyli o 30%, w porównaniu do 7% spadku całej ilości spółdzielni za ten sam czas (z 1.280 do 1.188).

Z drugiej strony, wielkie stowarzyszenia (z przeszło 20.000 członków) odgrywają coraz większą rolę w ruchu: miały one w r. 1914 — 20,54%, w r. 1926 — 38,55%, w r. 1931 — 52,12% czyli większość wszystkich członków. Proces ten jednak nie odbywa się równo wobec szybko postępującej centralizacji dystrybucyjnej przedsiębiorstw kapitalistycznych, skoro jeszcze w r. 1931 ponad 40% stowarzyszeń spółdzielczych miało mniej niż po 1.000 członków. Jest to charakterystyczne dla angielskiego

partykularyzmu i indywidualizmu i zupełnie zgodnie z marzeniem pionierów roczdelskich o organizacji niezależnych spółdzielczych kolonii.

Te utopijne marzenia zmiecione zostały żelazną miotłą monopolistycznego kapitalizmu, który zmusza stowarzyszenia spółdzielcze do łączenia się i koncentracji. Wzrost spółdzielni i racjonalizacja ich operacyj otęgliły główne linje obrony przeciwko rosnącej potędze trustów i karteli. Małe spółdzielnie już się przeżyły i w swojej walce o egzystencję zdradzają często tendencje antyspółdzielcze, jak np. próby redukcji płac, co prowadzi obecnie do poważnych konfliktów z pracownikami w różnych częściach kraju.

Inne sposoby racjonalizacyjne, które mają podnieść sprawność spółdzielczej maszyny dystrybucyjnej, polegają na zwiększeniu szybkości obrotów towarowych, zwiększeniu obrotów wogóle i obniżeniu kosztów dystrybucji.

Pierwsze zadanie osiągnięto ze znacznym powodzeniem: szybkość obrotów wzrosła z 9.26 w r. 1924 do 11.37 w r. 1931 czyli o 22%. Z drugiej strony, wzrost obrotu handlowego pozostał w tyle za przyrostem liczby członków. Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunki przedwojenne, to zakupy przeciętnego członka spadły o około 30%, jako rezultat zmniejszonej siły kupna i ostrej konkurencji przedsiębiorstw kapitalistycznych. Obliczają, że 12 do 15 procent handlu detalicznego należy obecnie do spółdzielni. Rzeczywisty obrót handlowy spółdzielczych sklepów detalicznych wzrósł z 175.077,825 funtów szterlingów w r. 1924 do 207.888.385 funtów szterl. w r. 1931 czyli o 18%. Przeciętny obrót na jednego członka wynosi w r. 1924 — 37.23 funt. i spadł w r. 1931 do 31.55 funt.; ale jeżeli weźmie się poziom cen z r. 1924, to cyfry te prawie się zrównają, co wskazuje na duże ustabilizowanie się spożycia w ciągu ostatnich kilku lat. Uwagi godnym jest, że sprzedaż gotówkowa, która stanowiła jedną z głównych zasad pionierów roczdelskich, podważana jest stale przez wzrost sprzedaży - dzierżawy i sprzedaży na kredyt artykułów fabrycznych jak meble, radjo, gramofony i t. p. Należność za towary w ten sposób sprzedane doszła w r. 1931 do 5.294.719 funtów szterl. czyli 16 szylingów na członka, a około 30% przeciętnego zapasu towarowego sklepu.

Nie dość zrobiono w stosunku do technicznej racjonalizacji i potanienia kosztów prowadzenia sklepów spółdzielczych. W r. 1922 płace wynosiły na jeden funt szterling sprzedaży 8%, a w r. 1931 — 7,7%. W tym samym okresie liczba pracowników w sklepach detalicznych wzrosła z 14.692.632 funtów szterlingów w r. 1913 do 31.983.160 funtów w r. 1931 czyli więcej niż podwoiła się w ciągu 20 lat.

Spółdzielnie lokalne mają za sobą potężne Hurtownie (Angielską, Szkocką, Irlandzką i Joint). Ich obrót wynosił w r. 1931 — 105.976.970 funtów szterlingów czyli przeszło połowę całego obrotu sklepów detalicznych. Hurtownie rozwinęły również poważną działalność produkcyjną, która w r. 1931 osiągnęła sumę 31.623.729 funtów szterl. Skoro do tej liczby dodamy wartość towarów wyprodukowanych przez spółdzielnie detalicznego handlu, to cała produkcja spółdzielczego ruchu spożywców wyniesie 63.606.889 funtów szterl. czyli 30% handlu detalicznego.

Ruch spółdzielczy zgromadził bardzo wielkie kapitały finansowe. Kapitał udziałowy detalicznych stowarzyszeń spożywczych wynosił w roku 1931 — 117.968.460 funt., kapitał pożyczkowy — 24.465.091 funt., rezerwy i inne fundusze — 10.551.700 funt., razem 152.985.251 funtów. Kapitał udziałowy wykazuje bardzo wysoką przeciętną na członka — 17,90 funt., ale ponad 70% wszystkich członków posiada mniej niż 3 funty udziałów. Wysoka przeciętna jest rezultatem poważnych sum (aż do 200 funtów) nagromadzonych na rachunkach około 20% członków.

Kapitał udziałowy Hurtowni wynosił w r. 1931 — 13.621.030 funtów, a kapitał pożyczkowy 71.151.849 funtów, razem 84.772.879 funtów szterl.

IV.

Jakie są rezultaty działalności spółdzielczej i jakie korzyści daje spółdzielczość pracującej ludności? Są one dwojakie: gospodarcze i kulturalne.

Nadwyżka spółdzielni spożywców przed wypłaceniem procentów wynosiła w roku 1931 — 26.426.300 funt. sterl., w porównaniu do 26.938.024 w roku 1930. Procent od udziału w roku 1931 wynosił 5.078.031, wobec czego czysta nadwyżka wynosiła 21.348.269 funt. sterl. Ta czysta nadwyżka spółdzielni spożywców w Wielkiej Brytanji i Irlandji reprezentowała 18,1% kapitału udziałowego, a 10,27% sprzedaży detalicznej, w porównaniu do 13,6% w roku 1913 a 6,2% w roku 1922.

Warto zanotować, że nadwyżka rośnie szybciej aniżeli obroty. W porównaniu do roku 1927 nadwyżka za 1931 wzrosła z 19.499.967 do 21.384.269 czyli o 9,5% a obrót z 199.924.938 do 207.888.385 czyli o 4%. Ten fakt wskazuje, że spółdzielnie spożywców stosują politykę, którą trudno pogodzić z interesami zarobkujących członków, albowiem rzeczywiste ich zarobki ciągle się zmniejszają, wobec czego wyczekują oni niecierpliwie tańszych cen. Nikt w ruchu spółdzielczym nie ma odwagi przeciwstawić się tej koniecznej potrzebie redukcji cen i co za tem idzie dywidendy; liczne rezolucje stwierdziły konieczność zastosowania tych środków, ale stara tradycja jest tak silną, że polityka większości sklepów detalicznych nie uległa jeszcze zmianie. Jest jednak widocznym, że jak największe rozszerzenie obrotów, nieprzynoszących dywidendy i zastosowanie polityki niskich cen jest pilną koniecznością. Ze ruch spółdzielczy jako całość tylko zyska na takich zmianach, można wnioskować z tego faktu, że liczba członków i obroty w ciągu ostatnich dziesięcioleci „wzrosły najszybciej w tych okolicach, gdzie dywidendy (przypuszczalnie i ceny detaliczne) były najniższe”. (Twiggg).

Usługi kulturalne świadczone przez spółdzielnie ich członkom są minimalne w porównaniu z korzyściami gospodarzami: cała dotacja na cele wychowawcze w roku 1931 wyniosła 242.895 funt. sterl. Ta suma przedstawia mniej niż 1% (0,92%) całej nadwyżki zarobionej w roku 1931 i wynosi zaledwie 9 pensów na członka. Jest widocznym, że spółdzielcza propaganda i wychowanie należą do najmniej zorganizowanych gałęzi spółdzielczej działalności. Ruch jest także słaby pod względem swojej prasy. Nie był on zdolny zorganizować dziennika spółdzielczego i nie ma silnej pozycji w prasie robotniczej, która poświęca spółdzielczości zbyt mało miejsca. Tygodniowa spółdzielcza prasa czytana jest przez bardzo mały procent członków; większość członków pozostaje pod wpływem prasy kapitalistycznej, która czyni wszelkie wysiłki, aby obalić spółdzielcze zasady i spółdzielczą działalność, a ogłaszać towary konkurentów sklepów spółdzielczych.

Pomimo tych braków w organizacji i w polityce spółdzielczość brytyjska stanowi silną broń przeciwko potężnym kapitalistycznym trustom i kartelom. Zmusza je ona w poważnym stopniu do obniżania cen i broni konsumenta przed zbyt wielkim wyzyskiem. Brytyjskie organizacje spożywcze muszą przyspieszyć proces koncentracji, zorganizować nowe typy przedsiębiorstw handlowych, które kapitaliści z takim powodzeniem zastosowali, muszą poważnie zwiększyć swoją działalność produkcyjną i swoją pracę dla celów wychowawczych i kulturalnych. Kolosalne środki finansowe zgromadzone przez ruch spółdzielczy umożliwiają poważną ekspansję we wszystkich kierunkach i ruch spółdzielczy musi zdobyć się na wiarę we własne siły i odwagę, aby silnie opanować dalszy bieg działalności i organizacji.

Kronika ruchu spółdzielczego.

1. KRONIKA KRAJOWA.

P. K. O. w r. 1932.

(c) Sprawozdanie z działalności P. K. O. w r. 1932 wykazuje stały i poważny rozwój tej instytucji.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrastały stale z miesiąca na miesiąc, wówczas gdy w innych instytucjach finansowych obserwujemy nie tylko zatrzymanie się napływu wkładów, ale nawet niejednokrotnie bardzo znaczny ich ubytek.

Ogólnie wkłady oszczędnościowe w P.K.O. wzrosły w r. 1932 o kwotę 115.472.815,87 zł. do sumy 444.865.796 zł. Przeciętny więc przyrost miesięczny wynosi około 9,6 milj. zł. Jednocześnie z przyrostem sumy wkładów widać stały przyrost ilości kont oszczędnościowych, który wynosi za r. 1932 — 195.534 książeczek oszczędnościowych.

Ogólny stan książeczek oszczędnościowych w końcu 1932 r. wynosił 953.434 książeczki.

Działalność oszczędnościową P. K. O. za ostatnie lata przedstawia następujące zestawienie:

R o k	Liczba książeczek oszczędnościowych	Suma wkładów w złotych
1928	298.343	122 292.293
1929	434.305	172.971.851
1930	605.547	253.703.451
1931	761.350	332.235.228
1932	953.434	444.865.795

Stały również wzrost przejawia się w obrocie czekowym P.K.O. Obrót bezgotówkowy P. K. O. w r. 1928 wynosił 61%, w r. 1929 — 61%, w r. 1930 — 62%, w r. 1931 — 65%, a w r. 1932 — 68% całego obrotu czekowego.

Liczba uczestników obrotu czekowego P. K. O. wynosiła w dniu 31.XII.1932 r. — 67.113 uczestników. Pomimo więc znacznego zmniejszenia się obrotów handlowych w kraju, ilość korzystających z pośrednictwa P. K. O. stale wzrasta.

Wzrosła również w r. 1932 pośrednia działalność P. K. O., wyrażająca się w finansowaniu życia gospodarczego za pośrednictwem powołanych do tego instytucyj.

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ZAROBOWYCH I GOSPODARCZYCH W POZNANIU w r. 1931.

(b) W Związku tym liczba spółdzielni w r. 1931 nie uległa zmianie, gdyż w ciągu roku przyjęto 13 nowych spółdzielni i wykreślono tę samą ilość. Było więc z końcem roku 485 spółdzielni, a mianowicie: 251 kredytowych, 73 rolniczo-handlowych, 53 mleczarskich, 11 innych przetwórczych, 23 spożywców, 35 mieszkaniowo-budowlanych, 15 rzemieślniczych, 7 handlowych, 3 przemysłowe i 14 różnych. Liczba członków z 275.265 w r. 1930 spadła do 269.175 z końcem roku 1931.

Udziały wynosiły 26.968.982 zł., fundusze: zasobowy, emerytalny i specjalne 26.449.490 zł., wkłady 57.854.957 zł., czysty zysk 2.749.406 z., suma bilansowa 237.936.262 zł.

Spółdzielnie kredytowe miały z końcem roku 1931 — 170.954 członków czyli o 3.735 mniej niż w roku poprzednim; spadła również suma wkładów i na rachunkach bieżących o 6.192.227 zł. czyli o 8,93%. Zwiększyły się natomiast udziały o 1.710.228 zł. i fundusze rezerwowe o 1.775.908 zł. Zmniejszyły się kapitały obce pomocnicze o 1.913.340 zł. do sumy 39.919.441 zł., oraz suma bilansowa o 8.104.348 zł. do 137.962.340 zł. Stosunek kapitałów własnych do obcych, który w r. 1930 wynosił 1 : 4,12, poprawił się w r. 1931 i wynosił jak 1 : 3,38. Zysk bilansowy wynosił 1.204.646 zł.

Liczba spółdzielni rolniczo-handlowych zmniejszyła się w r. 1931 o 9. Sytuacja tych spółdzielni uległa w r. 1931 dalszemu pogorszeniu. Wysoka suma strat jest wynikiem wielkich odpisów na niewypłacalnych dłużników, oraz mniejszych znacznie obrotów, a tem samem i zysków na towarach, wskutek czego powstała niemożność pokrycia kosztów handlowych. Ogólny obrót towarowy spadł o ca 22%, wartość zaś sprzedanych towarów zmniejszyła się o 37%.

Spółdzielnie mleczarskie liczyły w roku 1931 — 3.467 członków, czyli o 255 osób więcej niż w roku poprzednim. Mleka dostarczono ogółem 117.377.467 kg., wobec 108.544.335 kg. w roku poprzednim, co stanowi wzrost o około 8,2%. Na jedną mleczarnię wypada przeciętnie 2.257.259 kg. Masła wyprodukowano 3.728.621 kg., sera 103.440 kg., twarogu i kazeiny 1.030.812 kg. Dochód ze sprzedaży wynosił 20.817.781 zł., z czego wypłacono spółdzielniom 17.188.775 zł. Rok 1931 był dla mleczarstwa niekorzystny i przyniósł spółdzielniom straty w sumie 231.535 zł. W 11 spółdzielniach przetwórczych wyniki były naogół korzystniejsze.

Spółdzielnie spożywców w liczbie 23 miały w roku 1931 — 13.739.119 zł. obrotu wobec 15.241.008 zł. w roku 1930. Przeciętna cyfra obrotu na jedną spółdzielnię wynosiła 654.243 zł. Czysty zysk tych spółdzielni 321.644 zł.

Spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo-budowlane, których liczba wzrosła o 4 do 35, wykończyły w roku 1931 budowę 90 domów, oddały do użytku członków 209 mieszkań o 666 izbach. Z końcem roku spółdzielnie te posiadały 419 domów wartości bilansowej około 18.000.000 zł.

Rozwój spółdzielni rzemieślniczych jest słaby. Obroty tych spółdzielni wynosiły w roku 1931 — 3.002.429 zł., czyli obniżyły się o 2.500.000 zł. w stosunku do roku 1930.

Wskutek zmniejszenia się obrotów gospodarczych prawie wszystkich spółdzielni, należących do tego związku, zmniejszyła się również suma bilansowa Banku Związkowego z 252.783.334 zł. na 203.056.749 zł. Uległa też pogorszeniu rentowność Banku, który jednak ten ciężki rok przetrwał bez uszczerbku dla swoich podstaw.

Centrala Rolników wykazała zmniejszenie obrotów w niektórych działach a zwiększenie w innych. Obrót towarowy wykazał normalne zyski, które jednak zużyte zostały na odpisy na dłużników.

Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich zakończył rok 1931 pomyślnym wynikiem. Dostawa masła do Związku zmniejszyła się tylko o 2,7% w stosunku do roku poprzedniego i wynosiła 3.587.468 kg. Przeszło 88% tej dostawy Związek wyeksportował zagranicę, co stanowiło 25,4% całego eksportu masła z Polski.

Z TOWARZYSTWA KOOPERATYSTÓW.

ZAGADNIENIA REWIZJI I ZWIĄZKÓW REW. SP.

Z powodu odczytu p. dr. Seydlitza, wygłoszonego dn. 2.II.1933 r.

(An) że na peryferjach ruchu spółdzielczego pozostaje i zawsze pozostawać będzie szereg zagadnień wątpliwych, niejasnych, nietkniętych jeszcze przez pług naukowych badań, w które przenika jedynie prakty-

ka, popychana przez mus codziennego życia — jest rzeczą zrozumiałą zupełnie. Ale oto się raz wraz pokazuje, że w samym jego jądrze panują dotąd ciemności, które przebić zaledwie doraźnie usiłują najlepsi znawcy przedmiotu i, jak dotąd, nie zawsze próby te dają istotnie poważniejsze wyniki. Zupełnie słusznie w zeszytach lutowym b. r. „Spółdzielczego Przeglądu Naukowego“ podnosi p. Bielecki z powodu niezmiernie ciekawego odczytu prof. Wojciechowskiego naszą niemoc w dziedzinie krystalizowania zasadniczych tez ideologii spółdzielczej — i rozbieżność, jaka pod tym względem panuje pośród działaczy. Ale może jeszcze wyraźniej uwydatniły się braki badań głębszych, a przede wszystkim wniosków ogólnie przyjętych, na zebraniu T-wa Kooperatystów z dnia 7-go lutego, na którym słuchaliśmy sumiennie opracowanego referatu p. dr. W. Seydlitza o pracy Związków Rewizyjnych i rewizjach w spółdzielniach, a więc odczytu na temat nawskroś praktyczny i niezmiernie aktualny. Już przy końcu dyskusji p. dyr. Rudziński zupełnie słusznie zwrócił uwagę, że na ten kapitalny temat literatura polska nie posiada ani jednej poważniejszej rozprawy, że zagadnienie to u nas nie zostało jeszcze przez nikogo opracowane w sposób wyczerpujący. Inny mówca, p. Dippel, na podstawie własnej długoletniej obserwacji podniósł, że lustratorzy-samoucy, którzy się wychowywali w spółdzielniach od stanowiska chłopców na posyłki, wykazują znacznie większe walory w pracy lustracyjnej od specjalistów, wykształconych na wyższych zakładach naukowych. W twierdzeniu tem zapewne jest pewna przesada. Pośrednio na tem samym zebraniu obalił je prof. Rapacki, mówiąc, że dotąd spółdzielczość polska wydała tylko dwóch ludzi, których praca lustracyjna może być uważana za wzorową i stanowi przykład działalności w tej dziedzinie — byli nimi prof. Wojciechowski i ś. p. Mielczarski. A przecież w paradoksie p. Dippela tkwi niewątpliwie ta prawda, że nie urobiliśmy sobie dotąd metod pracy nad wychowaniem lustratora, nie stworzyliśmy teorii, którą kandydat na to stanowisko musi opanować, że brniemy tu w wielu wypadkach po omacku w ciemności, kierując się „wycuciem“ i indywidualnem doświadczeniem.

Odczyt i dyskusja, która po nim nastąpiła, niewątpliwie dały słuchaczom bardzo wiele materiału do przemyślenia. Wszyscy, zabierający głos, zdążyli do ustalenia pewnych definicji, które postaramy się ująć tu pokrótce, co jest potrzebne tem bardziej, gdyż z powodu późniejszej pory, na zebraniu samem zabrakło czasu na reasumę wyników pożytecznego ze wszechmiar wieczoru.

P. Patron Seydlitz potraktował początkowo zagadnienie rewizji w spółdzielniach jako fragment coraz wyraźniej upowszechniającej się tendencji ku poddaniu nadzorowi publicznemu wszystkich zbiorowych jednostek, czynnych na polu życia gospodarczego, a więc banków, spółek akcyjnych i t. d. Dyskusja dopiero należyście wyodrębniła zagadnienie rewizji, dokonywanych przez związki, podnosząc z jednej strony zasadę dobrowolności poddawania się jej przez spółdzielnie — z drugiej zaś materialno-instruktorcki charakter tych czynności, mających na celu przede wszystkim pomoc fachową. Zupełnie odmienny cel ma rewizja, zarządzana z ramienia Państwowej Rady Spółdzielczej, zadaniem której jest jedynie sprawdzenie zgodności prac danej jednostki z obowiązującymi ustawami i przepisami rachunkowości. Wyodrębnienie, to, przeprowadzane przez szereg mówców, wykończył p. prez. Kwieciński, stwierdzając, że Państwowa Rada Spółdzielcza nie może i nie powinna być namastką związku dla spółdzielni niezrzeszonych, działających z jej ramienia.

W tym wypadku ściśle ujęcie sprawy poszło względnie gładko i nie wzbudziło zastrzeżeń poważniejszych, a pewne znaki zapytania, jakie prelegent postawił nad zagadnieniem wprowadzenia przymusu należe-

nia do związków rewizyjnych dla spółdzielni znikły bardzo szybko w sensie całkowitej jego negacji.

Ale, jeżeli granica pomiędzy rewizją urzędową, a lustracją związkową została odnaleziona bez trudu, to wyznaczenie linii demarkacyjnej pomiędzy pracą lustratorów, a rad nadzorczych samych spółdzielni stała się trudnością o wiele poważniejszą. Skonstatowano, że w wielu wypadkach lustrator poprosił wyrecza Radę, która całkowicie zadawania się jego czynnością. Że w innych wypadkach władze spółdzielni właśnie na sprawdzenie bilansów i ksiąg ze strony lustratora zwracają uwagę największą, zupełnie neglizując całą resztę, ba nawet lekceważąc ją, jako wskazania „martwe” od „zielonego stolika”. Delimitacja tu jest konieczna ze względu na samodzielność i poczucie odpowiedzialności władz spółdzielni. Mówcy jeden po drugim wskazywali na nieodzowność jej przestrzegania — do ścisłej definicji przecież nie doszedł nikt, gdyż określenie p. Dippela czynności lustracyjnych, jako ekspertyzy — jeszcze nie można uważać za całkowicie wystarczające, póki się nie nada temu terminowi ściśle ustalonego znaczenia.

P. prelegent położył nacisk na konieczność tępienia nadużyć, na obronę spółdzielców przed złą wolą. Podniósł sam poważne trudności, nasuujące się w tej dziedzinie. Lustrator niejednokrotnie nie może wykryć świadomych fałszerstw, o ile są dość sprytnie osłonięte. Trudno mu natrafić na nieksięgowanie pewnych pozycji — dajmy na to akceptów w wypuszczonych. Niestety, życie wykazuje, że nadużycia są, że członkowie i rady nadzorcze niejednokrotnie nie umieją ich wykrywać, że pomoc z zewnątrz tu bywa nieodzowna. Dyskusja tej strony zagadnienia prawie nie uwzględniła. Poszczególni mówcy nawet dowodzili, że lustrator nie powinien poddawać się „zylce policyjnej”, że główną uwagę winien zwrócić na celowość gospodarki. Zastrzeżenia wysuwane co do kompetencji lustratoro w tej dziedzinie minęły bez echa. Zdawałoby się, że na zebraniu przeważało zdanie, że założenie o dobrej woli czynników kierujących spółdzielnią musi panować w myśl prowadzącego lustrację i ustępować tylko w razie zupełnie jaskrawego skonstatowania nadużyć. To niesłuchanie ważne stanowisko moralne powinno być jeszcze nie raz przedyskutowane, a zasady należy skonfrontować z życiem. Pojęcie szkondrum, ekspertyzy, instrukcji nie zostały również wyodrębnione — a przecież to wszystko ma wagę w praktyce życiowej — wagę pierwszorzędną.

Z całym naciskiem zarówno Prelegent, jak wszyscy następni mówcy podnosili konieczność poszanowania i strzeżenia samodzielności jednostek spółdzielczych, które przecież, według słów prof. Rapackiego, pracują na własną odpowiedzialność moralną i materialną, — na pedagogiczne znaczenie rozwijania prawnie tej odpowiedzialności na każdym kroku, na niekrepowanie ich inicjatywy. Ale — kiedy trzeba wkroczyć? Kiedy trzeba z konieczności wyreczyć? Kiedy wyreczenia takie jest prosto warunkiem dalszej egzystencji placówki? Znow mamy do czynienia z brakiem wyraźnych wskazówek. Pole do „wycucia”, do „samodzielności” pozostało stanowczo za szerokie.

Wskazania, udzielane przez lustratorów i Związki na podstawie dokonanej rewizji i stosunek spółdzielni i ich organów do tych wskazań dały pole do szeregu bardzo ciekawych uwag — po większej części jednomyślnie przyjmowanych. P. dr. Seydlitz wskazał pokrótce na fakt, iż władza zarządzająca badanie działalności podwładnego sobie urzędu ma do dyspozycji znacznie skuteczniejsze środki egzekutywy dla usunięcia braków i usterek, jakie zostały dostrzeżone. Tam jest możliwość wydawania poleceń i rozkazów, do których podwładny musi się stosować jaknajściślej. Związek tej egzekutywy nie posiada. Ma on do czynienia z samodzielnymi organizacjami. Może on skierować do sądu sprawę o rozwiązanie spółdzielni, ma prawo wykluczyć ją z liczby swych członków, może wstrzymać jej kredyty, albo dostawy towarowe — ale

wszystko to są środki nie naprawiające złego, ale represje godzące w sam byt spółdzielni. To też uciekanie się do nich jest pewnego rodzaju ostatecznością. Wyczuwało się pewnego rodzaju żal, że władza związków jest zbyt szczupła; że kto wie, czy, gdyby posiadły one uprawnienia rozkazodawcze w pewnych wypadkach, kierownictwo byłoby łatwiejsze i pewniejsze zabezpieczenie przed wstrząsami, pewniejsza rekojmia racjonalnej gospodarki. W obecnych warunkach lustrator jest nieraz bezsilny. Wobec przedstawień jego zachowują się często opornie i zarząd i rada nadzorcza i walne zgromadzenie. I cóż on ma robić? Rzucał pytanie p. Dippel.

Kto wie, czy nie zbliżalibyśmy się do rozwikłania tych nieczmiernie trudnych zresztą zagadnień, przechodząc na grunt moralno-wychowawczy, gdybyśmy przestali traktować wykluczenie spółdzielni, wstrzymanie kredytów i t. d. jako represje, lub jako czyny „twardej ręki“, ale ujęli je jako konsekwencje niewypelnienia warunków należenia do związku. Związek jednoczy tylko te komórki naszego ruchu, które stoją na pewnym określonym poziomie moralnym i materialnym. Spadek z tego poziomu niejako automatycznie powoduje wykreślenie ze związku. Dyskusja domagała się pewnej twardości w tym kierunku od lustratorów i związków samych, zastrzegając się zresztą przeciw drakoństwu — granica przecieć między jednym i drugim została płynna.

Uboicznie tylko poruszono specjalizację związków — w ciągu dyskusji jednak umotywowano jedynie w sposób należyty potrzebę specjalizacji lustratorów w pewnych dziedzinach handlu czy produkcji — zasada została sporna, jak i sporna nadal w oczach wszystkich mówców pozostało, czy związki rewizyjne powinny łączyć czynności lustracyjne z organizacją nadrzędnych central handlowych, gospodarczych, czy kredytowych. Nie usunięto znaku zapytania z zagadnienia centralizacji ruchu, czy też tworzenia związków regionalnych z centralą, jako nadbudowa. W dziedzinie wychowania lustratorów, dania im należytego wykształcenia, dyskusja ograniczała się do postulatu najogólniejszego, zupełnie nie tykając samego problemu wychowania. Podniesiono natomiast konieczność powołania do życia korporacji lustratorów.

Nie wyczerpaliśmy oczywiście całego bogactwa tematów, jakie poruszyli wybitni przedstawiciele spółdzielczości na pomienionem zebraniu. Ale właśnie to bogactwo wykazało świeżość i niedostateczne przeprowadzenie zagadnienia. Dla tego też i odezbyt p. Seydlitz był naprawdę tak potrzebny i wzbudził tyle zainteresowania.

Ani na odezycie, ani na dyskusji poprzestać przecieć nie możemy — prosto nie wolno tego uczynić, ani Towarzystwu Kooperatystów, ani Spółdzielczemu Instytutowi Naukowemu, ani centralom praktyki spółdzielczej. Dzisiejszy kryzys, który tak ciężko nas dotknął, pod ciosem którego padło szereg naszych placówek, skłania, jak to słusznie wskazał p. Bielecki we wzmiankowanym już artykule, do poszukiwania „winnych“. Byłoby to pracą zupełnie bezprzedmiotową, jeżeli chodzi o wywarcie zemsty — staje się jednak rzeczą pierwszorzędną doniosłości, jeżeli chodzi o błędy organizacyjne czy metodyczne, które ujawnić należy. A ujawnienie to nie może być dziełem publicystyki, ale sumiennego i grubownego badania faktów i zjawisk. Naszem skromnem zdaniem słaba strona zarówno cennego skąd inąd referatu, jak prowadzonej z dużą znajomością rzeczy dyskusji — była ich metoda dedukcyjna. Dalsze prace naukowe w tej dziedzinie muszą wyjść z segregowania faktów i dopiero następnie przyjąć do ich oświetlenia. Praca lustratorska posiada już swoją historję, posiada foljaly dokumentów, posiada zapewne i zsumowania wyników w indywidualnych wypadkach. Otóż najcisłej i szorstkie przestudjowanie tego materiału wydaje się obecnie być rzeczą po prostu nieodzowną. Musi ono wykazać zbieżności i rozbieżności stosowanej przez poszczególne Związki i przez poszczególne lustratorów metody, trudności, jakie się nasuwały, stosunek władz spółdzielni do wyni-

ków lustracyj i zaleceń i wniosków, zagadnienie interwencji Związków. Z tej masy zjawisk muszą być odnalezione wypadki typowe, pozwalające na prawidłową indukcję, która jedynie jest w stanie urealnić wszelkiego rodzaju dociekania.

Któż to ma zrobić? Niestety odpowiednie seminarja uczelni wyższych, powołane do przeprowadzenia prac przedwstępnych, segregacyjnych — na razie nie istnieją. Nawet Wolna Wszechnica na swoim studjum pracy społeczno-kulturalnej nie posiada należycie wyposażonego działu spółdzielczego. Korporacja lustratorów jeszcze nie powstała. W tych warunkach Spółdzielczy Instytut Naukowy przy współpracy z Tow. Koop. winien poczynić prace przygotowawcze przez ułożenie formularzy odpowiednich do ujęcia najniezbędniejszych przynajmniej danych i zestawienie materiału do badań. W pracy tej spotkać się musi Instytut z jaknajdalej idącym spółdziałaniem wszystkich związków — ona bowiem tylko będzie mogła wykazać owocność ich działalności i dać wytyczne zgodne nie tylko z zasadami, apriori powziętymi przekonaniami, ale z praktyką życia.

ZAGADNIENIA SPÓLDZIAŁANIA NA TLE MIĘDZYNARODOWYCH KONGRESÓW PEDAGOGICZNYCH.

Odczyt p. prof. H. Radlińskiej, wygłoszony dn. 21.I.1933 r.

Niezwykle ciekawy wieczór Towarzystwa Kooperatystów dn. 21 lugego wypełnił odczyt p. prof. Heleny Radlińskiej na temat spółdziałania międzynarodowego. Był to, jeżeli można się tak wyrazić, przepyszny reportarz z kuluarów ostatniego kongresu pedagogicznego, który chwycił nie referaty, wnioski, opracowania, ale tło spółdziałania międzynarodowego w pracy społecznej, to jest to, co można byłoby uchywić i na innych tego rodzaju kongresach, co stanowi niejako żywioł, w którym przebywać musi każdy społecznik, szukający zetknięcia z ludźmi, pracującymi na tem samym polu w różnych krajach.

Na samym kongresie praca jest trudniejsza, niż dawniej — bo przybyli ludzie nowi. Zjawił się Daleki Wschód — Chiny, Japonja, zasiadli przedstawiciele Indyj — przybysze z pozostającej w cieniu Ameryki Południowej, narody nowe, obce temu, co już zostało na poprzednich kongresach opracowane. Coraz powstaje pytanie w jaki sposób to lub owo zastosować w Indjach, Chinach, Urugwaju? Trzeba rozpoczynać pod wieloma względami na nowo, omawiać to, co było już przedyskutowane. Uczestnicy obrad wobec tego dzielą się wyraźnie zupełnie na tych, którzy mieli jakąś styczność z Dalekim Wschodem i tych, którzy tej styczności nigdy nie mieli. Ci ostatni, jakoby w wielu wypadkach odchodzą w cień. Poziom obrad obniża się — trzeba go zniwelować dla nowoprzyjętych. Tak — ale niwelacja ta może nie jest zjawiskiem ujemnem, bo prowadzi do ogarnięcia szerszych kręgów współdziałania międzynarodowego. Może w przyszłości powieja z tych krajów jakoweś świeże prądy.

A drugi ciekawy rys — to spostrzeżenia kryzysowe. Teoretycznie rzecz biorąc najmocniej powinien się odbić kryzys na narodach żyjących z przemysłu. Tymczasem Frankfurt niemiecki zewnętrznie robi wrażenie miasta znacznie mniej dotkniętego przez jego skutki niż — południowa Francja, gdzie i poziom spożycia i ruch, i wygląd ludzi i ulic przedstawia się o wiele gorzej. To co można było zaobserwować w przemysłowych Niemczech, skonfrontowano z niesłychaną nędzą takich krajów, jak Bułgarja, wydawało się zamożnością. A więc narody, posiadające oszczędności, zasoby, nie zdołały ich skonsumentować: żyją z tego, co nagromadziły i nie poddają się — nędzy.

Przedstawiciele tych narodów dotąd jeszcze noszą poczucie zasobności i uprzywilejowanego stanowiska. W całym ich zachowaniu się widać pewność wyższości poziomu życia własnego. Przedstawiciele Anglii wytykają zbytek Nicei, ze względu na to, że razić on może

przedstawicieli tych krajów, w których dzieci nie mają co jeść — jak gdyby, dodaje p. profesor — w Anglii wszystkie dzieci były syte.

Bardzo charakterystyczna jest różnica, jaką dostrzegamy w stanowisku delegatów Ameryki. Jedni przyjechali na kongres via Azja, opuścili ziemię ojczystą dawniej: Dla tych Stany Zjednoczone — to jeszcze kraj „prosperity”, dla którego kryzys jest zjawiskiem przejściowym. Inni przybyli bezpośrednio — widzieli zjawiska ostatnich czasów na własne oczy. Ci sprawy oceniają zupełnie odmiennie.

Demokracja Ameryki Północnej poczyną upadabniać się do starego świata. Imigracja zamknięta. Nie jest to już ziemia, w której człowiek spędza swe najczystsze lata, jako przybysz, który urodził się i wychował gdzie indziej i umrzeć gdzie indziej wyjeżdża. Nie. Już tu trzeba się troszczyć i o kołyskę i o — trumnę. Stałe społeczeństwem tamtejszem zagadnienie socjalne w tej samej formie, co u nas. Obserwujemy zwrot do ujęcia przez państwo. Ustawodawstwo społeczne poczyną się wzorować na Europie.

I nie tylko pod tym względem zwrot ku cywilizacji europejskiej jest widoczny. Standaryzacja, normalizacja, racjonalizacja — wszystko to należy już do przeszłości, wszystko to już jest pogrzebane. Wszystko to wychowywało człowieka do życia w dobrych warunkach rozrostu — i wykazało swoją niemoc w epoce złej konjunktury, katastrofalnego kryzysu. Trzeba wzmocnić człowieka, a więc przywrócić mu samodzielność w dziedzinie wytwarzania i dać mu wykształcenie ogólne. Propaganda szkolnictwa zawodowego — leży.

Ciekawe, że to samo daje się odczuwać i w Sowietach, które szły dotąd po linii wychowania zawodowców, techników. Ci technicy wyspecjalizowani są zupełnie niezdolni do rozstrzygania spraw nawet bezpośrednio związanych z ich specjalnością. Odbywa się więc wielka przebudowa szkolnictwa Związku Radzieckiego. Kładzie się nacisk na wykształcenie ogólne, na humanistykę i przyrodę, wprowadza historję do programu nauk. Dziesięcioletnia szkoła powszechna ma przygotować ogólnie wykształconego człowieka, potem jest szkolenie wyższe, a dopiero po paroletniej praktyce następuje specjalizacja. Wszędzie, na całym świecie runęły fetysze zmechanizowania pracy i nauki.

Jest wielkie poczucie powagi sytuacji i jej niezwykle ciężaru. Kto ma zaradzić złemu? Społecznicy wołają o szkołę. Wołają do pedagogów o wychowanie nowego pokolenia. Pedagogowie odpowiadają, że wszechmoc szkoły nie istnieje, że trzeba szerszego współdziałania i trzeba gruntowniejszej przebudowy. Ludzkość nie dzieli się na generacje. Młodzi i starzy pracują jednocześnie, na jednym polu. Postęp, który chcemy wszczepić w młodzież, musi się stać własnością starszego pokolenia — wychowywać społeczeństwo trzeba — nie jakąś część jego, w określonym wieku.

A przebudowa społeczna, musi być wynikiem spółdziałania międzynarodowego, ale spółdziałania, jak powiedziała p. profesor, zdecentralizowanego. Tu już nie chodzi o to, by porozumiewali się referenci takich a takich resortów, takich a takich wydziałów wielkich instytucyj. Chodzi o zetknięcie się ludzi, ludzi i jeszcze raz ludzi. W zetknięciu się osiągamy nieraz zupełnie niespodziewane skutki. W czasie wystawy, poprzedzającej opracowanie wielkiego atlasu kultury międzynarodowej, dajmy na to, jednego słowa z naszej strony wystarczyło, aby usunąć nieścisłości nacjonalistyczne, popełnione przez Niemców w sprawie niektórych ziem do Polski należących. Myśmy ze swojej strony odrazu uzupełnili w myśl życzeń Bułgarów, czy Węgrów pewne momenty przenikania się naszych kultur. Wszystko to da się zrobić wtedy, gdy pocniemy się stykać człowiek z człowiekiem, osoba z osobą. Wtedy okaże się między innymi i fakt, że o porozumienie bliżej ze sobą mieszających narodów jest łatwiej znacznie niż wtedy, gdy chodzi o narody dalsze.

Spostrzeżenia te, kończy świetna mówczyni, są stwierdzeniem zdumiewającego zjawiska — że pomimo szalejącego kryzysu — śmiertelność spada. Dlaczego? Oto dlatego, że z chwilą, gdy cios nędzy dotknął „Proletariat“, przez wielkie P., urzędnia społeczne musiały pójść mu z pomocą inną, niż ta, którą przewidywały ustawy przezeń wywalczone i dotarły tam, gdzie dotąd nic nie docierało — dotarły z pomocą do tych, których nie obejmowały ani kasy chorych, ani zakłady ubezpieczeń, dotarły do tej warstwy, której dotąd nikt nie widział. I to daje nam nadzieję, że zdobędziemy się na poprawę sytuacji.

Dyskusja streściła się do kilku pytań postawionych przez pp. dyr. Rudzińskiego i prof. Kurnatowskiego, odpowiedzi na które usiłowaliśmy włączyć w ciągłość naszej relacji. Uzupełniny ją chyba porównaniem rzeczywistości polskiej z zagraniczną. Okazuje się zupełnie aktualność tego, co jeszcze w „Listach z podróży“ pisał Sienkiewicz o kolosalnej przepaściowości naszej budowy społecznej, gdzie obok szczytowych objawów kultury żyją skrajna nędza i ciemnota.

Na zakończenie dyr. Rudziński rzucił jakoby zaokrąglenie ideowe odczytu — wskazując, że cała myśl społeczna świata idzie ku wychowaniu jednostki ludzkiej, ku zajęciu się człowiekiem, co jest kardynalnym przykazaniem pracy spółdzielczej. I to właśnie połączyło jak najściślej tematy tak zdawałoby się odległe od naszej praktyki z codziennym trudem kooperatystów.

2. KRONIKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ.

SPÓŁDZIELNIE SPOŻYWCÓW DZIŚ I W PRZYSZŁOŚCI.

(1). Pod tym tytułem umieszcza w Nr. 4 i 5 „Schweiz. Konsum-Verein“ znany spółdzielca szwedzki Herman Stolpe swoje rozważania na temat dwóch publikacji angielskich, dotyczących częściowo spółdzielni spożywców.

Pierwszą z nich jest książka p. Arthura Saltera — Recovery. Salter sądzi, że skończyło się już panowanie dawnego hasła liberalnego: „laissez faire, laissez aller“. Zapewne, można podziwiać dokładność i pewność, z jakimi ten system, oparty na swobodnem kształtowaniu cen i niczem niekrepowanym współzawodnictwem pomiędzy małemi stosunkowo przedsiębiorstwami ułatwiał samorzutne regulowanie stosunków, ale trzeba sobie zarazem powiedzieć, że jest dziś niemożliwem przyjmować za punkt wyjścia stosunki XIX stulecia. Techniczne i organizacyjne warunki są dziś zgoła odmienne — wolne współzawodnictwo w rozumieniu XIX w. dziś już nie istnieje. Salter ma całkiem jasny pogląd na niebezpieczeństwa, jakie na spożywców sprowadzają coraz potężniejsze organizacje m. in. polityczne, narzucające im swe ceny. Przy omawianiu międzynarodowych karteli jako skuteczny sposób przeciwdziałaniu im proponuje dalekoidącą kontrolę publiczną, taką jak np. proponował w swoim kraju w stosunku do tamtejszych karteli szwedzki związek spółdzielni, jak dotychczas coprawda bez skutku. Taką kontrolę mogłaby wykonywać Liga Narodów, zwłaszcza że mogłaby w tem wciągnąć do współpracy nawet te kraje, które jak Stany Zjednoczone nie łączą się z nią politycznie.

Nie można się tu bardziej szczegółowo zastanawiać nad projektami, proponowanemi przez Saltera dla wprowadzenia większej planowości w życie gospodarcze. Obejmuje on je wspólnem mianem „kolektywnego kierownictwa i kontroli“, przez co rozumie nie tylko wkraczanie państwa i organizacji międzynarodowych, ale i działalność różnych korporacji; tak np. przywiązuje Salter wielkie nadzieje dla państwowych rad gospodarczych, składających się z przedstawicieli różnych dzia-

łów gospodarki narodowej. Co musi uderzać spółdzielcę przy czytaniu tych ustępów i wogóle całej książki Saltera — ruch spółdzielczy nie jest tam nigdzie wysuwany, a nawet autor pisze wyraźnie: „na nie-szczęście, ogół i spożywcy nigdzie nie są jeszcze dostatecznie zorganizowani, aby móc bronić swoich interesów“. Jeżeli się wie, że angielski ruch spółdzielczy posiada 6,6 milionów członków, a zatem około połowy ogółu ludności, że hurtownie angielska i szkocka sprzedały w 1931 r. towarów za sumę 100 milionów funtów sterlingów. Jest się zdziwionym, iż tak dobry znawca obecnych stosunków gospodarczych jak sir Arthur Salter odmawia ruchowi spółdzielczemu zdolności regulowania życia gospodarczego W. Brytanji. Autor tych uwag — Stolpe — skierował do Saltera niedawno list z prośbą o wyjaśnienie, dlaczego tak całkowicie pominął milczeniem trudy ruchu angielskich spółdzielców, mające na celu przełamanie miejscowych ogólnopanstwowych i międzynarodowych monopolii. Odpowiedź brzmiała jak następuje: „Ruch spółdzielczy W. Brytanji nie służy tym celom w takim stopniu, jakbym uważał za wskazany, ponieważ wyrobił się tam zwyczaj dawać wysokie dywidendy zamiast starać się obniżyć ceny handlu detalicznego do możliwie najniższego poziomu“. Salter podkreśla zatem charakterystyczną cechę brytyjskiej spółdzielczości, na którą wielokrotnie już zwracała uwagę nieangielska prasa spółdzielcza i którą podał nawet krytycznemu osądowi w swojej mowie przewodniczący ostatniego kongresu spółdzielców angielskich — John Downies. Mówił on: brytyjskie spółdzielnie spożywców nastawione są na tak wysokie zwroty, że przez to, ściśle biorąc, nie mogą być one regulatorem cen. Można by tylko przypuszczać, że przekonywujące rozumowanie Downies'a, podzielane przez wielu kierowników spółdzielczości angielskiej znajdzie drogę do innych głów i że przez to spółdzielnie angielskie będą mogły wywierać skuteczny wpływ na ceny.

Oprócz Saltera porusza tę sprawę H. S. Wells w niedawno wydanej pracy swej „The Work, Wealth and Happiness of Mankind“, która stanowi społeczno-gospodarcze uzupełnienie jego powszechnie znanej historii powszechnej. Tu w każdym razie znaleźć możemy zadowoleniem całkowite przyznanie ruchowi spółdzielczemu należnego mu miejsca.

Dla Wellsa są spółdzielnie nie tylko aparatem do rozdzielania mleka, mięsa, tasemek i t. d., ale ruchem spółdzielczym z daleko sięgającymi celami. „Działalność spółdzielni w drobnym handlu — mówi Wells — jest tylko jedną stroną konstrukcyjnej działalności o wielkiem znaczeniu“ we współczesnym życiu gospodarczym. Wells daje krótki przegląd historii ruchu, na którego początku stawia dawnym zwyczajem Owena, i podaje szereg danych liczbowych, uważając nie bez racji, jak Lavergne. Międzynarodowy Związek Spółdzielczy za zmniejszoną Ligę Narodów. Przedstawiając charakter ruchu i jego widoki na przyszłość, bierze Wells ruch angielski za punkt wyjścia i pisze: „Jest 6 milionów spółdzielczo zorganizowanych spożywców w W. Brytanji. Ilu z nich widzi w spółdzielczości coś innego niż źródło bardzo przyjemnych zwrotów nadwyżek? 28 milionów zorganizowanych spółdzielców¹⁾ mogłoby stworzyć nadzwyczajną siłę, ale ilu z nich zadałoby sobie trud przyjść na publiczne zgromadzenie, urządzone dla ich własnej korzyści? Ruch rozwinął się dzięki namietnemu oddaniu się kilku tysięcy ludzi. W jakiej mierze ich zapal rozpowszechnił się wśród mas członków? Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że chociaż co ósmy dorosły Anglik jest członkiem spółdzielni spożywców i chociaż rozmawiałem z wszelkiego rodzaju ludźmi całkiem otwarcie, nigdy nie słyszałem ani

¹⁾ Samych członków spółdzielni spożywców jest obecnie około 50 milionów.

jednego głosu, któryby wyrażał dumę za współuczestnictwo w tak wielkim ruchu“

...Coprawda, trzeba przyznać rację Downie'emu, kiedy mówi, „że Wells nie miał szczęścia w swoich rozmowach ze spółdzielcami“, gdyż każdy kto jest obeznany ze stosunkami w brytyjskiej spółdzielczości, wie o silnie rozbudowanej robocie szkolenia i szerzenia oświaty, którą spółdzielnie prowadzą i niewątpliwie osiągają znaczne powodzenie w postaci wzmożonego zainteresowania członków. Wells sam zresztą przyznaje, że zbierał swoje wiadomości w Południowej Anglii i że wie, iż w Północnej Anglii i w Szkocji stosunki są odmienne.

Ale nawet jeżeli skargi na brak zainteresowania u spółdzielców brytyjskich są niesłuszne, możnaby ze słuszością krytykować na podstawie twierdzeń Wellsa i Downie'esa przeciwstawność istniejąca w ruchu między słowami a czynami. Ostatecznie możnaby te przeciwstawności, polegające na dążeniu z jednej strony do „spółdzielczego państwa wszechświatowego“, a z drugiej do uprawnienia praktycznej działalności przy podkreślanii wagi namacalnej rzeczywistości, sprowadzić do szczególnych cech charakteru brytyjskiego. Wewnątrz ruchu pochodzi ta przeciwstawność od różnicy między słynnym manifestem rozcdelczyków a ich regulaminem pracy. Celem była spólnota Owena, a robota codzienna ograniczała się do dostarczania artykułów żywności po niżonych cenach. Zjednoczono się na podstawie słów o fantastycznym celu, który pozornie rozplomieniał serca i umacniał słabych w ich walce o byt, ale równocześnie rozpoczęto realizację tego celu w sposób, który wprawdzie dawał wyborne wyniki, ale nie prowadził do wytkniętego celu.

Regulamin tkaczy okazał się wartościowym i znalazł naśladowców w takich rozmiarach, o jakich nie można było nawet marzyć. Z ziarnka gorczycy wyrosło potężne drzewo, które się pnie coraz wyżej do nieba. Tkacze dążyli do jakiegoś obłocznego tworu, który nazywali „samowystarczalną kolonią“ według wzoru Owena; licząca ponad 6 milionów spółdzielczość angielska zapowiada, że dorośnie do „wszechświata spółdzielczego“, który wypełni wszystko pod sklepieniem niebieskim. Wells jest pewien, że całe to gadanie o współdzielczym wszechświecie jest tylko na ustach, że nie opiera się ono na żadnym mocnym przeświadczeniu, a w każdym razie nie wynika z jasnych poglądów na to, czemuby ten przyszły cel miał być w rzeczywistości. Dość swoiście uważa on za ideał tak silne przekonania zorganizowanych spożywców, ażeby można było samem ujawnieniem swoich poglądów przekształcić Europę na Zjednoczone stany spółdzielcze, co oczywiście jest planem fantastycznym. Downie, który także zdaje sobie sprawę z przeciwstawności powszechnie przyjętej ideologii spółdzielczej, a codzienną robotą, proponuje prosto oderwanie się od ciężko zrozumiałych pojęć o „wszechświecie spółdzielczym“, a to dlatego, że to pojęcie oznacza zbyt wiele lub zbyt mało i zaciemnia tylko myśl.

Osobiste poglądy Stolpego idą bardzo daleko w kierunku zaprzeczania potrzeby jakiegokolwiek szerszej ideologii społecznej w spółdzielczości. Cała antyspółdzielcza propaganda kupców opiera się na przekonaniu, że przywódcy ruchu spółdzielczego chcą oddać panowanie nad życiem gospodarzem spółdzielniom, jakkolwiek przemilczają to ze względów taktycznych. Tymczasem dziś jest już oczywiście jasnym, że większa część życia gospodarczego nie nadaje się do zarządu spółdzielczego. To co pozostaje jest małym odcinkiem życia gospodarczego, co zresztą nie przeszkadza, że ruch spółdzielczy miał zawsze i ma dzisiaj na głównych polach swej działalności — handel detaliczny i hurtowy, przemysłowe wytwarzanie produktów codziennej potrzeby — bardzo poważne przed sobą zadania, do których wypełnienia potrzeba wyteżonej i pełnej oddania się pracy wielu pokoleń.

W Szwecji np. — mówi Stolpe — poza nielicznymi wyjątkami, traktowanymi jako curiosum, trudnoby znaleźć jakikolwiek entuzjazm spółdzielczy do przekształcenia świata. Jasnym jest dla każdego, że jako członek spółdzielni spożywców zorganizowany jest tylko w charakterze spożywcy i że wskutek tego głównym zadaniem jego spółdzielni jest dostarczanie towarów. Kto się poza tem czuje odpowiedzialnym za dobro ogólne, ten wstępuje do innych organizacji — wyznaniowych, zawodowych czy politycznych. Nie dowodzi to braku zapaku spółdzielczego, jeżeli się ogranicza ruch do jego naturalnych zadań. W dziedzinie własnej wytwórczości wskutek takich poglądów spółdzielczość opanowywała nie takie gałęzie, które były łatwe do opanowania, ale te, które miały bezpośrednie znaczenie w życiu domowym członków — młyn, wyrób margaryny, obuwia i t. d. i w tych dopiero dziedzinach oddziaływała na ceny rynkowe. Przy takich poglądach neutralność polityczna rozumie się sama przez się. Wychodzi się z założenia, że spółdzielczość ma swoje specjalne zadania, a nie zajmuje się innymi zagadnieniami — szkolnictwem, sprawami podatkowymi, polityką handlową, zbrobociem i t. p.

Te pobieżne, ale dokładnie streszczone poglądy p. Stolpego, jako przedstawiciela spółdzielców szwedzkich, nie są nowością. Z pism Örne'go, na którego zresztą Stolpe się powołuje, z wystąpienia na kongresach i w prasie międzynarodowej znanem jest oddawna to zwięzające ideologię nastawienie. Głównym argumentem popierającym je jest światowy rozwój spółdzielczości szwedzkiej, jej ostre i zwycięskie walki z kartelami miejscowymi i międzynarodowymi, jej rozpowszechnienie. Ale to jest argument ważny tylko na terenie danego kraju. Na inne argumenty za i przeciw brak tutaj miejsca w tym przeglądzie cudzych opinii. Jedno jest pewne: w Szwecji czy gdzieindziej kupcy nie tyle się boją światowej ideologii ruchu spółdzielczego, ile jego automatycznego działania, które w miarę rozwoju podrywa ich podstawy bytu. A usuwanie pośrednictwa jest już chyba początkiem zmiany ustroju. Czy dalszy ciąg zależy wyłącznie od spółdzielczości, to sprawa inna, tak jak innem jest zagadnienie czy bez spółdzielczości może się ten dalszy ciąg dokonać.

WZROST OBROTÓW W SZWEDZKICH SPÓDZIELNIACH SPOŻYWCÓW.

(1). W roku ubiegłym pomimo dużych trudności gospodarczych, wynikających ze stałej obniżki cen, które według oficjalnych danych spadły o 3,8% w porównaniu z r. 1931, i z rosnącego wciąż bezrobocia w okolicach przemysłowych, co nieuchronnie pociągnęło za sobą zmniejszenie siły kupeckiej członków spółdzielni spożywców, spółdzielnie szwedzkie, zarówno detaliczne jak hurtowe wykazują doskonałe wyniki operacyjnej w okresie 1932 r. Obroty hurtowni Kooperative Förbundet osiągnęły mianowicie rekordową sumę roczną, a mianowicie 149.545.000 koron szw., co w porównaniu z r. 1931 daje zwwyżkę o 1.417.000 kor. Obroty oddziałów wyrobów własnych wyniosły 38.200.000 kor., o 2.500.000 kor. więcej niż w r. 1931; obroty działu kolonialnego 22.600.000 kor., więcej o 1.900.000 kor. obroty sprzętów domowych 12.500.000 kor., więcej o 200.000 kor., wyrobów tkackich 8.600.000 kor., więcej o 270.000 kor. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zmniejszyły się natomiast obroty działu artykułów spożywczych o 2.400.000 kor., osiągając sumę 56.900.000 kor., działu obuwia o 980.000 kor., osiągając 10.300.000 kor. i działu księgarskiego o 4.000 kor., osiągając sumę 350.000 kor.

Zakłady własnej produkcji K. F. utrzymały swoje obroty w porównaniu z rokiem ubiegłym, a najważniejsze z nich wykazują nawet duże zwwyżki. Fabryka wyrobów kauczukowych w Gislaved jest w tej

chwili największym producentem opon automobilowych i rowerowych w Szwecji W r. 1932 ilość wyprodukowanych opon automobilowych wyniosła 53.456, rowerowych 89.011 sztuk.

K. P. zawsze starała się łamać ceny monopolowe trustów i karteli, dając spóżywcom wyborne produkty po cenach niższych niż w handlu prywatnym. Świeżym tego przykładem jest wytwórnia kaszy owsianej K. P., która przelamała ceny szwedzkiego kartelu kaszanego. Wytwórnia ta rozpoczęła swoje operacje w 1929 r. i zmusiła kartel do zniżenia ceny z 90 do 60, później do 40 örów.

Co się tyczy spółdzielni detalicznych dane za r. 1932 nie są jeszcze ostatecznie obliczone; w każdym razie dziś można stwierdzić znaczne powiększenie obrotów i przyrost liczby członków. To rosnące wciąż zaufanie spóżywców szwedzkich do swoich spółdzielni ilustrują znakomicie świeżo opublikowane wyniki działalności spółdzielni sztokholmskiej. Obroty jej wyniosły w 1932 r. 51.496.000 kor., o 2.780.000 kor więcej niż w r. 1931; liczba członków zwiększyła się w tym okresie o 7.095, dochodząc do 68.000. Spółdzielnia posiada obecnie 326 sklepów, w początku r. 1932 miała ich 300.

POMOC SPÓDZIELCZA DLA BEZROBOTNYCH W BELGJI.

(t). Spółdzielnie belgijskie przychodzą stale z poważną pomocą bezrobotnym swojego terenu. Spółdzielnia „Le Progrès“ w Jolimont w połączeniu z „L'Union des Coopératives“ w Louvière ofiarowały 150.000 fr. dla dzieci zeskół powszechnych, których rodzice pozbawieni są pracy. „L'Union“ w Louvière oprócz tego rozdała między bezrobotnych 3.700 bonów po 10 franków, które mogą być wymienione na towary w jej sklepach. Poza tem spółdzielce Domy Ludowe oddały swoje lokale do dyspozycji bezrobotnym, którzy pragną się tam uczyć lub rozerwać.

SPÓDZIELNIE I ZAPOMOGI PAŃSTWOWE WE FRANCJI.

(t). Z racji ogólnej ustawy spółdzielczej, uchwalonej obecnie przez francuski parlament, wybuchła tam ostra kampania przeciwko spółdzielniom, która trwa już dłuższy czas. Jednym z najczęściej rzucanych przez kupców prywatnych oskarżeń jest zarzut pobierania przez spółdzielnie, szczególnie spółdzielnie spóżywców, zapomóg państwowych. W odpowiedzi na te zarzuty i w związku z postawioną mu w parlamencie interpelacją minister pracy złożył deklarację, z której wynika, że jedynymi spółdzielniami, które mogą otrzymywać pomoc ze strony rządu są robotnicze spółdzielnie wytwórcze i spółdzielnia rolnicza założona zgodnie z kodeksem pracy, tem samem więc spółdzielnie spóżywców do liczby korzystających z pomocy nie należą. Trzeba zaznaczyć, iż pomoc okazywana robotniczym spółdzielniom jest bardzo nieznaczna, nie przekracza bowiem rocznie 300.000 fr., podczas gdy zapomogi przyznawane spółdzielniom rolniczym wprawdzie dochodzą wielu milionów franków, ale są całkiem usprawiedliwione i są względnie również skromną pomocą.

SPÓDZIELCZE TOW. UBEZPIECZEŃ „VOLKSFURSORGE“ W NIEMCZECH.

(t). W Niemczech istnieje Tow. ubezpieczeń na życie „Volkspfürsorge“, które jest mieszaną kooperatywą spółdzielni i związków zawodowych. Ilość nowych polis, podpisanych w r. 1932 wynosi w niem 165.445, podczas kiedy ilość polis w roku uprzednim wynosiła 271.682. To silne zmniejszenie jest głównie skutkiem sytuacji gospodarczej, wzrastającego bezrobocia, zmniejszeniu plac, nowych podatków i t. d. Poza tem

wielka liczba dawniej ubezpieczonych zmuszona była zrealizować swoje polisy albo zmniejszyć ich wartość, zaprzestając płacić. Ogólna suma ubezpieczona przez „Volksfürsorge“ wynosiła w końcu 1931 r. 838.700.000 marek, ale nawet przy tej zmniejszonej sumie liczba osób ubezpieczonych przekracza 2 miliony. Spółdzielnia ta ciągle jeszcze zajmuje pierwsze miejsce wśród niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych. Jej łączne rezerwy wynosiły w końcu 1932 r. blisko 200 milionów marek, z czego znaczna część ulokowana jest w przedsiębiorstwach budowlanych i pożyczkach samorządowych. W ostatnich miesiącach 1932 r. interesy spółdzielni poprawiły się; liczba nowych polis zwiększyła się i dużo ubezpieczeń przerwanych podjęte zostały na nowo.

REDUKCJE PŁAC W SPÓŁDZIELNIACH.

(t). W Anglii w wielu okolicach toczą się portraktacje pomiędzy spółdzielniami a związkami zawodowymi, mające na celu zmianę istniejącego cennika płac. Naogół płace w spółdzielniach mało zmieniły się od 1922—1923, a obecne propozycje obniżek spotyka się w okolicach najbardziej dotkniętych przez kryzys — na północy i w Walji Południowej. Na północnym zachodzie i północnym wschodzie stawki dorosłych zmniejszone zostały decyzją komisji rozjemczej o 2½% dla dorosłych i 5¾ dla młodych pracowników. Bez zmiany od 1932 r. pozostają płace w Midland i na południu. W niektórych wypadkach spółdzielnie okazały gotowość poddania się rozjemstwu Państwowej Komisji rozjemczej, nie znalazło to jednak dobrego przyjęcia w związkach zawodowych.

Z drugiej strony Hurtownia angielska zaprzecza szerzonym przez prasę antyspółdzielczym wiadomościom, jakoby zgłosiła związkowi swoich pracowników ultimatum, żądające zmiany cennika płac od 31 marca r. b. Równocześnie Hurtownia zaprzecza jakoby spadek wartości akcji kolejowych miał wpłynąć na zmniejszenie dywidendy wypłacanej przez nią.

ROLNICZE SPÓŁDZIELNIE RAIFFEISENA W NIEMCZECH.

(c). Związek Spółdzielni Rolniczych Raiffeisena, który skupia 89% ogółu spółdzielni rolniczych w Niemczech, wydał obszerne sprawozdanie z działalności zrzeszonych spółdzielni za r. 1931. Związek ten zrzesza:

	31.XII-1930	31.XII-1931
Centralnych organizacji spółdzielczych	117	112.
Kas oszczędnościowo-pożyczkowych	19.718	19.350
Spółdzielni zbytu i kupna	3.758	3.599
" mleczarskich	3.782	3.952
" elektryfikacyjnych	5.030	4.913
" zbytu bydła	420	454
" zbytu jaj	414	438
" zbytu owoców i warzyw	217	247
" zbytu wina	312	320
" różnych	2.708	2.758

Centralne kasy kredytowe w liczbie 28 przechodziły w ciągu ostatnich lat podobne trudności, jak i wszystkie instytucje finansowe:

	Kredyty udzielone spółdzielniom	Długi w bankach spółdzielczych
1913	289 milj. marek	60 milj. marek
1928	195 " "	251 " "
1929	255 " "	171 " "
1930	246 " "	199 " "
1931	171 " "	280 " "

Ogólny obrót Centralnych kas kredytowych zmniejszył się z 19.907 milj. w r. 1930 do 16.845 milj. mk. w r. 1931, fundusze własne ze 102,5 milj. mk. do 98,9 milj. mk.

Działalność central gospodarczych wzrosła w stosunku do roku poprzedniego: cyfrowo ich obroty zwiększyły się o 1.175 tys. q i o 13,2 milj. mk. Pomimo ciągle zaostrzającego się kryzysu, wyniki finansowe tych central lepsze były niż w r. 1930, 20 central gospodarczych zamknęły rok 1931 zyskiem 2.195.172 mk., a 2 tylko wykazuje straty. Ostatecznie czysty zysk wszystkich central gospodarczych wyniósł w r. 1931 — 1,1 milj. mk. (w r. 1930 — 0,4 milj. mk.).

Spółdzielnie mleczarskie nabyły od swoich członków 4,8 miliardów litrów mleka (w r. 1930 — 4,4 miliardów litrów), z czego 1 miliard litrów zbyły w stanie świeżym, 3,4 — miljarde przerobiły na masło, 0,14 miljarde na sery, resztę na inne produkty mleczarskie.

Wartość bydła sprzedanego za pośrednictwem rzeźni spółdzielczych zmniejszyła się o 16,7% w stosunku do roku poprzedniego, pomimo, że ilościowo obroty znacznie się zwiększyły. To samo zjawisko obserwujemy i w spółdzielniach zbytu wina.

17 central zbytu jaj, zrzeszonych w Federację, sprzedały w r. 1931 507,4 milj. jaj — co stanowi wyżkę w stosunku do r. 1930 o 137%.

Co do spółdzielczego zbytu owoców i warzyw brak jest dokładniejszych danych — wiadomo tylko, że spółdzielnie tego typu rozwijają się nader pomyślnie.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ KREDYTOWA W CHINACH.

(k). My, w Europie niewiele wogóle interesujemy się rozwojem spółdzielczości na obszarze największego kontynentu świata — Azji, a tymczasem Japonja i Indje Bryt. posiadają już olbrzymi aparat spółdzielczy, a inne kraje myślą coraz poważniej o rozwoju tej dziedziny życia społeczno-gospodarczego.

Bardzo ciekawe światło na istnienie poważnego, a prawie nieznanego, ruchu kredytowo-spółdzielczego w Chinach rzuca p. Y. S. Djang na łamach Chińskiego Naukowego Przeglądu Społeczno-Politycznego¹⁾. Otóż wg. relacji chińskiego kooperatysty, w północnych Chinach znajdowało się w połowie 1931 roku przeszło 1.000 spółdzielni kredytowych. Geneza tego, bądź co bądź, poważnego dorobku spółdzielczego jest dość ciekawa, jest nią bowiem Wielki Głód. Akcja zakładania kooperatyw została zaniejonowana w 1922 roku przez Międzynarodową Komisję dla walki z głodem w Chinach (The China International Famine Relief Commission). Komisja postanowiła przygotować grunt, dla nieistniejącej dotychczas w Chinach spółdzielczości, to też jej poczynania miały raczej charakter doświadczalno-propagandowy. Jako podstawę do działania wybrano północno-chińską prowincję Hopej, skład następnie ruch spółdzielczy przedostał się do sąsiednich prowincyj, zwłaszcza zaś do polniemieckiego Szandunu. Ze względu na brak taniego pieniądza i wynikająca z tego straszną lichwę panującą na wsi chińskiej, najlepiej nadał się i najprędzej rozwinał się typ spółdzielni kredytowej, służącej jednak częściowo i innym celom. Spółdzielnie kredytowe powstałe pod opieką Komisji Głodowej oparły się na wzorze kas pożyczkowo-oszczędnościowych Raiffeisena. Statut kasy „podstawowej“ był z konieczności zupełnie prosty. Władze składały się z 3 ciał: zarządu, komitetu kontrolującego (co odpowiadało komisji rewizyjnej) i rady nadzorczej kontrolującej oba wymienione organy. Komisja prowadziła swą pracę pioniersko-propagandową następującymi etapami:

¹⁾ „The Chinese Social and Political Science Review vol. XV Nr. 2 lipiec 1931 r.

1) najpierw, naskutek propagandy, gromadzono chętnych rolników-gospodarzy w rodzaj luźnej grupy oświatowo-spółdzielczej;

2) po skompletowaniu takiej grupy, instruktor-propagandysta do-starczał jej odpowiednich periodyków i książek, tworząc jakgdyby cykl kursów samokształceniowych w sąsiadujących wsiach, które kolejno objeżdżał, bacząc by zainteresowania nie wygasnęły podczas jego nieobecności;

3) po zapoznaniu się pewnej ilości gospodarzy-rolników z idea i praktyka kooperacji, zakładał kurs „treningowy” prowadzenia kasy, który trwał 1 rok;

4) gdy zaś i ta próba dała pozytywne rezultaty, rozpoczynała się normalna praca kasy.

Jest to zaledwie krótkie streszczenie obszernego schematu podanego przez sekretarza Egzekutywy Komisji p. Y. S. Djanga, daje to jednak w kilku rysach pojęcie o sposobach pracy spółdzielczej, podjętej dla zapobieżenia kryzysowi rolnemu i głodowi w Chinach Północnych.

Role Związku Rewizyjnego i Centralnej Kasy, odgrywała naturalnie sama Komisja. Praca Komisji nie ograniczała się jedynie do zadania zasadniczego: organizowania kredytu na wsi, uwzględniła ona również szereg zagadnień innych, pragnąc należycie skoordynować pracę spółdzielczą na obszarze Hopeju i Szandunu. Poświęcono więc wiele czasu na zbadanie zwyczajów i nastrojów ludności i jej charakteru w każdej prowincji z osobna. Wiele starańłożono również na utrzymanie równowagi w kredytowaniu kas bogatszych i biedniejszych.

Warunki pracy Komisji ze względu na katastrofalne położenie ekonomiczne kraju (głód i przeludnienie), były bardzo ciężkie, mimo to praca pionierska na odcinku spółdzielczym dała dobre rezultaty.

Wyrazem, niesprzyjającej konjunktury dla pracy spółdzielni jest fakt, że w pierwszych latach nawet najbardziej zaawansowane kasy nie mogły uzyskać nadwyżek bilansowych, ogromna zaś ich większość pracowała deficytowo. Centrala kredytowa była i jest przede wszystkim sama Komisja, należy jednak, jako objaw dodatni podkreślić fakt, że ostatnimi czasy również i kapitał handlowy, miejski zaczął napływać do spółdzielni, co świadczy bezwątpienia o zaufaniu budzącem się dla kas, u czynników gospodarczych.

W 1931 roku było w Hopeju 948 kas spółdzielczych, w Szandunie 25 i kilka w innych prowincjach.

Członków-rolników stowarzyszonych w tych kasach było przeszło 26.000. Przeciętny udział 1 członka wynosił przeszło 25 złotych. Komisja wyróżniła 277 kas, jako wzorowe i poparła je bardzo wydatnie, otrzymały one bowiem 437 różnych pożyczek na łączną sumę 200.000 dolarów. Ciekawem jest rozdział tych kredytów p.g. sposobów zużycia ich na cele gospodarcze wsi. Otóż zużyto:

na bezpośrednio prace rolne (zasiwy, zbiory i t. d.)	33%
„ narzędzia i inwentarz żywy	27%
„ wykup starych długów, przede wszystkim lichwiarskich	22%
„ finansowanie drobnego handlu i przemysłu wiejskiego	16%
„ długoterminowe inwestycje, zaś, tylko	2%

Maksymalna stopa procentowa dla pożyczek przyznawanych spółdzielniom nie przekraczała 7% w stosunku rocznym. Komisja udzielała tylko pożyczek terminowych, niezabezpieczonych, — mimo to z tych 200.000 dolarów, ani jeden cent nie został sprzeniewierzony, ani zła wola jednostki „zamrożony”. Rolnik chiński okazał wielkie zrozumienie dla celów propagandy i olbrzymią uczciwość, oto co pisze o tem p. Y. S. Djang:

„Gospodarze członkowie dowiedli, że są niemniej kompetentni i nie-mniej zaufania godni, jak większość t. zw. inteligentów”. Na poparcie

swego twierdzenia autor przytacza taki przykład. W 1928 roku ze względu na klęskę suszy, która nawiedziła Hopej, przyznano bezprocentowy kredyt ratunkowy, rozprawdzenie zaś jego powierzono, małej ilości specjalnie wybranych kas. O uczciwości członków i zarządów tych kas świadczą fakt, że $\frac{3}{4}$ kredytów rozdzielono wśród nie-członków tych kas, mimo, że ich członkowie nieraz najbardziej ucierpieli od suszy. Ponadto trzeba dodać, że 2.000 rolników zgodziło się na to jednogłośnie.

O wielkiej uczciwości rolnika - Chińczyka świadczy również inny fakt: w czasie całego okresu trwania ruchu spółdzielczego w Hopeju, nie było wypadku nadużyć i ani jednego procesu sądowego o niespłacanie. Wszelkie konflikty w razie trudności finansowych kas, powodujących niemożność przestrzegania terminów spłat, są załatwiane polubownie.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA W KOLONJACII FRANCUSKICH.

(b) Spółdzielczość rolnicza jest wysoko rozwinięta w niektórych kolonjach francuskich, popierana prawie wszędzie (za wyjątkiem Syrii) przez rząd. Są tam rolnicze syndykaty, spółdzielnie kredytowe, handlowe, przetwórcze, ubezpieczeniowe i inne. Jedne z nich organizowane są wyłącznie przez kolonistów, inne przez samych tubylców, ale są również i mieszane, obejmujące i kolonistów i ludność tubylczą.

Algier. Spółdzielnie rolnicze w Algierze rozwinęły się w ostatnich latach bardzo szybko i stały się jednym z najbardziej twórczych czynników w rozwoju dobrobytu tego kraju. Zboże i wino stanowią główne produkty rolnictwa Algieru. Powstało tam więc 20 spółdzielni zbożowych, które liczą 1.500 członków i posiadają elewatory o pojemności miliona cetnarów. Dalej istnieje tam 106 spółdzielni i dystylarnia wina z 2.000 członków, z urządzeniami o pojemności 1.400.000 hektolitrow. Przy dystylarniach są fabryki dla przerobu odpadków od wina na oleje z ziaren winnych, na winnik i nawozy szluczne z osadu winnego. Są w Algierze 3 spółdzielnie tytoniowe, liczące 12.000 członków, które w 11 swych składach mogą pomieścić 190.000 cetnarów tytoniu. Dwie trzecie całej produkcji tytoniu znajduje się w ich rękach. Przeszło dwie trzecie ich członków stanowią krajowcy, na których spółdzielczość wywarła wpływ bardzo dodatni. Spółdzielnie te mają zorganizowany departament eksportowy, przy pomocy którego eksportują znaczne ilości tytoniu do innych krajów, a zwłaszcza do Holandji i do Polski.

Algier cierpi na brak robotników, częściowo z powodu emigracji krajowców do Francji, dlatego rolnicy tamtejsi posługują się w dużej mierze maszynami. W tym celu zorganizowano 65 spółdzielni maszynowych, które liczą po 10 do 15 członków i posiadają maszyn wartości około 85.000 franków. Pozatem istnieją 154 rolnicze syndykaty, liczące przeszło 20.000 członków. Przy końcu 1928 roku zorganizowano Bank Rolniczy dla kredytu długo i średnio-terminowego. Centrala Handlowa zakupów miała w r. 1929 obrotu 16 milionów franków. Jest w całym kraju 30 banków regionalnych, przy których grupuje się 330 banków lokalnych, liczących 23.000 członków. W r. 1930 miały one kapitałów własnych 46 milionów franków, wkładów 205 milionów fr., pożyczek udzieliły 470 milj. franków.

Spółdzielcze organizacje ubezpieczeniowe rozwinęły się bardzo silnie. Jest ich 34, posiadają centrale, która w r. 1929 przyjęła 19 milionów franków opłat ubezpieczeniowych od ogólnej sumy 3 miljardy franków ubezpieczeń od gradu, ognia, nieszczęśliwych wypadków i t. p. Krajowcy mają nadto (1929 r.) 217 towarzystw pożyczkowych, liczących 595.000 członków i 76 milionów franków kapitału. Są wreszcie spółdzielnie różne np. owczarskie, owocowe, warzywnicze, kolonizacyjne, rybackie i t. p.

Tunis. Nad rozwojem spółdzielczości w Tunisie czuwa Stowarzyszenie Rolnicze Tunisu. W r. 1928 było 67 spółdzielczych banków mieszanych, które liczyły 4.600 członków oraz 34 banków krajowców, liczących

850 członków; razem miały one 83 miliony franków obrotu. Grupują się one w Regionalnym Banku Kredytowym. Centrala Hurtowa dla wspólnego zakupu i zbytu liczy 5.000 członków i ma zgórą 7 milionów franków obrotu. Dla zakupu maszyn i ich części zorganizowano w r. 1920 specjalną spółdzielnię, która w r. 1929 miała 11 milionów franków obrotu. Pozatem istnieją 3 spółdzielnie dla zbytu warzyw i bawełny, 7 dla zbytu wina i 1 dystylarnia, 2 olejarnie, 7 młockarni i inne.

Dużą rolę odgrywają dwie spółdzielnie zbożowe. Jedna czynna jest już od 8-u lat, druga założona w r. 1929 przeprowadza cały program konstrukcji 15 elewatorów o pojemności 500.000 kwintali zboża i 3 doków o pojemności 90.000 kwintali.

Podobnie jak w Algierze istnieją w Tunisie towarzystwa pożyczkowe dla krajowców, które w r. 1930 wypożyczyły im 38 milionów franków. Lokalne spółdzielnie ubezpieczeniowe należą do centralnej organizacji, która w r. 1928 posiadała 2.600 polis ogniowych na sumę 330 mil. franków i 580 polis gradowych na sumę 167 milionów franków; ubezpieczenia od wypadków zostały wprowadzone bardzo niedawno.

Marokko. Marokko jest krajem rolniczym i dlatego rząd francuski popiera spółdzielczość rolniczą i kredyt rolniczy. W r. 1929 było około 50 spółdzielni rolniczych, zorganizowanych jak francuskie i algierskie syndykaty; tworzą one Marokański Związek Stowarzyszeń Rolniczych. Kredyt spółdzielczy zaczął się w r. 1919. Obecnie istnieje 5 regionalnych banków spółdzielczych, które jednak udzielają tylko kredytu krótkoterminowego; kredyt długoterminowy można otrzymać jedynie za zgodą państwa w Marokańskim Banku Ziemi, a banki spółdzielcze są w tym wypadku tylko pośrednikami. Centralny Rolniczy Bank Kredytowy jest w stadium organizacji. Pozatem istnieje w Marokku: 12 spółdzielni maszynowych, 4 spółdzielnie handlowe, 1 dla zbytu bawełny, 1 warzywnicza, 1 wina, 4 elewatory o pojemności 350.000 kwintali i 1 centrala dla zbytu zboża. Są także 3 regionalne stowarzyszenia ubezpieczeniowe, które w r. 1928 miały wydanych polis na sumę 272 mil. franków. Towarzystwa pożyczkowe dla krajowców liczyły 677.000 członków i wydały w r. 1929 pożyczek na sumę 29 mil. franków.

Francuskie Indie Zachodnie. W kolonjach zachodnio-indyjskich powstał kredyt rolniczy prawdopodobnie wcześniej niż w samej Francji. Po obaleniu niewolnictwa w r. 1848 odszkodowania należne plantatorom wpłacono jako udziały do lokalnych banków, które w ten sposób stały się bankami kredytu rolniczego i z których plantatorzy otrzymywali pomoc dla eksploatacji rolniczej. System ten uległ zmianie w r. 1919. W Gwadelupie, Martynice i Reunion wprowadzono kredyt rolniczy w r. 1920, a średnioterminowy kredyt w r. 1929. W Gwadelupie powstały syndykaty rolnicze jeszcze w r. 1884 ale z braku kapitału nie mogły rozwijać się szybko; zwrot ku lepszemu nastąpił dopiero od r. 1919. W tym roku było ich 42, pozatem 12 spółdzielni rolniczych, 28 wiejskich banków kredytowych i 1 regionalny bank kredytowy. Wszystkie te spółdzielnie liczyły zgórą 2.000 członków. Na Martynice rolniczy kredyt spółdzielczy rozwija się pomyślnie dopiero od r. 1927, gdy z pomocą państwa założono regionalny bank kredytowy z kapitałem 326.700 franków. Bank skupia przy sobie 33 syndykaty, pożyczki wynosiły w r. 1930 — 2.146.000 franków. Podobny bank regionalny z 28 bankami lokalnymi istnieje w Reunion.

Madagaskar. Na wyspie tej organizacja wiejska przypomina organizację francuskich syndykatów. Prawdziwy spółdzielczy kredyt jednak zapoczątkowany został dopiero w kwietniu 1930 r. Ustawodawstwo przewiduje również powstanie innych typów spółdzielni.

Francuska Afryka Zachodnia. W lipcu 1931 roku wprowadzono tu ustawę, która przewiduje organizację spółdzielczą kredytu rolniczego; w każdej kolonii ma powstać bank centralny.

Indochiny. W Indochinach istnieją trzy rodzaje kredytu rolniczego: 1) stowarzyszenia kredytowe krajowców na zasadzie prawa z r. 1894; 2) Francuskie T-wo Kredytu Rolniczego Kochinchiny i 3) ludowe banki rolnicze. Stowarzyszenia krajowców istnieją od r. 1912; było ich w r. 1929—20 z 13.000 członków. Francuskie T-wo udziela kredytu tylko osadnikom francuskim, plantatorom gumy i ryżu. Banki ludowe przeznaczone są głównie dla krajowców, są przez nich administrowane, jednak pod kontrolą państwa. Rozwijają się one szybko dzięki niskiej stopie procentowej (12%) w porównaniu do prywatnej (60—120%).

MIĘDZYNARODOWY OBRÓT MASŁEM.

(c). Międzynarodowy handel masłem ulega w ostatnich czasach coraz większym przeobrażeniom, na co w pierwszym rzędzie wpływa troska państw o zabezpieczenie produkcji krajowej oraz coraz większa ekspansja krajów zamorskich. Międzynarodowy obrót masłem w ostatnich latach przedstawiał się następująco:

R o k	Kraje europejskie wag.	Kraje zamorskie wag.
1913	24.440	5.760
1927	32.800	13.040
1928	33 550	14.550
19 9	33.450	14.740
1930	34.920	17.540
1931	30.870	21.650

Z tablicy powyższej widzimy, że w r. 1913 na rynku międzynarodowym europejskie masło stanowiło 81%, zamorskie — 19%, zaś w r. 1931 europejskie wynosiło już tylko 58,8%, wówczas gdy udział zamorskiego wzrósł do 41,2%.

Z poszczególnych krajów udział w międzynarodowym obrocie masłem wzięły następujące państwa w ilościach (tys. kg):

	1913	1927	1929	1930	1931
<i>Europejskie:</i>					
Dania	887	1432	1590	1689	1716
Holandja	341	480	475	419	329
Szwecja	208	185	249	270	195
Irlandja	—	297	235	266	192
Łotwa	—	108	148	184	187
Finlandja	119	151	166	171	174
Estonja	—	99	124	140	144
Polska	—	74	151	121	124
Litwa	—	21	41	73	87
Rosja	682	326	242	105	81
Francja	207	107	76	54	50
<i>Zamorskie:</i>					
Nowa Zelandja	176	739	834	944	1001
Australja	352	341	467	573	947
Argentyna	31	212	167	232	217
Manada	17	12	6	5	—

FILMY SPÓLDZIELCZE.

(1). Dokonana niedawno przez Międzynarodowy Związek Spółdzielczy ankieta stwierdza, że w 21 krajach istnieje obecnie 160 filmów spółdzielczych, których przeważająca ilość może być dostosowana do potrzeb różnych krajów. 44 z tych filmów przedstawiają rozwój wytwórni spółdzielczych w 7 krajach; największą ilość tego rodzaju filmów posiada Hurtownia angielska, która sporządziła 15 druków, ilustrowanych działalnością fabryk i wytwórni obuwia, gorsetów, tkalni, mydła, konfitur, młynów, oprawiania śledzi i paczkownię herbaty. Trzy ostatnie sporządzone z tych filmów są dźwiękowcami. Hurtownia niemiecka posiada 5 filmów, w tem 4-aktowy film przemysłowy, obrazujący wszystkie wytwórnie Hurtowni. Związki spółdzielcze szwedzki i szwajcarski i hurtownie tych związków posiadają 4 filmy, w tem jeden obrazujący działalność fabryki kałoszy i obuwia w Gislaved w Szwecji i jeden odtworzący fabrykę obuwia V. S. K. w Szwajcarii. Hurtownia spółdzielni niemieckich w Czechosłowacji (GEC) posiada 5 filmów odtworzących działalność ich różnych zakładów. Istnieją też 2 filmy poświęcone spółdzielczej fabrykacji margaryny — jeden Hurtowni szwedzkiej K. F., drugi Hurtowni finlandzkiej ÖTK.

Filmów, odtwarzających ogólną historję i rozwój ruchu spółdzielczego jest 37 w 16 krajach. Najwybitniejszymi z nich są: „Niemieckie spółdzielnie spożywców“, „Ruch spółdzielczy szwajcarski“, „Ruch neutralny w Finlandji“ i in. z tej kategorii filmów 8 posiadają charakter międzynarodowy, np. film szwedzkiej K. F. z Kongresu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Sztokholmie w r. 1927, 7 innych filmów poświęcone są uroczystościom i obchodom dnia spółdzielczego w Czechosłowacji i Lotwie.

Filmów propagandowych ogólnego charakteru jest 38; większość z nich pochodzi z Sowietów i Japonji. Najlepszym z nich jest film niemiecki „Niech się wam powodzi przez samopomoc“ i szwedzki „Kujcie żelazo póki gorące“; ten ostatni jest propaganda przeciwko różnym formom kredytu. Spółdzielczość szwedzka jest jedyną, która posiada filmy o charakterze wyłącznie wychowawczym: „Wychowanie w sklepie“ i „Różne typy klientów“.

Istnieją też 3 filmy o spółdzielniach kredytowych i ubezpieczenia, oraz 11 poświęconych spółdzielczości rolniczej.

S P R O S T O W A N I E.

W Nr-ze 1-ym „Przeglądu“, w art. p. Knaura, omawiającym sprawę bryndzarstwa w „Masłosojuzie“, popełniona została niecisłość, polegająca na tem, że prowadzenie doświadczalnej bryndzarni na Hali Tomanowej przypisał Autor Małopolskiemu Związkowi Mleczarskiemu. (str. 33). Otóż należy stwierdzić, że Związek ten żadnej bryndzarni nie prowadził, że natomiast bryndzarnię doświadczalną prowadził na Hali Tomanowej w Tatrach Patronat Sp. Roln. Oczywiście nie narusza to poglądów Autora wyrażonych w meritum sprawy.

Wydawca: Spółdzielczy Instytut Naukowy
Redaktor: EUSTACHY RUDZIŃSKI.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Warecka 11a,
t e l e f o n 410 - 39 i 246 - 86.
